

dolnośląskie pismo katolickie

NR 7-8/561 ROK XXXIX LIPIEC-SIERPIEŃ 2022 www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA



EGZEMPLARZ REGIONALNY

TEMAT NUMERU

WAKACJE



" BISKUP W DRODZE " EUCHARYSTIA NIEBIAŃSKA " PREZBITERIUM " SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA "
" BISKUP DLA WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA " BOJAŻŃ BOŻA "



ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski



KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI

redaktor naczelny

Uczta

Gdy Jezus mówi o niebie, bardzo często używa obrazu uczyty. Jak sam mówi, ci, którzy uczestniczyć będą w uczcie, nie tylko najedzą się do syta, ale także radować się będą bez końca. Uczta niebiańska to bowiem wyjątkowe miejsce – stan ducha, gdzie sam Chrystus będzie usługiwał swoim uczniom. To Zbawiciel będzie gospodarzem, sługą i najważniejszą osobą na tej uczcie. Dlaczego Jezus tak często mówi o uczcie? Od starożytności obraz ludzi biesiadujących razem jest symbolem zaszczytu i honoru. Zaproszenie do stołu oznaczało zaproszenie do swego domu w obszar życia prywatnego. Ale uczta miała jeszcze jedno znaczenie. Człowiek pracował od świtu do zmroku, a gdy przyszło uctowanie, był to czas radości i wytchnienia, zapomnienia o codziennych troskach. W opisie wesela w Kanie Galilejskiej słyszymy, że trwało ono kilka dni. Przez te kilka dni starano się zapomnieć o codziennych troskach, cieszyć się szczęściem młodej pary i spotkaniem z krewnymi. Gdy Chrystus zaprasza na swoją ucztę – Eucharystię, chce zrealizować wszystkie cele tego spotkania. Chce z nami rozmawiać, chce nas nakarmić, chce, byśmy odpoczęli przy Nim, zapominając o codziennych trudach. To, że nie potrafimy tego do końca zrozumieć i przyjąć, wynika z faktu, że ciągle nie potrafimy pójść za Jezusem.

Przychodzimy na Eucharystię, ale myślimi jesteśmy w pracy, w domu, przy naszych problemach. Myślimy o wielu sprawach, może ważnych, ale nie skupiamy naszej uwagi na tym, co najważniejsze – na Osobie Jezusa, na Jego miłości objawiającej się w ofierze krzyża. Owocny udział w Eucharystii polega na zwróceniu się ku Osobie Jezusa Chrystusa, na wsłuchiwaniu się w Jego słowo, na karmieniu się Jego Ciałem. ●

Pan karmi swój lud

Ewangelia opowiada o tym, jak tysiące ludzi poszło za Jezusem na pustynię. Spragnieni Jego słowa i miłości zapomnieli, że potrzeba im także chleba. W odpowiedzi na to Chrystus nakarmił w cudowny sposób ten tłum ludzi. Znalazło się pięć chlebów i dwie ryby, spojrzął w niebo i odmówiwszy nad nimi błogosławieństwo, połamał i dał uczniom, by podawali ludowi. Jedli i nasycili się wszyscy. My też gromadzimy się wokół Chrystusa. Może nie jesteśmy spragnieni chleba, ale potrzebujemy prawdy, miłości i życia. Chrystus daje nam cudowny chleb życia wiecznego, daje nam samego siebie pod postacią chleba, abyśmy nie opadli z sił na pustyni życia. Bez chleba, który daje nam nasza ziemia, nie może żyć ciało. Bez Chleba, który daje nam Niebo, nie może żyć dusza.

Jezus musiał wracać do Ojca. Nie mógł już dłużej pozostać na ziemi. Odchodząc, znalazł jednak inny sposób pozostania z tymi, których kochał. Dziwną przyjął postać – stał się Chlebem. Chciał być tak blisko, jak to jest tylko możliwe. Chciał być na co dzień, jak pokarm. Chciał być potrzebny jak chleb. Eucharystię można zrozumieć tylko jako gest miłości. Taką pamiątkę mógł wymyślić tylko Bóg, i to Bóg, który ukochał człowieka miłością ponad wszelką miarę. Chrystus, zostawiając nam Siebie pod postacią chleba, daje nam siłę, abyśmy w wędrówce przez życie mogli pokonać pokusę grzechu.

Podczas jednej ze swoich pielgrzymek do Polski św. Jan Paweł II apelował: „Ziemio Polska, ziemio ojczysta, zjednocz się przy Chrystusowej Eucharystii”. Niech zatem Eucharystia będzie w nas źródłem jedności: jedności wewnętrznej, jedności z Bogiem i tej jedności zewnętrznej – w rodzinie, sąsiedztwie, szkole, zakładzie pracy, państwie. Niech ustaną wszelkie gniewy i spory, a pośrodku nas niech będzie Chrystus. ●

dolnośląskie pismo katolickie

NOWE
ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

WYDAWCA:
Archidiecezja WrocławskaRedaguje zespół
REDAKTOR NACZELNY:
ks. Grzegorz Sokołowski
SEKRETARZ REDAKCJI:
Wojciech Iwanowski
KOREKTA:
Lucyna JachymNumer zamknięto do druku: 18.06.2022 r.
Nakład: 12 tys. egz.PROJEKT GRAFICZNY:
Witold Morawski, morawski-design.pl

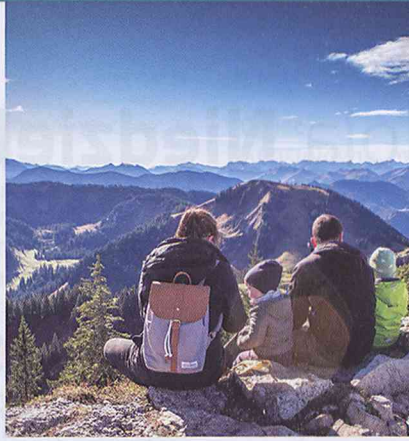
ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław
tel. 71 327 11 16
e-mail:
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

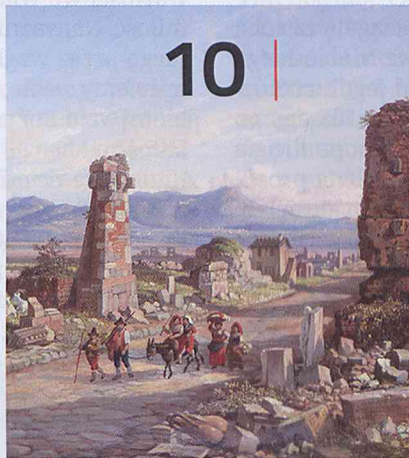
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adiacji tekstów i wprowadzania własnych tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

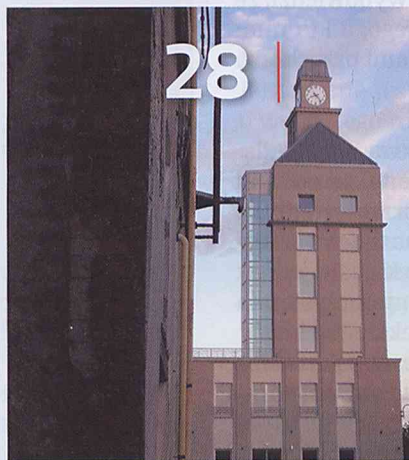
- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele lipca i sierpnia
- 8 | **Papieska Świątowa**
Sieć Modlitwy
- 9 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Marta Wilczyńska versus ks. Adam Czernastek
- 10 | **TEMAT NUMERU:** Wakacje. **Brukowane drogi Ewangelii**
- 12 | **Rodzinne wakacje z Bogiem**
- 14 | **Śladami św. Jakuba**
- 16 | **Niejeden skarb,** rozmowa z Tadeuszem Łozowskim
- 18 | **Sport, edukacja, integracja i rekreacja to nasza misja,** rozmowa z Grzegorzem Kaliszczakiem
- 20 | **Biskup w drodze**
- 24 | **RELIGIA:** Biblijne podstawy sakramentów. **Eucharystia niebiańska**
- 26 | Apologia na dzień powszedni: **Pra, pra, pra, pra, pra... pradiadkowie**
- 27 | Felieton: **Franciszek i wojna** – ks. Andrzej Draguła
- 28 | **SPOŁECZEŃSTWO:** **Zasada zrównoważonego rozwoju**
- 30 | **Czas wakacji... Po co i jak zmagazynować dobre chwile**
- 31 | Felieton: **Potrzeba katolickiej narracji** – Piotr Sutowicz
- 32 | **Lato w mieście**



Okładka: Wakacje
zdjęcie:
Pixabay.com



- 34 | **KULTURA:** Odpowiednie dać rzeczy słowo. **Prezbiterium**
- 36 | **Historia z IPN.** Manifestacje 31 sierpnia 1982 r. na Dolnym Śląsku. **„Solidarność żyje!”**
- 38 | **Solidarność Walcząca**
- 40 | Felieton: **A siódmego dnia Bóg odpoczął** – Paweł Skrzywanek
- 41 | Powieść w odcinkach: Adam R. Prokop **„Zamach na Nankera”**



- 42 | **WIDZIANE OD WEWNĄTRZ:** Święcenia biskupie ks. Macieja Małygi. **Biskup dla współczesnego świata**
- 46 | **RODZINNE STRONY:** Słownik Wyrazów Bardzo Obcych. **Bojażń Boża**
- 48 | Małżeństwo (nie)doskonałe. **Siebie dać**
- 49 | Hildegardowa szkoła odżywiania – przepisy. **Coś dobrego na wakacje**



- 50 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**
- 52 | **Krzyżówka**
- 53 | **Anielskie gotowanie** – przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej
- 54 | Dla dzieci: Bohaterowie biblijni. **Rut – wierna miłośc**
- 55 | **Z pamiętnika pluszowego Mnicha**

Moja Niedziela

3 LIPCA 2022 R.

XIV Niedziela zwykła

Szczęście nie doczesne

ŁK 10, 1-12. 17-20

Żniwo

Jezus jest skuteczny. Jego słowa i czyny pociągają za sobą rzesze. Jego plan co do głoszenia Królestwa Niebieskiego ściśle łączy się z Jego wyznawcami. To od Jego uczniów zależy tempo i wielkość rozrostu Królestwa. Dlatego po pierwsze wzywa ich do głoszenia Ewangelii, a po drugie wszystkim słuchającym go poleca, by ci gorliwie prosili Ojca o natchnienie serc wielu, by nie zabrakło głosicieli. Zatem troska o szerzenie Królestwa to nie tylko gorliwość głosicieli, ale także zaangażowanie tych, którzy o robotników proszą.

Pokój

Obecność Jezusa przynosi pokój. Każdy, kto doświadcza Jego bliskości, doświadcza także pokoju. Zbliżanie się do Jezusa to bycie blisko tych, którzy przynoszą Jego w słowie i sakramentach. Jezus mocno utożsamia się z robotnikami żniwa. Mówi przecież dobitnie w jednej z wypowiedzi, że kto przyjmuje Jego uczniów, przyjmuje Jego, a kto nimi gardzi, gardzi także Nim. Wraz z robotnikami przychodzi Jezusowy pokój.

Radość

Głoszenie Ewangelii i szerzenie się Królestwa Bożego związane z działalnością apostołską owocuje także cudami dokonywanymi w Imię Jezusa. Jest On przecież Panem świata i jako Bóg jego twórcą. Dostatnie i naznaczone sukcesami życie doczesne może przynosić radość. Jezus jednak przed nią przestrzega, by przypadkiem nie przysłoniła prawdziwej radości – radości życia na wieki.

Troska o robotników Pańskiego żniwa jest troską całego Kościoła, ich przyjęcie przynosi pokój i winno owocować radością z faktu, że przyjęcie Ewangelii daje szczęście na wieki.

10 LIPCA 2022 R.

XV Niedziela zwykła

Prawdziwa wiara źródłem miłości

ŁK 10, 25-37

Pielgrzymi

Podążający wędrowką do Jerozolimy są pielgrzymami – odbywają podróż dla i ze względu na Boga. Ich celem winien być On – to cel największy i najważniejszy, któremu podporządkowane winny być wszystkie pozostałe. Postawienie Boga w centrum ukierunkowuje działania

i podporządkowuje je Jego woli. Kapłan i Lewita to z założenia ludzie Boga. Ich działania winny być zatem wypełnieniem Jego woli.

Sprawy najważniejsze

Zapytany o najważniejsze z przykazań Jezus wskazuje polecenie miłowania Boga i bliźniego. Sytuowanie Boga na pierwszym miejscu konsekwentnie układa podrzędne wartości we właściwą hierarchię, której szczyt stanowi miłość. Najważniejsze jest zatem, by miłować – Boga, bliźniego przez wzgląd na Boga, ale także w taki sposób, jak miłujemy siebie, oraz siebie z racji bycia obrazem i podobieństwem Bożym.

Miłość

Umieszczenie miłości na szczycie wartości wynika z wiary w Jezusa i uwierzenie mu. Owocem tej miłości jest wrażliwość – na Bożą obecność i potrzeby bliźnich. Pielgrzymujący do Jerozolimy kapłan i lewita nie stawiają miłości na pierwszym miejscu. Podążając szlakiem pielgrzymim, eksponują siebie, zdradzając, że to właśnie oni są dla siebie szczytem wartości.

Prawdziwa wiara w Jezusa i Jezusowi owocuje miłością, która nie pozwala, by bliźniemu działa się krzywda.

17 LIPCA 2022 R.

XVI Niedziela zwykła

By Go sobą nie przestąpić

ŁK 10, 38-42

Gościna

Jezus gości u Marty i Marii. Zwyczajna przyjacielska wizyta. Jest to jednak Jezus – człowiek rodem z Nazaretu, ale także Bóg i zbawca. Bywa gościem u każdego, więcej, każdy z nas jest Jego mieszkaniem i u każdego chce być stale obecnym. Każda wizyta prowokuje gospodarza do gotowości i dbałości o gościa. Siostry otaczają Go i starają się, by czuł się u nich jak najlepiej.

Uważność

Dostrzeżenie gościa to nieodłączny element każdej wizyty. Uwaga gospodarzy – właścicieli domu ogniskuje się na jak najlepszym podjęciu gościa. Marta i Maria cieszą się z wizyty Jezusa, dostrzegają Go. Podejmują także działania, których celem jest zapewnienie Przyjacielowi warunków godnych Jego osoby. Dostrzeżenie Boga, uważność na Niego to owoc skierowanej Nań miłości, a także świadomości, że jest Panem i źródłem życia.

Wartość

Maria widzi w Jezusie dawcę życia wiecznego. Podporządkowuje Mu całą siebie. On jest najważniejszy – jest największą wartością. Marta zdaje się wpadać w pułapkę „nieprze-zroczystości”. Obecność Jezusa staje się dla niej okazją, by wyeksponować siebie jako panią domu. Najważniejszym staje się to, jaką jest, Jezus zaś staje się okolicznością, dzięki

której ona może zaistnieć. Najważniejszym zatem dla niej jest pokazać siebie, a nie eksponować Jego.

W obecności przy Jezusie ważna jest przezroczystość – wskazywanie sobą Jego, a nie przesłanianie.

24 LIPCA 2022 R.

XVII Niedziela zwykła

Nie zginąć na wieki

ŁK 11, 1-13

Modlitwa

Dobra modlitwa to uwielbienie, dziękczynienie, przebłaganie i prośba. Tak uczy nas Kościół i nie jest to bynajmniej bezpodstawny wymysł. Jeśli się choć chwilę nad tym zastanowić, to Bogu przynależy się uwielbienie, zawsze winien być obiektem wdzięczności – przecież wszelkie dobro od Niego pochodzi, kolejno zawsze należy Mu się przebłaganie – przecież wobec Niego nikt nie jest sprawiedliwy, a na końcu jako Wszechmogący może być adresatem naszych prośb.



WIKIMEDIA COMMONS

Modlitwa Pańska (Le Pater Noster).

James Tissot, gwasz na szarym papierze, 1886-1894. Muzeum Brooklyńskie, Nowy Jork

Ojciec

Apostołowie, prosząc Jezusa, by ich nauczył modlitwy, słysząc otwierające ją słowo. „Ojczy” – tak Jezus poleca zwracać się do Boga. Rodzicielstwo to więc szczególna. Dzieci mają do rodziców szczególnie uprzywilejowany przystęp. To niepowtarzalna więź, która ukazuje także dziedziczną przez dzieci od rodziców naturę. Możliwość zwracania się do Boga jako Ojca podkreśla godność, jaka spływa na jego dzieci – dziecięctwo Boże.

Dbłość

Dobry rodzic zabiega o to, by dzieciom nic nie brakowało. Pan Bóg daje człowiekowi wszystko, co jest mu potrzebne – niekoniecznie wszystko, o co człowiek prosi, podobnie jak rodzic nie spełnia wszystkich zachcianek swoich dzieci. Bóg dba o to, by nie zabrakło Jego dzieciom niczego, czego potrzebują na drodze do życia na wieki. Wie także, że potrzebują chleba nie tylko na wieczność, ale także na doczesność.

Jezus przypomina, że Bóg nie pozwoli, by zginęło jedno z Jego najmniejszych. Nie zginęło na wieki.

31 LIPCA 2022 R.

XVIII Niedziela zwykła

Zależność życia

ŁK 12, 13-21

Bogactwa

Posiadanie jest jednym z dążeń człowieka. Zabiegamy o wszelkiego rodzaju dobra i gromadzimy je. Często traktujemy bogactwo jako zabezpieczenie życia. Im więcej posiadamy, tym bardziej, zdaje nam się, jesteśmy bezpieczni. Dobra doczesne stanowią często powód i przyczynę konfliktów. Dziedziczenie spadku może stać się przyczyną nieszasek, a dążenie do zagarnięcia jak największej jego części sytuacją, w której wejście w posiadanie staje się ważniejsze niż miłość bliźniego.

Przeostoga

Jezus powołany na rozjemcę między spadkobiercami uchyła się od tego zadania. Wskazuje jednocześnie, że nie jest sędzią w sprawach doczesnych. Dalej pokazuje, jak wkradająca się w życie chciwość zaślepia i czyni z doczesności cel. Tymczasem doczesność jest jedynie fragmentem na drodze do życia na wieki.

Głupota

Z perspektywy codzienności człowiek przebudowujący swoje magazyny i gromadzący w nich większą ilość dóbr zasługuje na miano zaradnego i roztropnego. I jest takim w istocie. Niebezpieczeństwo stanowi mogące pojawić się przy tej okazji zaślepienie. Wielkość bogactwa może sprawić, że będzie ono postrzegane jako zabezpieczenie życia i uspi czujność oraz dążenia do gromadzenia dóbr wiecznych. Taką postawę określa Jezus mianem głupoty.

Życie człowieka, życie wieczne nie jest zależne od ilości posiadanych dóbr – jest zależne od ich wykorzystania na drodze do wieczności.

7 SIERPNI 2022 R.

XIX Niedziela zwykła

Każda chwila gotowością

ŁK 12, 32-48

Nie od ilości

Przytaczane tu i ówdzie statystyki dotyczące liczby wyznawców wielkich religii mogą niepokoić. Wszak chrześcijanie nie stanowią większości. Czy powinniśmy się bać? Przecież w ilości siła. Jezus nie pozostawia nam żadnych wątpliwości. – Nie bój się, mała trzódka – powie. To właśnie wam spodobało się Ojcu dać królestwo, królestwo, które jest wieczne.

Trzosa doskonała

Dziedziczenie Królestwa Niebieskiego nie jest związane z ilością ani siłą. W posiadanie dziedzictwa Bożego wchodzi Ci, którzy czynią zeń skarb. Czym jest ów trzos niewyczerpany, który nie niszczy? To nic innego jak czynienie miłosierdzia ze względu na Królestwo Boże. Dostrzeżenie potrzebującego i dawanie jałmużny staje się możliwym wtedy, kiedy serca nasze skierowane są ku miłości Boga i bliźniego – czynią z niej największy skarb.

Czułość

Zachowanie wrażliwości na bliźniego oraz dochowanie wierności Bożym przykazaniom wymaga ciągłej pracy nad sobą. Ciągłe jesteśmy narażeni zaślepieniem doczesnością i uczynieniem z niej największego skarbu. Jezus wzywa nas do postawy gotowości – ciągłej czułości, wrażliwości na obecność Boga w życiu i potrzeby drugiego człowieka. To nic innego, jak codzienne wybieranie życia w oparciu o Dobrą Nowinę.

Uczeń Chrystusa to człowiek czujny, którego wrażliwe serce nieustannie wznosi się do Boga i skłania ku bliźnim.

14 SIERPNI 2022 R.

XX Niedziela zwykła

Nie z tego świata

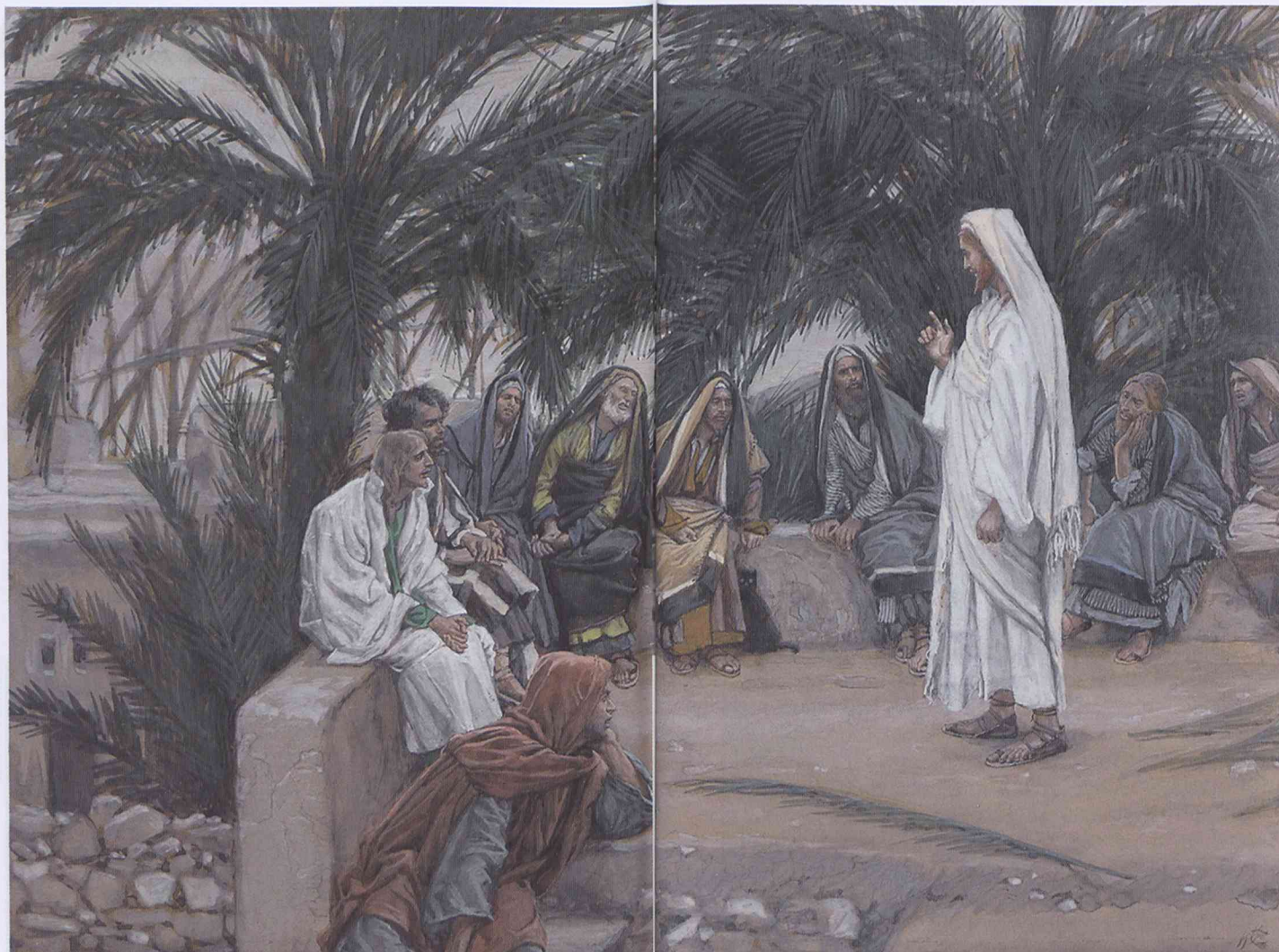
ŁK 12, 49-53

Ogień

Płomień, światło są symbolem życia. Ogień oznacza też działanie Ducha Świętego. W codzienności ogień może też oznaczać zniszczenie i cierpienia. Jakiego ognia pragnie Jezus? Jaki zapowiada? Z pewnością On sam i Jego nauka są zapowiedzią Ognia Ducha Świętego – to przemieniająca Moc Boża. Jezus przyszedł na Świat, aby go przemienić. Zstąpienie Ducha Świętego jest jednocześnie zapowiedzią zmieniającego się oblicza ziemi.

Dzielący sprzeciw

Jezus nie pozostawia wątpliwości. Ze względu na Niego i Królestwo Niebieskie na ziemi dojdzie do rozłamu. Sam Jezus nie jest siłą dzielącą – jest przecież Księciem Pokoju.



Pierwsi będą ostatnimi.

James Tissot, gwazh na szarym papierze, 1886-1894. Muzeum Brooklyńskie, Nowy Jork

Cóż jest nią zatem? Ludzie nie rozpoznali w Jezusie mesjasza, gdyż „ociężałe były ich serca”. Ludzie o ociężałych sercach to ci, którzy związali je z doczesnością i w niej upatrują swoje szczęście. Postawa taka w zetknięciu z Dobrą Nowiną rodzi bunt i sprzeciw wobec ewangelicznego ducha – ducha miłości.

Kontekst dla uczniów

Swoim wyznawcom Jezus nie czyni złudzeń. Z powodu Jego i Jego Ewangelii będziemy narażeni na wykluczenie, prześladowanie i sprzeciw świata. Nie jest to zaskakujące – wszak tą drogą szedł Zbawiciel, który przecież został odrzucony przez świat i skazany na śmierć. Chcąc być jego uczniem i chcąc głosić Ewangelię, przemierzmy tę samą drogę co nasz Mistrz.

Królestwo Niebieskie jest nie z tego świata. W związku z tym świat nie potrafi go przyjąć i skupia się na jego deprecjonowaniu.

21 SIERPNI 2022 R.

XXI Niedziela zwykła

Wymagająca powszechność

ŁK 13, 22-30

Nieliczni

Zbawienie kojarzy się z rzeczywistością trudno dostępną. Skojarzenie to prowokuje słuchaczy do zadania pytania Jezusowi o powszechność zbawienia. Może w ten sposób pytający chciałby uspokoić swoje sumienie. Przecież skoro niewielu będzie zbawionych, to znaczy, że może nie trzeba zadawać sobie trudu i stawiać wymagań. Świat zbawionych jest światem nielicznych, w jakiś sposób wybranych, więc nie jest dostępny wszystkim – nie warto się starać, skoro zbawienia dostąpią nieliczni.

Dopuszczający się nieprawości

Jezus nie odpowiada wprost. Raczej wskazuje na tych, którzy zbawieni nie będą, i nie stawia przy tym jakichś wielkich, wygórowanych wymagań. Do Boga nie będą mieli

przystępu Ci, którzy dopuszczają się nieprawości – zatem Ci, którzy odwracają się od Boga. W jaki sposób to czynią? Nie zadają sobie trudu wymagań. Nieprawość jest przecież ścieżką prostą, szeroką i stosunkowo łatwą – ścieżką, na której nie podejmuje się trudu pracy nad sobą.

Moment i klucz właściwy

Moment właściwy to otwarcie, ciasnej co prawda, ale możliwej do przekroczenia bramy. Klucz do niej stanowią czyny prawe. Mogą z niej skorzystać ludzie, którzy w swoim życiu kierują się Chrystusową Ewangelią. Nie ma innej drogi. Życie przy Bogu i z Bogiem to miłowanie go. Wyrazem tej miłości staje się życie zgodne z Jezusem i Jego nauką.

Każdy może być zbawiony – zbawienie jest powszechne. Każdy może być człowiekiem prawym – jest to jednak powszechność wymagająca.

28 SIERPNI 2022 R.

XXII Niedziela zwykła

Inwestycja w odroczone wdzięczność

MT 14, 1.7-14

Ja w kontekście

Lubimy przyglądać się ludziom. Lubimy ich podglądać i porównywać, jak żyją. Skąd takie upodobanie w człowieku? Często w kontekście innych postrzegamy się lepszymi. Zdaje nam się, że inni postępują gorzej, są słabsi i mniej wartościowi. Na tej podstawie wysnuwamy wnioski, że to właśnie my jesteśmy ważniejsi, lepsi i to nam przynależne jest „pierwsze miejsce”, podobnie jak bohaterowie Jezusowej przypowieści.

Sąd

Uczynienie siebie lepszym lub gorszym jest kwestią sądu. Każdy z nas może się wywyższać – przypisywać sobie lepszą wartość niż innym. Mówiąc, że Ci, którzy się wywyższają, będą poniżeni, Jezus przypomina, że osądzić człowieka może tylko Bóg. Tylko i jedynie On może być w swoich sądach obiektywny – przenika przecież zdolności i zamysły serc. Nie może tego zrobić żaden człowiek.

Wdzięczna miłość

Jezus wyraźnie naucza, że miłowanie bliźniego z oczekiwaniem miłości od niego jest wyczerpane w regule wzajemności. Dając, by otrzymać w zamian, tak naprawdę nic nie ofiarujemy. Jedynie dajemy z oczekiwaniem otrzymania w zamian, często więcej niż daliśmy. Jezus zachęca, by czynić inaczej. Naciska na ofiarność – dawanie bez spodziewanej wdzięczności czy zysku. Jedynie taka postawa, gotowość ofiary jest wypełnieniem przykazania miłości. Dodatkowo Jezus zapewnia, że wdzięczność i tak nas spotka, tylko będzie „odroczone”, bo doświadczymy jej w wieczności.

Pozostawać wobec siebie w postawie służby i uniżenia bez oczekiwań wzajemności to gromadzenie sobie wdzięczności, którą obdarzy nas Bóg.

KS. KACPER RADZKI

Papieska Światowa Sieć Modlitwy

lipiec 2022

INTENCJA MODLITEWNA
- ZA OSOBY STARSZE

MÓDLMY SIĘ W INTENCJI OSÓB STARSZYCH, KTÓRE SĄ KORZENIAMI I PAMIĘCIĄ NARODU, ABY ICH DOŚWIADCZENIE I MĄDROŚĆ POMAGAŁY NAJMŁODSZYM PATRZEĆ W PRZYSZŁOŚĆ Z NADZIEJĄ I ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

S trażnicy pamięci zbiorowej” – tak określił Jan Paweł II osoby starsze w liście „Do moich braci i siostr – ludzi w podeszłym wieku” z 1 października 1999 r. „Ludzie starzy pomagają nam mądrzej patrzeć na ziemskie wydarzenia – napisał papież w liście, ponieważ dzięki życiowym doświadczeniom zyskali wiedzę i dojrzałość”. Różna była i jest postawa społeczeństwa wobec ludzi starszych. W niektórych społeczeństwach starość jest ceniona i poważana, natomiast w kręgu cywilizacji zachodniej coraz bardziej do głosu dochodzi mentalność akcentująca wydajność człowieka, jego sprawność fizyczną. Skutkiem tego jest lekceważenie czy spychanie na marginesy ludzi w podeszłym wieku, aż do propozycji eutanazji. Przykładowo w samej Holandii w 2020 r. zanotowano prawie 7 tysięcy eutanazji.

Modlitwa za osoby starsze ma nam uświadomić wzajemną zależność i nieodzowną potrzebę solidarności między różnymi pokoleniami. Jest też swoistym apelem o zrozumienie wartości podeszłego wieku, w tym mądrości związanej z życiowym doświadczeniem. Przestroga są słowa Jana Pawła II z cytowanego listu, w którym napisał: „Wykluczyć ich [osoby starsze] ze społeczeństwa znaczy w imię nowoczesności pozbawionej pamięci odrzucić przeszłość, w której zakorzeniona jest terażniejszość”.

Papież Jan Paweł II
na placu św. Piotra w Rzymie,
13 września 1998 r.



sierpień 2022

INTENCJA MODLITEWNA
- ZA MAŁYCH I ŚREDNICH PRZEDSIĘBIORCÓW

MÓDLMY SIĘ, ABY MAŁI I ŚREDNI PRZEDSIĘBIORCY POWAŻNIE DOTKNIĘCI KRYZYSEM GOSPODARCZYM I SPOŁECZNYM ZNALEŻLI ŚRODKI NIEZBĘDNE DO KONTYNUOWANIA SWOJEJ DZIAŁALNOŚCI W SŁUŻBIE SPOŁECZNOŚCI, W KTÓRYCH ŻYJĄ

S ierpniowa intencja jest apelem o modlitwę z przedsiębiorcami i za przedsiębiorców. Warto przy tej okazji przypomnieć, że Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił dzień 21 czerwca „Dniem Przedsiębiorcy”. Z okazji „Dnia Przedsiębiorcy” w 2022 r. Centralna Ewidencja i Informacja o Działalności Gospodarczej podała, że w jej rejestrze jest 2 mln 600 tys. aktywnych firm.

Intencja nabiera szczególnej aktualności, jeśli weźmiemy pod uwagę sytuację spowodowaną pandemią koronawirusa. Jak czytamy w „Raportie o stanie sektora małych i średnich przedsiębiorstw w Polsce” przygotowanym przez Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości (Warszawa 2021), „Pandemia wywołała recesję, jakiej krajowe przedsiębiorstwa nigdy nie doświadczyły, wymusiła wiele

zmian w sposobie ich funkcjonowania i zachwiała rynkiem pracy. Firmy musiały się mierzyć z ograniczeniami w prowadzeniu działalności gospodarczej w kraju i za granicą, przejściem na pracę zdalną, zaburzeniami w dostawach czy brakiem bezpośredniego kontaktu z klientami. Niektóre nie przetrwały, ale wiele branż w nowych warunkach rozwija się bardzo prężnie, dowodząc umiejętności szybkiego dostosowania się do zmian otoczenia”. W takiej sytuacji szczególnym wymogiem solidarności i miłości społecznej jest ratowanie gospodarki i przedsiębiorczości w sytuacji kryzysu, troska o zachowanie miejsc pracy, podejmowanie nowych wyzwań, jakie niesie dynamicznie zmieniająca się sytuacja gospodarcza.

KS. BOGDAN GIEMZA SDS

LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



MARTA WILCZYŃSKA

Środa Śląska

Ścigamy się?

Ileż razy w dzieciństwie (a może nie tylko?) padało z naszych ust to pytanie! Wiele razy wybrzmi ono zapewne podczas tegorocznych wakacji. I właśnie o nich będzie mowa – o tych wyjątkowych dwóch miesiącach pełnych radosnych uśmiechów.

Pamiętam, że za czasów mojej młodości było wiele opcji spędzania wakacji, ale niewiele wyjazdowych. Właściwie wchodziły w grę tylko trzy: wyjazd organizowany przez parafię, harcerstwo lub zakład pracy rodziców. Razem z Bratem nie wyjeżdżaliśmy z Rodzicami, bo oni w tym czasie najczęściej remontowali coś w domu. Nie chodzi mi jednak o narzekanie, bo wspominam ten czas bardzo dobrze. Chcę pokazać, jak bardzo świat sprzed paru ładnych lat różni się od dzisiejszego. Teraz na każdym kroku jesteśmy zalewani propozycjami spędzenia wakacji, dzieci mają wiele możliwości. Rodzice nie muszą się ograniczać, bo właściwie każda instytucja kultury oferuje jakiś wakacyjny program. Czasem wygląda to tak, jakby organizatorzy mówili: ścigamy się? Kto będzie miał więcej uczestników? Kto będzie lepszy? Zastanawiam się, czy parafie, wspólnoty, stowarzyszenia kościelne powinny stawać w tych zawodach o „klienta”. Innymi słowy: czy wakacje z Bogiem, jak często mówimy, muszą dostosowywać swoją ofertę do potrzeb rynkowych, stawać się coraz bardziej atrakcyjnymi, by ktoś chciał z nich korzystać? Jestem ciekawa Księdza opinii. Ja mam mieszane odczucia.

Patrząc piarowo, chciałoby się krzyknąć: tak, musi! Ale z drugiej strony, czy naprawdę musimy się ścigać za wszelką cenę? Ostatecznie przecież to, co jest ze świata, będzie na pierwszy rzut oka bardziej atrakcyjne. A w chrześcijaństwie nie o atrakcyjność przecież chodzi, ale o głębię. Z radością i dumą patrzę więc na tych, którzy wakacje przygotowują na wysokim poziomie, nie tracąc z oczu tego, co najważniejsze. Tego, Kto najważniejszy. To naprawdę kawał dobrej roboty! I w dodatku bez niepotrzebnej wyścigowej zadyszki, zakwasów i zdartych kolan... ●

LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. ADAM CZERNASTEK

Brzeg

Można inaczej

Takie są prawa rynku, takie są prawa konkurencji. Dotyczy to również takich sfer naszego życia, jak kultura i dostęp do czasu wolnego i form jego zagospodarowania. Myślę, że słowo „zagospodarowanie” w kontekście listu Pani Marty jest na swoim miejscu. Po czasie izolacji, zamknięcia nas z wiadomych względów powiedzielibyśmy, że powracamy do względnej normalności. Stąd mimo innych obiektywnych ograniczeń szukamy odpowiedniego sposobu wypoczynku. Wpadających w oczy kolorowych reklam, które przenoszą nas do najwspanialszych miejsc, jest wiele. Informacja pięknie przekazana, propozycja nie do odrzucenia. I co wybrać? Odnosi się wrażenie rzeczywistego wyścigu o palmę pierwszeństwa: w przekonaniu klienta do siebie.

Kiedy w czasach wikariatu organizowaliśmy wyjazdy dla dzieci i młodzieży, miejsca pobytu wybieraliśmy sami, mając na uwadze przede wszystkim możliwość wspólnego spędzenia czasu. A już największą frajdą było przygotowanie posiłków samemu, wyznaczenie dyżurów sprzątnięcia pokoi. I im dalej od „cywilizacji”, tym lepiej. Oczywiście w program wpisane były wyjazdy do większych miast, na baseny, do ciekawych miejsc. Takie wakacje z Bogiem były przygotowywane przez nas. Może więcej wysiłku na początku, ale za to bezcenne końcowe zadowolenie. I nie chodziło o ich jak największą atrakcyjność. Największa atrakcja płynęła z tego, że byliśmy razem i razem organizowaliśmy sobie czas. I jeszcze jeden istotny aspekt: nie wygodny hotel, ale miejsca, które nie trafią do przewodników turystycznych czy kolorowych reklam. Dziękuję wszystkim, którzy takie warunki niepodlegające reklamie oferują i otwierają przede wszystkim swoje serca.

Wszystkim, którzy z takiej czy innej formy wypoczynku skorzystają: sami, z rodzinami, na wczasach z biurem czy bez biura podróży, na wakacjach z Bogiem (oby takich najwięcej), życzę przede wszystkim spotkań z drugim człowiekiem i wzajemnego ubogacania się. To najlepiej „zagospodarowane” wakacje. ●



Brukowane drogi Ewangelii

Najbardziej znaną z nich jest chyba

Via Appia – słynny rzymski dukt prowadzący od Wiecznego Miasta aż do portowego Brundisium na apenińskim obcasie. Takie jej poprowadzenie łączyło Rzym z Grecją, a w późniejszych czasach ze wschodnimi prowincjami imperium.

ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA

Wrocław

Swoją nazwę brukowany szlak czerpie od Appiusza Klaudiusza Ślepego, rzymskiego polityka żyjącego w IV/III w. przed Chr., który miał być inicjatorem jej budowy. Via Appia miała różne odnogi, łączące Rzym z różnymi miejscami półwyspu, by wspomnieć Via Latina, Via Popilia prowadzącą ku Sycylii, Via Aurelia łączącą Rzym z północą, Via Flaminia, Via Traiana i inne. Via Appia doczekała się również swojego greckiego przedłużenia, zwanego Via Egnatia, którą w języku greckim zwano – i zwie się tak

jej współczesny odpowiednik – *Hodos Egnatia*.

Rzymska technologia na usługach

Rzymskie drogi, będące dowodem na inżynierski geniusz starożytnych, słyną ze swej niezwykłej wytrzymałości, która pozwoliła im przetrwać do dzisiejszych czasów. Podobno na ich trwałość ma wpływ układ warstwowy i wysokiej jakości zaprawa. Przynajmniej dwie ważne drogi wpłynęły na sposób wędrowania po ziemi Izraela za czasów Jezusa. To również one wyznaczały szlaki, którymi Mistrz wędrował ze swoimi uczniami. W oczywisty sposób ułatwiały wędrowkę

i pozwalały uniknąć niepotrzebnych turbacji. Mowa o Drodze Morskiej (Via Maris; Mt 4, 15) i Drodze Królewskiej (Via Regis).

Drogi pełne były niespodzianek. Te rzymskie wydawały się o tyle bezpieczne, że ustawiano w ich pobliżu postunki, a i nie brakowało na nich wędrujących oddziałów wojska. Niemniej i tu czyhały zagrożenia – niekiedy ze strony przeciwników (Łk 10, 31), współtowarzyszy podróży (Mt 5, 25), również od złych duchów (8, 28). Niemniej, dla uczniów droga stała się ważnym medium, przestrzenią naturalną i pożądaną (10, 10; Mk 6, 8; Łk 9, 3; 10, 4) oraz miejscem formacji (Mt 20, 17; Mk 8, 27; 10, 32; Łk 24, 32) i działalności apostołskiej (Dz 8, 26). Zdecydowanie najwięcej z tych rzymskich, brukowanych i wciąż w dużej mierze istniejących dróg przemierzył ze swoimi współtowarzyszami Apostoł Narodów. On to przecież od wysokości Filippi wkroczył na Egnatię i wędrował jej szlakiem aż do Thessaloniki. Następnie ku Berei i dalej do Aten szedł jedną z jej odnóg.

Droga, czyli chrześcijaństwo

Chyba nikt tak doskonale nie rozwinął wątku drogi, jak autor dwudziela, na które składa się Ewangelia

Podróźni na Appia Antica. Arthur John Strutt, olej na płótnie, 1858

i Dzieje Apostolskie, czyli towarzysza Pawła z Tarsu, uchodzący za lekarza Łukasz. On to swoje teksty pomyślał w konwencji drogi – od Galilei do Jerozolimy oraz z Jerozolimy na krańce świata. Również sama Ewangelia mieści w sobie motyw wędrowki zwanej „cykliczną” (od świątyni przez Galileę i ziemie pogan po Jerozolimę).

Nie to jednak, gdy o drodze mowa, zaskakuje u Łukasza najmocniej. On to właśnie posługiwać się zaczął (choć niektórzy twierdzą, że zwyczaj ten był znany także u Qumrańczyków) drogą nie na oznaczenie szlaku, ale na wybór konkretnego systemu wartości, w którym się wzrasta i dąży do doskonałości. Innymi słowy, to Łukasz określił chrześcijaństwo mianem *hodos* – drogi: „poprosił go [Paweł z Tarsu] o listy do synagog w Damaszku, aby mógł uwięzić i przyprowadzić do Jerozolimy mężczyzn i kobiety, zwolenników tej drogi, jeśli by jakichś znalazł” (Dz 9, 2); czy w innym miejscu: „Feliks odroczył ich sprawę, znając dokładnie tę drogę” (Dz 24, 22).

Określenie to nie tylko przyjęło się, ale wryło również w świadomość

każdego wyznawcy Chrystusa, wyrażając się nie tylko we Franciszkowej zachęcie „powstania z kanapy” i podążenia za Tym, który sam jest *he Hodos* (J 14, 6). Wszak droga prowadząca do życia jest wąska (Mt 7, 14), łatwo zgubić ją z oczu, nie wkładając w wędrowanie właściwego wysiłku.

Rekonstrukcje dróg

Szczęśliwie dysponujemy współcześnie doskonałymi narzędziami internetowymi, pokroju interaktywnych map, które nie tylko pozwalają prześledzić i zrekonstruować dokładne szlaki apostołów, nie tylko na podstawie danych z Dziejów Apostolskich, ale nawet zorientować się, jak długo trwały kolejne etapy misyjnych wędrowek. Chylę czoła przed wszystkimi naukowymi zapaleńcami, którzy pozwalają nam zasmakować realiów starożytności, którą opisuje i w której rodziła się Księga nad Księgami, nawet w kwestii z pozoru tak błahej, jak drogi, które niosły siewców Dobrej Nowiny.

Niech jednak technologiczne nowinki i naukowe pomoce nie przesłaniają tego doniosłego, właściwszego znaczenia *hodos*, które wiedzie nas do „upragnionej mety”, do pełni życia w Chrystusie.

Rodzinne wakacje z Bogiem

„Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco” – te słowa Jezusa z Ewangelii św. Marka (6, 31) bardzo pasują do tej pory roku. Lipiec–sierpień to czas wakacji, to czas, w którym większość ludzi może się cieszyć z upragnionego wypoczynku.

MAGDALENA LEWANDOWSKA

Wrocław

Warto jednak pamiętać, że wakacje to czas wypoczynku od zwykłych codziennych zajęć, a nie czas wypoczynku od Boga. To także nie jest czas wypoczynku od rodziny. Wręcz przeciwnie – to doskonała okazja do zatrzymania się po całorocznym pędzie ze szkołą, lekcjami, pracą i do poświęcenia czasu na budowanie rodzinnych relacji, miłości, jedności. I do uświadomienia sobie, że w Bogu żyjemy, poruszamy się i jesteśmy cały czas. W lipcu, sierpniu... przez cały rok, w każdej sekundzie.

Wyższa szkoła jazdy

Niewątpliwie czas urlopów i wyjazdów rodzinnych z dziećmi to wyższa szkoła jazdy. Samo pakowanie może przyprawić o zawrót głowy. Dlatego warto je wcześniej zaplanować, przygotować listę rzeczy, które koniecznie trzeba zabrać. Dobrym pomysłem są małe plecaczki dla dzieci, do których spakują ulubioną przytulankę, książkę, grę – wszystko w ramach rozsądku i pojemności samochodu. I najważniejsze: uzbroić się w cierpliwość i pamiętać, że nie wszystko musi być idealnie. Bo już pierwszego dnia urlopu możemy się irytować czy denerwować na dzieci.

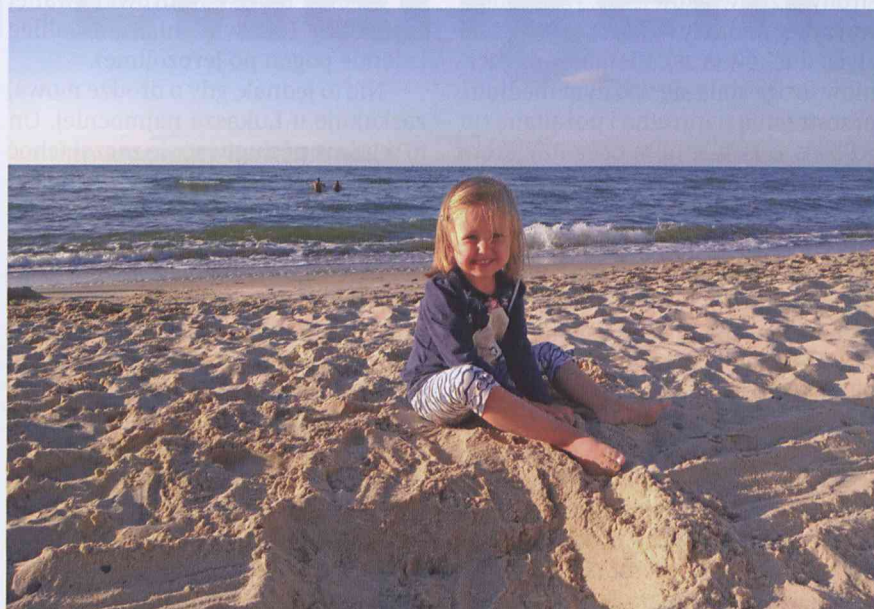
Kiedy my planujemy wakacje, sprawdzamy najpierw, czy w miejscowości, do której chcemy się wybrać, jest kościół. Ktoś powiedział kiedyś, że dla zbyt wielu chrześcijan życie wiary ogranicza się tylko do niedzielnej Mszy św., bez żadnego związku

z poniedziałkiem. Podczas wakacji różnie bywa nawet z niedzielną Mszą św. Ale u nas w rodzinie dzieciaki wiedzą, że nie zapominamy o Eucharystii, także na wakacjach. W mieście mamy pięć minut do kościoła. W górach czy nad morzem bywa inaczej. Jak wtedy, kiedy szliśmy pół godziny plażą do kościoła w Sarbinowie, żeby ominąć wszystkie atrakcje po drodze. Albo, gdy schodziliśmy z czwórką dzieci ze Szrenicy – z jednym w nosidelku – żeby zdążyć na Eucharystię w świątyni w Szklarskiej Porębie. To wyjątkowe drogi do kościoła, takie, które pamięta się latami. Nierzadko padają wtedy pytania: Mamo, dlaczego na wakacjach też idziemy na Mszę? Mamo, a dlaczego inni ludzie nie idą? Były mniej i bardziej wymagające

niedziele, mniej i bardziej szalony odpoczynek, ale zawsze to są nasze wakacje z Bogiem.

Codziennosc nieco inaczej

Przeciętny urlop to tylko dwa tygodnie. Bywa i tak, że nie zawsze da się gdzieś wyjechać lub jest to wyjazd krótki. Nawet jeśli przez większość lata teoretycznie nic w planie dnia naszej rodziny się nie zmienia, to jednak zawsze jest jakoś inaczej. Dzieci inaczej funkcjonują, zmienia się rozkład jazdy tramwajów i Mszy w kościołach. Jest leniwie, gorąco, mniej się spieszymy – codzienność nieco inaczej. My polecamy wtedy rowerowe wycieczki po pracy, filmowe wieczory z popcornem czy popołudnia z planszówkami. Albo



Morze, ulubione miejsce wypoczynku dzieci – woda, w której można się kąpać, i mnóstwo piasku do zabawy

zwyczajny spacer do parku czy na lody. Byle razem, bez pośpiechu, z czasem na rozmowy, na wspólne wygłupy. To także mogą być rodzinne wakacje z Bogiem. Czy to w lecie, czy w zimie, w domu czy na wczasach, czasem trudno nam zrozumieć, że bycie z Bogiem to też bawienie się z dziećmi w piasku bez zerkania raz po raz w telefon, czytanie po raz dziesiąty tej samej bajki czy cierpliwe smarowanie swędzących miejsc po ugryzieniach. Chodzi o życie dzień w dzień w przekonaniu, że w tych zwykłych czynnościach ukazuje się Boża dobroć, troska i miłość. I to my tę miłość możemy przekazywać dalej.

Góry

Dla nas najlepszym miejscem wypoczynku są góry. Tam ciągniemy z mężem, tam zabieramy dzieci. Gdy były małe, nosiliśmy je w górskich nosidłach. Teraz chodzą już same. Kiedy nie możemy wyjechać w góry na dłużej, planujemy dwu- lub trzydniowe wypadki. Śpimy w schroniskach górskich, jedziemy pociągami – dla dzieci to prawdziwa przygoda.

Ile naszych cudownych wspomnień wiąże się z całodziennymi rodzinnymi wyprawami na górski szlak, z plecakiem pełnym prowiantu, kiedy można prowadzić niespieszne rozmowy, cierpliwie czekając, aż dzieci powiedzą, co im „gra w duszy”... Ze zbieraniem leśnych jagód, długimi postojami, by

odpocząć, wybieraniem patyków, chłapaniem się w strumieniu... I choć pod koniec dnia czuliśmy zmęczenie fizyczne, było to dobre zmęczenie, pełne piękna przyrody i obecności drugiego człowieka.

„Wobec piękna gór czuję, że On jest. I wtedy zaczynam się modlić” – mówił św. Jan Paweł II. Nieraz doświadczyliśmy, jak majestat i piękno gór kierują nasze myśli ku Bogu. Jak w sercu rodzi się wdzięczność i zachwyt nad stworzeniem i nad Stwórcą. Ale góry to nie tylko wspaniałe widoki, to niejako szkoła życia. Uczymy się tutaj znosić trudy w dążeniu do celu, pomagać sobie wzajemnie, uznawać własną małość i niedoskonałość, razem cieszyć się ciszą i pięknem...

Morze

Dzieci co roku ciągną nad morze. To ich ulubione miejsce wypoczynku. Nic dziwnego – woda, w której można się kąpać do woli, i mnóstwo piasku do zabawy. Jeśli uda nam się wyjechać nad morze, staramy się wybierać mniejsze miejscowości, bez tłumów turystów, pamiątek i atrakcji. Takim miejscem jest m.in. Łukęcin z pięknym kościołem NMP Królowej Polski, prowadzonym przez ojców paulinów. W dni powszednie w sezonie letnim są tam odprawiane Msze św. o godz. 20.00. Nie zawsze udaje nam się iść na nie całą rodziną, czasem dzieci są

już zbyt zmęczone po całym dniu na plaży. Wtedy idzie tylko jedno z nas. Ładuje akumulatory. Czasem, gdy młodsze dzieci już zasną, a najstarsza córka zgodzi się je popilnować, można pójść na wieczorny spacer brzegiem morza, popatrzeć sobie głęboko w oczy i pomyśleć, jak wielkie szczęście mamy.

Kochać to oczywiście trudniejsze niż leżenie plackiem na plaży. Może to oznaczać więcej czasu dla żony lub dla męża i dla dzieci. Może oznaczać rezygnację z własnych planów. Pewne jest to: można spędzić wakacje w najlepszym hotelu, w najpiękniejszym zakątku świata i strasznie się męczyć, bo między najbliższymi nie ma zgody, lecz są napięcia. A można je spędzić w bardzo prostych i ubogich warunkach lub po prostu pozostać w domu, bo na wakacje nie stać, i być bardzo szczęśliwym, wypoczętym, bo w rodzinie obecny jest Pasterz, przy którym nie brak nam niczego.

Czas „odświeżenia” miłości

Co roku stałym punktem naszych wakacji są wczasorekolekcje ze Wspólnotą Rodzin Katolickich „Umiłowany i umiłowana”, które prowadzi jej opiekun i założyciel o. prof. Kazimierz Lubowicki OMI. To taki szczególny czas na „odświeżenie” miłości małżeńskiej i na pogłębienie osobistej relacji z Jezusem. Do południa odprawiana jest jutrznia, konferencja, uroczyste celebrowana Eucharystia. Dzieci mają swoje zajęcia i zabawy. Po południu – wczasy rodzinne. Wyjątkowym czasem jest małżeńska nocna adoracja Najświętszego Sakramentu, kiedy w kaplicy obecny jest tylko mąż, żona i Jezus w Najświętszym Sakramencie. W ostatnim dniu rekolekcji odnawiane są przyrzeczenia małżeńskie, organizowana zabawa lub ognisko. To bezcenne, kiedy dzieci mogą zobaczyć, jak ich rodzice ślubują sobie ponownie miłość, wierność i uczciwość.

Wakacyjny wyjazd z naszą Wspólnotą i o. Kazimierzem jest dla nas szansą, by na nowo poczuć, co jest naprawdę ważne, mocniej zatęsknić za Bogiem i odpowiedzieć na tę tęsknotę modlitwą. Cieszyć się prostotą przebywania z życzliwymi ludźmi i bez pośpiechu spędzać czas z rodziną. To dla nas kwintesencja rodzinnych wakacji z Bogiem.



W górskich wędrowniach rodzicom od najmłodszych lat towarzyszą dzieci

Od ponad tysiąca lat pątnicy z różnych stron Europy i świata **pielgrzymują do Santiago de Compostela** – miejsca, w którym znajduje się grób św. Jakuba.

KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

„Niedziela”

Pielgrzymowanie do grobu św. Jakuba powoli się odradza. Dziś pielgrzymów z Europy nie liczy się już w milionach, ale z każdym rokiem liczba osób podejmujących ten trud wzrasta. Duża w tym zasługa św. Jana Pawła II, który podczas swojej papieskiej podróży do Hiszpanii zachęcił do odnowy tradycyjnych form pielgrzymek. – W tzw. Akcie europejskim skierowanym do młodzieży Ojciec Święty zachęcał, aby nie zatracać wartości. Po tej pielgrzymce obecni tam m.in. młodzi Hiszpanie, Portugalczycy, Francuzi i Polacy zaczęli odnawiać i oznaczać szlaki św. Jakuba – mówi Jakub Pigóra, miłośnik Camino z Sobótki i twórca strony *mypielgrzymi.com*. Obecnie na terenie Europy oznaczonych jest prawie 100 tys. km szlaku Camino, co stanowi ogromną siatkę dróg. Otwiera to szerokie horyzonty przed osobami uwielbiającymi tego typu praktyki.

A za pokutę pójdziesz na Camino

Trudno dziś sobie wyobrazić, aby ktoś otrzymał tak wysoką pokutę i musiał iść z Polski do grobu św. Jakuba. Dawniej praktykowano surowe zadośćuczynienie za popełnione grzechy, jednak nie każdy mógł sobie pozwolić na taką pielgrzymkę pokutną. Wiązało się to z ogromnymi kosztami, niebezpieczeństwem na drodze, problemami ze zdrowiem. W tak odległą drogę wybierali się tylko ludzie zamożni. Poświęcali na to nawet kilka lat swojego życia. – Jakubowi Sobieskiemu pielgrzymka z Polski zajęła 2 lata. Musiał dojść do Santiago i wrócić – zaznacza nasz rozmówca. – Czytając jego wspomnienia, można

Śladami św. Jakuba



KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

Przed Sanktuarium św. Jakuba w Santiago de Compostela

się dowiedzieć, że trwało to tak długo, bo w miejscach, gdzie się zatrzymywał, bywał ok. tygodnia. W dzisiejszych, o wiele korzystniejszych warunkach przejście tam i z powrotem zajęłoby ok. 8 miesięcy. Nie zmienia to faktu, że sama pielgrzymka, niezależnie od

miejsca jej rozpoczęcia, wymaga poświęcenia kawałka swojego życia i może wnieść do niego wiele dobrego.

Muszelka i żółta strzałka

Symbole szlaków św. Jakuba są bardzo charakterystyczne – żółta muszelka i strzałka. Bez nich trudno sobie wyobrazić Camino. Tymczasem wiele pokoleń pątników wędrowało bez tak znaczącej pomocy. – Podczas

hiszpańskiej pielgrzymki papieża Jana Pawła II w 1982 r. obecny był jeden z proboszczów hiszpańskich z parafii Santa Maria la Real w O'Cebreiro. Kiedy ten ksiądz usłyszał papieskie wezwanie do odnawiania szlaków, uznał, że te słowa są skierowane do niego. Każdego dnia przychodziło do niego wielu pielgrzymów, pytając o drogę z O'Cebreiro do Santiago. Postanowił, że ten szlak pielgrzymom oznakuje. Było to pierwsze znakowanie szlaku w terenie – powiedział Jakub Pigóra. – Wtedy, w latach 80., w okolicach miasta kładziono asfalt. Miejscowy proboszcz poszedł na budowę i poprosił o wiadro farby, którą oznakowywano drogę. Drogowcy dali mu wiadro żółtej farby i on, malując strzałki, oznakował całą trasę. I później, gdy pielgrzymi pytali o trasę, miejscowi wskazywali, aby „iść za żółtą strzałką”. Symbolika muszli przegrzebka jest związana z terenem, na którym występuje. Otrzymanie pokuty wiązało się z udowodnieniem jej wykonania. Pątnicy, udając się na pielgrzymkę do Santiago de Compostela, zabierali ze sobą muszle z pobliskiego oceanu. Obecnie ta muszla jest niesiona przez pątników, a za odbytą pielgrzymkę można otrzymać „Compostelę”, czyli certyfikat odbytej pielgrzymki.

Różne formy, jeden cel

Można iść pieszo, jechać rowerem lub konno. – Należy przejść minimum 100 km, a rowerem i konno minimum 200 km – dopowiada Jakub Pigóra. Przed wyruszeniem na szlak mogą się rodzić wątpliwości o powodzenie w drodze. Tymczasem z perspektywy organizatora wypraw na Camino nie jest ważna kondycja fizyczna, ale duchowa. – Nie wydaje mi się, aby fizyczne przygotowanie było bardzo istotne. Często jest tak, że osoba nieprzygotowana fizycznie, ale mająca wszystko uporządkowane w głowie, lepiej sobie poradzi niż jakiś sportowiec, który jest roszczeniowo nastawiony do otoczenia. Moim zdaniem kluczowe jest przygotowanie duchowe i mentalne. Należy wiedzieć: Po co idę?

Rekolekcje w drodze szansą na lepsze życie

Cisza, modlitwa oraz możliwość uczestniczenia we Mszy św. Są to warunki idealne, aby doświadczyć Boga

w swoim życiu. Nie jest inaczej na Camino. Podczas drogi spotyka się różnych ludzi, odwiedza zachwycające miejsca, przeżywa się Eucharystię w zadziwiającej przestrzeni, a to wszystko prowadzi ku Stwórcy. Wszystko to daje piękne owoce. – Są osoby, które po 30 latach się wypowiadały, choć pierwotnie nie miały takiego założenia. Ich celem było spełnienie marzeń, wycieczka, trekking, a dzięki tej pielgrzymce odnaleźli na nowo Boga – wspomina Jakub Pigóra.

Na szlaku

Obecnie trwa Rok Jubileuszowy, powszechnie nazywany „Jakubowym”. Przypada on, gdy liturgiczne wspomnienie św. Jakuba [25 lipca] jest w niedzielę. Taka sytuacja miała miejsce w 2021 r., ale ze względu na trwającą w świecie pandemię postanowiono przedłużyć ten wyjątkowy czas o jeszcze jeden rok. Z racji jubileuszu w 2021 r. odbyła się Archidiecezjalna Pielgrzymka Miłośników Dróg św. Jakuba. – Po pierwsze chcieliśmy uwielbiać Pana Boga i dziękować Mu za otrzymane łaski. Skoro był to Rok Jubileuszowy, to ważne było przyjęcie daru odpustu. Naszą obecnością na szlaku chcieliśmy dzielić się radością płynącą z doświadczenia wiary i Kościoła oraz odkrywać europejskie znaczenie szlaku pątniczego i kulturowego. Swoje pierwsze kroki stawialiśmy w Sari, czyli ponad 100 km od Santiago de Compostela. Każdego poranka wyruszaliśmy na trasę, by pokonywać kolejne kilometry po górskich terenach. W samym wędrowaniu na Camino nie chodzi o odległość, ale o coś więcej. Pielgrzymka to nie tylko przemieszczanie się, ale przede wszystkim strona duchowa. Stąd też każdego dnia była Eucharystia, a na trasie indywidualna modlitwa. Dlaczego? Bo właśnie ze Mszy św. pielgrzymi czerpią siły do dalszej drogi i wzmacniają się duchowo. Bycie na Camino daje możliwość bycia w samotności i ukierunkowania się na Pana Boga, rozmowę z Nim, rozważenie wielu spraw – powiedział ks. Tomasz Gospodaryk.

Podczas drogi można spotkać wielu ciekawych ludzi z całego świata. Pielgrzymi nocują w albergach, które są świętym miejscem ich integracji. Tu zapomina się o zmęczeniu, a otwiera na drugiego człowieka. To jedna

strona, jednak najważniejsze pozostaje w myślach pątników. Każdy niesie swoje intencje i wypatruje grobu św. Jakuba.

Camino w Polsce

Ślady pielgrzymowania do Santiago de Compostela można znaleźć w większych lub mniejszych miejscowościach naszego kraju, a także na ich obrzeżach, polach czy lasach. To wynik prawie dwudziestoletniej pracy osób, które umiływały pielgrzymowanie śladami św. Jakuba Apostoła. W naszym kraju odrodzenie nastąpiło po 2003 r., kiedy to europejska sieć Camino de Santiago dotarła do granicy niemiecko-polskiej. Był to Ekumeniczny Szlak Pątniczy „Via Regia”, który wtedy kończył się w Görlitz/Zgorzelcu. Dzięki temu można było rozpocząć kontynuację tej trasy na terenie Polski. Postanowiono odnowić dawne szlaki, umieszczając na nich znaki z muszelkami i strzałkami. Na to, jak będzie przebiegać dana trasa, mają wpływ czynniki religijne, historyczne, geograficzne, kulturowo-społeczne oraz ekonomiczne. Wiele diecezji w Polsce ustanowiło kapelanów Dróg św. Jakuba. Obecnie w Archidiecezji Wrocławskiej taką funkcję pełni ks. Tomasz Gospodaryk, który stara się integrować środowisko „caminowiczów”, organizując dla nich Msze św. oraz przejścia fragmentami różnych tras św. Jakuba. – Obecnie spotykamy się na wspólnej Eucharystii w trzecią niedzielę miesiąca o godz. 17.00 w kościele pw. św. Maurycego we Wrocławiu. Po Mszy św. przechodzimy do naszego biura mieszczącego się w domu parafialnym. Organizowane są także jednodniowe pielgrzymki na różnych odcinkach tras Jakubowych. W naszym wędrowaniu chcemy odnaleźć na nowo Tego, który nadaje sens życiu, czyli Jezusa Chrystusa. Żeby to uczynić, naszą pątniczą drogę łączymy z życiem duchowym, z wiarą. Dlatego idąc Camino, nie przechodzimy obojętnie obok świątyń, kaplic, ale wchodzimy, nawet na chwilę, by odpocząć przy Chrystusie, który czeka na nas. Bo Camino to coś więcej niż droga – mówi ks. Tomasz.

Wakacje to czas licznych pielgrzymek. Niech wszystkim pątnikom towarzyszy opieka św. Jakuba Apostoła (nie tylko na trasie do Santiago de Compostela).

Niejednen skarbnik

Wojciech Iwanowski: **Panie Dyrektorze, od lat zna Pan lasy naszego dolnośląskiego regionu. Co stanowi nasz dolnośląski „leśny skarbnik”?**

Tadeusz Łozowski: Tych „skarbników” mamy w regionie bardzo wiele. Inne są w pięknych dolnośląskich górach – Sudetach, inne wśród wijących się wód Baryczy, jeszcze inne na terenach Niziny Śląskiej na południe od Wrocławia.

To bez wątplenia skarbnik przyrodniczy, ale także i zasób gospodarczy. Myślę, że nie należy obu tych funkcji lasów rozpatrywać oddzielnie. Lasy stanowią wyjątkowe miejsce rekreacji i wypoczynku. Nie byłoby to możliwe bez właściwie i rozsądnie prowadzonej gospodarki leśnej. My, leśnicy, nie zapominamy o zasadzie powszechnego przeznaczenia dóbr. Nie traktujemy lasów jako naszych prywatnych folwarków, choć niektórzy lubią tak myśleć. Nasza służba, bo myślę, że tak właśnie należy nazwać pracę leśników, polega na strażach lasów będących naszym narodowym dobrem.

Lasy w naszym regionie to także miejsce rekreacji. Jaka jest oferta nadleśnictw dla osób pragnących znaleźć wytchnienie na łonie natury?

Ta oferta jest bardzo bogata. Pozwala ona z jednej strony cieszyć się samą przyrodą, podziwiać jej walory w spokoju i ciszy, spacerując. Z drugiej strony lasy przecina wiele szlaków łączących atrakcje przyrodnicze czy zabytki. Wśród dolnośląskich lasów poprowadzone są trasy piesze, rowerowe czy do jazdy konnej. Zimą, w górach, po lasach można wędrować na nartach biegowych. Wśród leśnych wzniesień jest wiele też widokowych, jak ta na Gromniku wśród Wzgórz Strzelińskich, zabytkowych i urokliwych zakątków, jak choćby Wąwóz w Myśliborzu czy kamienna altana z pamiątkowym krzyżem na Krzyżnej Górze nieopodal Mysłkowic i Kostrzycy, gdzie znajduje się leśny bank genów. Są też słynne Kolorowe Jeziora – miejsce, które wręcz urzeka odwiedzających. Tych miejsc jest naprawdę wiele.



ARCHIWUM NOWEGO ŻYCIA

O leśnej rekreacji, wolnym czasie na łonie natury i wyjątkowych miejscach na Dolnym Śląsku z Tadeuszem Łozowskim, pełniącym obowiązki Regionalnego Dyrektora Lasów Państwowych, rozmawia

WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

Najlepiej ofertę rekreacyjną i wypoczynkową Lasów Państwowych można poznać poprzez strony internetowe nadleśnictw. Jesteśmy również aktywni w mediach społecznościowych. Prawie każde z 33 dolnośląskich nadleśnictw posiada swój profil w mediach społecznościowych.

Od niedawna istnieje możliwość bushcraftu na terenie Lasów Państwowych. Gdzie w naszym regionie można skorzystać z tej oferty?

W każdym nadleśnictwie. Po pierwsze należy się więc zwrócić do nadleśniczego z prośbą o wskazanie miejsca, gdzie można biwakować. Najwygodniej jest to zrobić poprzez stronę internetową.

Oczywiście takie biwakowanie niesie ze sobą pewne ograniczenia. Nie są one jednak dotkliwe i jak pokazuje pilotaż, zorganizowany przez Lasy Państwowe w 65 miejscach w całej Polsce, nie zniechęca do odwiedzin i noclegu w lesie. To właśnie sukces rzeczonygo pilotażu zmobilizował nas, leśników, do przygotowania takiej oferty na terenie prawie każdego nadleśnictwa w Polsce. Tylko nieliczne nadleśnictwa są z tej oferty wyłączone, a to ze względu na konieczność ochrony ich walorów przyrodniczych.

Warto też pamiętać, że za pioniera bushcraftu uchodzi Kanadyjczyk polskiego pochodzenia – Mors Kochański. Mamy też swoje słowo oddające tę specyficzną formę obcowania z naturą – puszczaństwo. Choć na wielu twarzach może ono wywołać uśmiech, to nie jest obce harcerzom. Od samego początku drużyny zabiegają o miano puszczańskiej, czyli takiej, która potrafi biwakować na łonie natury zgodnie z zasadami poszanowania przyrody.

Ostatnio została podana informacja o tym, że Park Narodowy Gór Stołowych postanowił ograniczyć liczbę odwiedzających dwie największe atrakcje znajdujące się na ich terenie: Szczeliniec Wielki i Błędne Skały. Czy lasom naszego regionu grozi „zadeptanie”?

Są miejsca, w których widzimy wzmoczoną aktywność. Dotyczy to szczególnie okolic dużych miast, jak np. Wrocław, czy popularnych turystycznych kurortów. Staramy się więc możliwie rozproszyć ruch turystyczny poprzez lokowanie obiektów służących szeroko pojętej turystyce w różnych rejonach Dolnego Śląska, równie atrakcyjnych, a wciąż mniej uczęszczanych.

Należy jednak powiedzieć, że o ile nie zmusza do tego stan lasu czy prowadzone w nim zabiegi, nie planujemy ograniczać wstępu dla turystów do lasów naszego regionu.

Przed wybraniem się do danego kompleksu leśnego warto zajrzeć do Internetu w celu pozyskania informacji pomocnych w zaplanowaniu wyprawy,

takich jak aktualny stan lasu, wilgotność ściółki, parkingi, dodatkowe atrakcje itd.

Lasy Państwowe to nie tylko przedsiębiorstwo pozyskujące drewno. To również programy edukacyjne i ekologiczne. Jak wygląda obecna oferta edukacyjna LP?

Na terenie naszej Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych znajdują się dwa leśne kompleksy promocyjne: Leśny Kompleks Promocyjny Sudety Zachodnie i Leśny Kompleks Promocyjny Dolina Baryczy. Leśne kompleksy promocyjne to duże, zwarte obszary lasu wchodzące w skład jednego lub kilku nadleśnictw. Utworzone na obszarze całego kraju, pokazują zmienność warunków siedliskowych, różnorodność składu gatunkowego lasu i wielość pełnionych przez niego funkcji. W ramach LKP leśnicy promują zrównoważoną gospodarkę leśną, wspierają badania naukowe i prowadzą edukację leśną społeczeństwa.

Dzięki LKP widać, że możliwe jest osiągnięcie kompromisu między

najważniejszymi zadaniami leśnictwa: gospodarkę leśną mającą na celu m.in. produkcję drewna, ochroną przyrody, badaniami naukowymi i szeroko rozumianą edukacją. Są dowodem, że trwale zrównoważona, wielofunkcyjna gospodarka leśna przeciwdziała zagrożeniom lasu wynikającym z rozwoju cywilizacji.

Leśny Kompleks Promocyjny Sudety Zachodnie został utworzony 14 października 2004 r. Obejmuje swoim zasięgiem całe Góry Izerskie oraz zachodnią część Karkonoszy. Jest jednym z najmniejszych, ale bardzo bogatym w doświadczenia i urokliwym LKP z niepowtarzalnymi w skali Europy atrakcjami przyrodniczymi. Znajduje się na terenie Nadleśnictwa Szklarska Poręba oraz Nadleśnictwa Świeradów.

Leśny Kompleks Promocyjny Lasy Doliny Baryczy obejmuje swym zasięgiem jedne z najcenniejszych przyrodniczo obszarów w naszym kraju. Powodem naturalnego bogactwa tego regionu jest swoista mozaika krajobrazów i siedlisk. Występują tu obok siebie

rozmaite typy lasów i borów nizinnych, pola, łąki i co szalenie ważne – zbiorniki wodne, w tym słynne Stawy Milickie oraz rzeka Barycz.

Oferta edukacyjna Lasów Państwowych to oczywiście wiele więcej niż tylko leśne kompleksy promocyjne. Warto więc śledzić informacje w Internecie.

Panie Dyrektorze, kończąc, chciałbym zapytać o jedno miejsce w dolnośląskich lasach, które jest szczególnie bliskie Pana sercu?

Serce mi podpowiada takie miejsce. To moje byłe leśnictwo, gdzie pracowałem przez 15 lat, na terenie Nadleśnictwa Szklarska Poręba. Tam mogłem się realizować jako leśnik, w terenie. Chodzi o Leśnictwo Krokusy nieopodal Górzyńca. Tam znajduje się rezerwat obejmujący niespełna 4 ha. Jest to miejsce szczególnie urokliwe wiosną, w kwietniu. W tamtej okolicy znajduje się jedno z dwóch największych skupisk krokusów w Polsce. Drugie, podobne jest w Dolinie Chochołowskiej w Tatrach.

ŁATWIEJ ZANOCUJESZ NA DZIKO W LASACH PAŃSTWOWYCH

Lasy Państwowe wyznaczają w każdym z 429 nadleśnictw specjalne obszary leśne, gdzie miłośnicy nocowania w lesie będą mogli uprawiać swoje hobby bez obaw o naruszenie ustawy o lasach. To efekt pilotażu, który odbywał się przez ostatni rok.

Jego rezultaty okazały się przełomowe, dlatego leśnicy postanowili, że obszary do nocowania na dziko w lesie będzie jeszcze więcej i zostaną wprowadzone na stałe. Nowe miejsca są do dyspozycji odwiedzających od 1 maja tego roku. Leśnicy będą dążyć do tego, aby w każdym nadleśnictwie teren, gdzie można zanocować na dziko, liczył ok. 1500 ha. Poza nowymi obszarami w ramach programu zostało również utrzymanych 46 dotychczasowych obszarów pilotażowych o powierzchni ponad 65 tys. ha. Stare, funkcjonujące w okresie pilotażu obszary od nowo utworzonych będzie wyróżniała jedna rzecz, mianowicie będzie można na ich terenie używać kuchenek gazowych. – Na całej powierzchni tych obszarów chętni do nocowania w lesie będą mogli to robić zgodnie z ustalonym regulaminem – wyjaśnia Andrzej Konieczny, dyrektor generalny Lasów Państwowych, który w lutym wydał stosowną decyzję. Najważniejszą zmianą w regulaminie, w stosunku do pilotażu, jest zapis dotyczący noclegu. W jednym miejscu może teraz nocować maksymalnie dziewięć osób, przez nie dłużej niż dwie noce z rzędu. W tym przypadku zgłoszenie nie jest wymagane. Z kolei nocleg powyżej dziewięciu osób i/lub dwie noce należy zgłosić mailowo na adres danego nadleśnictwa, nie później niż dwa dni robocze przed planowanym noclegiem. Zgłoszenie wymaga potwierdzenia mailowego nadleśnictwa, które jest formalnym wyrażeniem zgody na pobyt. Biwakujący będą musieli potem przywrócić miejsce do stanu wyjściowego, przede wszystkim posprzątać po sobie – zgodnie z zasadą *leave no trace* (z ang. nie zostawiaj po sobie śladów).

Jeśli złapie cię BURZA
co robić, a czego nie

Jeśli prognozy pogody przewidują gwałtowne burze i silne wiatry – usiągnij i wycieczki.

Nie chodź się pod wysokie drzewami.

Jeśli jesteś w górach – bądź jak najciszej.

Kacz na płasko, zwiń się w kłębek (nie poręczaj antenami), nie opieraj się o drzewa lub skały.

Twoje bezpieczeństwo jest Twoją odpowiedzialnością.

Ochód się od zbiorników wodnych, rzek i strumieni.

Jeśli najgorszej chwili zobudzonoś lub samochód, w którym możesz się schować.

PAMIĘTAJ NUMERY ALARMOWE!
• Centrum Powiadomienia Ratunkowe - 112 • Policja - 997
• Straż Pożarna - 998 • Pogotowie ratunkowe - 999

Lasy Państwowe przygotowały niezbędny bezpiecznego turysty. Specjalne infografiki pomogą odpowiednio przygotować się do leśnej wycieczki

Szczegółowe informacje na stronie:
<https://www.lasy.gov.pl/pl/turystyka/program-zanocuj-w-lesie>

Sport, edukacja, integracja i rekreacja to nasza misja

Wojciech Iwanowski: **Obecnie w Polsce istnieje kilka aquaparków – wodnych parków rozrywki. Co wyróżnia ten wrocławski?**

Grzegorz Kaliszczak: Nasz aquapark jako jedyny w Polsce jest dochodowy. Zarabiamy na sobie, na inwestycje i pomagamy wrocławianom. To dla nich jesteśmy. Porównywalne z naszymi parkami wodnymi, jak Termy w Poznaniu, Fala w Łodzi czy ogromny wodny park rozrywki w Mszczonowie, nie bilansują się. Tymczasem nasz aquapark jest od samego początku zyskowny.

Wyróżnia nas również fakt, że jak żaden inny park wodny mamy kontakt z naszymi użytkownikami. To dla nich mamy rozbudowaną ofertę. To wrocławianie nas inspirują i wskazują kierunek rozwoju.

Jakie są perspektywy rozwoju tej formy wypoczynku we Wrocławiu?

Zgodnie z polityką prezydenta Jacka Sutryka, który podczas kampanii wyborczej obiecał wrocławianom dwa kolejne aquaparki w naszym mieście. Jeden z nich lada dzień zostanie otwarty na Brochowie, budowa drugiego – na Zakrzowie – niebawem ruszy. Dosłownie kilka dni temu przekazywaliśmy wykonawcy, wraz z Panem Prezydentem, teren pod budowę. Co ważne, oba te parki wodne położone będą w peryferyjnych dzielnicach Wrocławia. Dzięki swojej lokalizacji będą mogły służyć także mieszkańcom sąsiednich gmin.

Dalsze plany inwestycyjne to budowa kolejnych dwóch obiektów, podobnych do tych z Brochowa. Jedną lokalizacją to północ Wrocławia – okolice ul. Żmigrodzkiej, a drugą to zachód Wrocławia – Leśnica bądź okolice.



ARCHIWUM AQUAPARKU WROCŁAW

O misji, jaka przyświeca Aquaparkowi Wrocław, planach rozwoju oraz wakacyjnej ofercie

Z Grzegorzem Kaliszczakiem

rozmawia

WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

Oczywiście nie będą to baseny na skalę tego głównego przy ul. Borowskiej 99, gdzie świadczymy pełny zakres usług, a oferta jest wyjątkowo bogata.

Wielu ludziom aquapark kojarzy się jedynie z rozrywką, a posiada on również swoją misję... Jaki cel stawiają sobie Państwo?

Realizujemy hasło prezydenta Jacka Sutryka: wychodzimy bliżej wrocławian. To dla nas zadanie, a zarazem

streszczenie naszej misji. Jesteśmy dla Wrocławia i jego mieszkańców. Służymy ich zdrowiu, dbamy o rozrywkę oraz organizujemy wolny czas. W praktyce wygląda to tak, że jesteśmy największą szkołą nauki pływania. W cyklu dwumiesięcznym 2000 dzieciaków uczy się nie tylko pływać, ale także jak wypoczywać nad wodą odpowiedzialnie. Organizujemy kursy pierwszej pomocy przedmedycznej.

Ważna dla nas jest integracja wszystkich mieszkańców naszego miasta. Mamy zajęcia skierowane do seniorów, młodzieży i dzieci, w tym z różnymi problemami. Bardzo zależy nam na seniorach. Dla nich również mamy przygotowaną specjalną ofertę oraz tańsze bilety. Aktywność fizyczna pozwala ludziom starszym dłużej utrzymać samodzielność, co nie jest bez znaczenia przy starzejącym się społeczeństwie. Realizujemy zasady opisane w ustawie o dostępności. W godzinach przedpołudniowych to właśnie seniorzy i dzieci oraz młodzież, którzy odwiedzają nas w ramach zajęć szkolnych, opanowują nasz aquapark.

Sport, edukacja, integracja i rekreacja wrocławian to nasza misja.

Aquapark to nie tylko basen. Jak wygląda Państwa oferta?

Mamy cztery strefy główne: basen sportowy, park wodny, fitness oraz sauny.

Najmniejszy jest basen sportowy. Tam znajdują się tory pływackie. Z kolei największą strefą jest park wodny będący właściwą strefą rekreacji. Tam jest duży basen z tzw. falą, leniwa rzeka oraz cały kompleks zjeżdżalni, a także zewnętrzny basen solankowy oraz zewnętrzny basen do pływania

wraz z brodzikiem. Kolejną część stanowi siłownia i fitness. W niej znajdują się bieżnie, rowerki, sztangi oraz inne przyrządy do ćwiczeń. Na tę część aquaparku przypadają również sale do nauki tańca i aerobiku.

Ostatnią strefę stanowią sauny. Jest to wyjątkowa i ekskluzywna przestrzeń, z której jesteśmy bardzo dumni. Jest ona wciąż ulepszana i rozbudowywana. Obecnie powiększamy ją o sześć saun suchych, dwie wypoczywalnie i 1300 m² trawnika do opalania. Jest to prawie drugie tyle, ile obecnie liczy strefa saun (1500 m²). Jest to też przestrzeń, w której można skorzystać z baru niskoalkoholowego. Jest tak dlatego, że w strefie saun mogą przybywać jedynie osoby dorosłe.

Do tego dochodzi gastronomia znajdująca się na terenie aquaparku. Jej oferta jest bardzo rozbudowana. Od zdrowego żywienia poprzez napoje izotoniczne, przekąski aż po obiady.

W Internecie można znaleźć relacje z imprez okolicznościowych, jak urodziny czy rocznica ślubu, które można spędzić u Państwa w obiekcie. Czy to popularna forma świętowania?

Zainteresowanie organizacją imprez okolicznościowych jest ogromne. Właśnie zastanawiamy się, jak sprostać zapotrzebowaniu na imprezy urodzinowe. Do końca sierpnia nie mamy wolnych terminów. Warto zaznaczyć, że jest to forma aktywnego wypoczynku, podczas której jest czas na posiłek czy tort w przypadku urodzin. Wszystko pod opieką animatora.



Basen w Saunarium we wrocławskim aquaparku

W tym kontekście rozbudowujemy również sauny. Nowa część będzie miała oddzielne, zewnętrzne wejście. Taka oferta stanowi odpowiedź na zapotrzebowanie klienta biznesowego czy imprezę okolicznościową skierowaną do dorosłego odbiorcy.

Rozmawiamy u progu rozpoczynających się wakacji. Czy mają Państwo jakąś specjalną propozycję na letnie miesiące?

Oczywiście, zwyczajowo przygotowujemy ofertę na okres wakacji i ferii zimowych. Wychodzimy tym samym naprzeciw potrzeb rodziców, którzy

pracując, często nie mają komu powierzyć swoich pociech. Przy tym oferujemy świetną zabawę. Aquawakacje rozpoczynają się 27 VI 2022 r. Wtedy startuje pierwszy tygodniowy turnus. Wówczas dzieci i młodzież goszczą u nas od godz. 8 do 15. My ze swojej strony organizujemy dobrą zabawę połączoną z nauką, opiekę wykwalifikowanej kadry i wyżywienie. Warto dodać, że jest wtedy możliwość zapisania się na naukę pływania czy wyrobienia karty pływackiej. Oczywiście nie trzeba wykupować całego turnusu. Mamy również propozycje na zabawę jednodniową. ●

PROMOCJA WŁASNA WYDAWCY

42. PIESZA
PIELGRZYMKĄ WROCLAWSKA
WROCLAW – JASNA GÓRA
2-10.08.2022

PIESZA
PIELGRZYMKĄ
WROCLAWSKA

CHRYSTUS
NASZYM
POKOJEM

Biskup w drodze

Wszystkie funkcje biskupa oraz pełnione role wymagały od niego mobilności i częstych podróży, które sprawiały, że w stolicy diecezji czy w swojej kurii przebywał stosunkowo krótko w ciągu roku, nie mogąc, nie ze swojej winy, zarządzać z miejsca, jakby tego sobie życzyli duchowni czy świeccy.

KS. STANISŁAW WRÓBLEWSKI

Ziębice

W dawnych czasach działalność biskupa nie ograniczała się wyłącznie do przewodniczenia wysokim rangą uroczystościom, szczególnie w katedrze, do posługi sakramentalnej i uświęcającej czy administracyjnej w stosunku do diecezji. Biskupi wrocławscy kierowali diecezją i wykonywali wszystkie obowiązki wynikające z pełnionego urzędu, ale będąc także udzielnymi władcami i książętami, z czasem (od XV w.) również Starostami Generalnymi Śląska z ramienia władzy cesarskiej, wykonywali wszystkie przynależne akty natury politycznej i gospodarczej. Będąc także osobami o szlacheckim pochodzeniu, troszczyć musieli się również o swoje dobra rodowe.

O podróżach i miejscach pobytu biskupów najlepiej świadczą liczne akty prawne, przede wszystkim wystawiane dokumenty, w których podawano miejsce jego wystawienia. Śledząc tę kwestię, historycy prowadzący badania naukowe ukształtowali *itineraria* opisujące wydarzenia oraz miejsca, w których przebywali dostojnicy, wskazując także aspekty logistyczne i organizacyjne tego typu wyjazdów.

Powody wyjazdów biskupich z Wrocławia były różnorodne, choć generalnie można je podzielić na trzy główne: sprawy kościelne (wizytacje, poświęcenia, synody, sobory, sprawy administracyjne w Kurii papieskiej), sprawy świeckie (zarządzanie księstwem, urzędowe wobec dworu królewskiego i cesarskiego), sprawy prywatne (zjazdy rodzinne, odpoczynek, pielgrzymka) oraz nadzwyczajne (ucieczka, zagrożenie życia).

Powody podróży

Współcześnie, dzięki rozwiniętej komunikacji i mobilności oraz z wszelakich chęci lub potrzeb podejmowania podróży, problem ten nie istnieje, a nawet może okazać się śmiesznym poszukiwanie powodów wyjazdów, szczególnie wysokich dostojników, nie wymieniając nawet kwestii wolności i prywatności. W dawnych wiekach jednak, gdy biskup był przede wszystkim obok władcy najważniejszą postacią w drabinie społecznej i politycznej, wyjazd biskupa ze stolicy swojej diecezji był niezwykle ważną sprawą, która mogła nieść za sobą poważne następstwa. Takim przykładem jest biskup krakowski Gedko (pontyfikat w l.

1166–1185), który popadł w konflikt z wojewodą Szczepanem. Według średniowiecznych przekazów, gdy oskarżony i ekskomunikowany przez biskupa palatyn przybywał do Krakowa, ordynariusz ostentacyjnie z całym orszakiem opuszczał stolicę państwa przy biciu dzwonów i procesji kościelnej. W ten sposób demonstrowano społeczeństwu, że gdy przybywa grzesznik i przestępca, mieszkańcy, którzy go przyjmują, tracą swojego pasterza i przewodnika duchowego. Znany jest również przykład z diecezji wrocławskiej, gdy świątobliwy biskup Nanker, który w 1337 r. ekskomunikował we Wrocławiu króla czeskiego Jana Luksemburskiego za bezprawne zajęcie dóbr kościelnych, w tym kasztelanii i zamku w Miliczu, oraz Radę Miejską za sprzyjanie polityce władcy, opuścił wraz z wiernymi sobie członkami kapituły katedralnej miasto i wyjechał do Nysy, a na miasto nałożył interdykt zabraniający sprawowania jakichkolwiek ceremonii kościelnych. W tej sytuacji król nakazał prześladowania duchownych, zajął ich mienie i zezwolił na profanację kościołów. Warto w tym miejscu zacytować fragment źródła, jakim jest XIV-wieczna *Kronika Książąt Polskich: A zatem wspomniany biskup [Nanker], skoro nie mógł dojść do porozumienia w tej sprawie, po trzech dniach powrócił do Nysy, a wszyscy duchowni wypędzeni zostali z Wrocławia i wszystkie kościoły, zarówno kościół katedralny, jak i inne, zostały zamknięte, aż mieszkańcy Wrocławia, gdy chodzi o niektóre spośród tych kościołów, pozwolili duchownym błąkającym się, jak to słyszałem, by je sprofanowali.*

Do zwyczajnych posług biskupa należało odwiedzanie i wizytowanie parafii, sprawowanie sakramentów i sakramentaliów przysługujących urzędowi biskupa. O wizytacjach i ich potrzebie wspominały sobory już w XII w. Podczas tych czynności dokonywano przede wszystkim konsekracji kościołów i poświęceń ołtarzy. Warto w tym miejscu przedstawić przykłady biskupich obowiązków z tym związanych, gdyż pokazują one, że biskupia służba ludowi Bożemu nie zawsze związana jest tylko z miłymi i podniosłymi chwilami duchowego, religijnego uniesienia. Chronologicznie pierwszym i tragicznym przykładem jest wyjazd biskupa Tomasza herbu Rawicz (pontyfikat w l. 1232–1268) do miejscowości Sobótka-Górka pod górą Ślężą celem dokonania obrzędu poświęcenia kościoła parafialnego należącego do zakonu kanoników regularnych św. Augustyna. W początkach października 1256 r. najemnicy księcia Bolesława II Rogatki (122/1225–1278), wnuka



ARCHIWUM NOWEGO ŻYCIA

Abp Józef Kupny podczas jednej z licznych wizyt w Watykanie

św. Jadwigi i syna księcia Henryka Pobożnego, napadli na klasztor, porwali biskupa Tomasza „jak łotra i złodzieja”, bez odzienia i nocą wywieźli go do Wlenia, a następnie do zamku legnickiego. W Roczniku Kapituły Poznańskiej zapisano, że dla większego pohańbienia ordynariusza wrocławskiego przewożono od grodu do grodu i miasta, wyśmiewając go oraz poniżając ku ogólnej ucieście zwolenników bandyckich działań księcia. Konsekwencją tych czynów była klątwa nałożona na księcia, interdykt na całą diecezję wrocławską oraz niezwykle realna groźba międzynarodowej interwencji zbrojnej pod hasłem wyprawy krzyżowej. Bracia Rogatki, biorąc pod uwagę niebezpieczeństwo, stosunkowo szybko podjęli interwencję zwalniając biskupa z półrocznej niewoli oraz doprowadzając do ugody, bardzo kosztownego zadośćuczynienia i pojednania w 1261 r. przed głównym wejściem do katedry wrocławskiej.

Drugim wymownym przykładem jest podjęcie wizytacji i posług sakramentalnych przez biskupa wrocławskiego Rudolfa z Rüdesheim (pontyfikat w l. 1468–1482), wieloletniego pracownika Kurii Rzymskiej, papieskiego dyplomaty i legata na Węgry, Czechy i Polskę. Udał się on z posługą do Kłodzka, które to należało do archidiecezji praskiej. Jednak ze względu na odległość oraz związki kulturowe ze Śląskiem, biskupi wrocławscy posiadali pozwolenie na sprawowanie czynności pontyfikalnych w mieście i na terytorium Hrabstwa Kłodzkiego. Zapis z kroniki klasztoru

kanoników regularnych w Kłodzku z 1479 r. ukazuje trud, jaki podjął biskup podczas tego wyjazdu. Biskup Rudolf powitany został uroczyście przez duchowieństwo miasta, które w procesji wyszło poza mury miejskie i powitało go z relikwiami świętych. Był to niezwykle ważny w średniowieczu rytuał *Adventus* przynależny władcy i własnemu biskupowi. W uroczystej asyście wprowadzono biskupa do kościoła franciszkanów, a następnie do fary miejskiej. Znane są nawet utwory muzyczne, które wykonywane były przez chóry kantorów. Pierwszy dzień zakończył się błogosławieństwem dla wiernych miasta. W kolejnych trzech dniach rządca diecezji wrocławskiej dokonał licznych aktów poświęcenia i benedykcji: konsekrował kościół franciszkanów oraz tamtejszą kaplicę. Poświęcił też sześć ołtarzy i kryptę grobową. W kościele augustianów poświęcił dwa ołtarze oraz kaplicę zamkową. Dokonał błogosławieństw i poświęceń paramentów liturgicznych oraz udzielił kilkuset osobom sakramentu bierzmowania. Wizytacja trwająca cztery dni zakończyła się wyjazdem biskupa w asyście członków królewskiego rodu Podiebradów rządzących Kłodzkiem i liczne rycerstwa z dworu.

Biskupi wrocławscy z różnych przyczyn udawali się także na dwór papieski i do Kurii Rzymskiej. Biskup Henryk z Wierzbnej k. Świdnicy (pontyfikat w l. 1302–1319), który popierał zwalczany przez Stolicę Apostolską czeski ród Przemysłodów, popadł w konflikt z legatem papieskim kard. Mikołajem Boccasinim (papież Benedykt XI w l. 1303–1304) oraz jego przedstawicielem, duchownym diecezji wrocławskiej i notariuszem księcia wrocławskiego Henryka VI Dobrego Günterem z Biberstein. Tenże duchowny oskarżył biskupa wpięć wobec duchownych polskich, a następnie, w wyniku napadu, ucieczki, wygnania i utraty wszystkich swoich kościelnych dóbr i beneficjów, udał się do Awinionu i doprowadził do procesu przed Kurią Papieską. Biskup Henryk przebywał na francuskim dworze papieskim w l. 1310–1314. Powrotu do diecezji domagała się Rada Miejska, która nalegała na zakończenie procesu ze względu na niepokoję, brak odpowiedzialnej administracji dóbr kościelnych i ogólny upadek życia religijnego. Przedstawiono również biskupa jako ofiarę niesłuszných oskarżeń i zwyczajnych kłamstw. Wrocławski ordynariusz wielce upokorzony i mocno odmieniony, z przeświadczeniem o wszechmocy Kurii powrócił na Śląsk w 1314 r.

Ze źródeł historycznych wiadomo, że biskupi wrocławscy byli otwarci na nowe prądy myślowe, kulturowe i religijne w Kościele. Uobecniało się to w udziale rządców nadodrzańskich diecezji w soborach powszechnych. Wspomniany powyższej Henryk z Wierzbnej uczestniczył najpewniej w soborze w Vienne, obradującym w l. 1311–1312 i podejmującym dwa główne problemy: spór dotyczący władzy i posłuszeństwa wobec papieża ze strony świeckich władców i przywódców oraz problem zakonu templariuszy i jego kasaty. O obecności w tym czasie biskupa wrocławskiego świadczy dokument odpustowy dla klasztoru z dnia 7 maja 1312 r., a zatem dzień po zakończeniu obrad soborowych. Infulat ten z pewnością był zainteresowany rezultatem obrad ze względu na fakt, iż w diecezji wrocławskiej także znajdowały się klasztory templariuszy, cieszących się poparciem przede wszystkim dworu książęcego.

Drugim biskupem wymienionym w źródłach, będącym uczestnikiem obrad soboru powszechnego, był Tomasz II Zaręba (pontyfikat w l. 1270–1292), który udał się na Sobór Lyonński II w 1274 r. Papież Grzegorz X (pontyfikat w l. 1271–1276), zwołując biskupów i opatów z całego świata katolickiego, chciał podjąć trzy główne sprawy: doprowadzenie do jedności z Kościołem Wschodnim, organizacja wyprawy krzyżowej oraz reforma Kościoła (przede wszystkim ustalenie i wprowadzenie w życie zasad i procesu wyboru papieża).

Nakazy i ograniczenia podróży biskupa

W średniowiecznej diecezji wrocławskiej były jednak przepisy skodyfikowane w zbiorze statutów kapituły katedralnej, które ograniczały możliwości swobodnego opuszczenia biskupiej katedry i stolicy diecezji. Odnosiły się one do okresów liturgicznych i uroczystości kościelnych, którym miał obowiązek przewodniczyć: *Biskup zobowiązany jest w niektórych ustalonych porach roku rezydować przy katedrze, mianowicie w Adwencie i w święta [Narodzenia] Chrystusa oraz przez cały Wielki Post i w święta Wielkanocy, a także w święto Narodzenia św. Jana Chrzciciela, natomiast w innych okresach według własnego uznania. Biskup zwykł odprawiać pierwsze nieszpory i sumę w święta: Narodzenia Chrystusa, Wielkanocy, Zielonych Świąt, Wniebowzięcia Maryi, poświęcać krzyżmo w Wielki Czwartek, wykonywać, prowadzić i sprawować ryt obmycia nóg, uroczyste wprowadzać pokutników, a wówczas zwykł przyjmować przy swoim stole wszystkich usługujących prałatów, kanoników i wikariuszy, tak jak w inne święta pontyfikalne, to jest Narodzenia świętego Jana Chrzciciela, Bożego Ciała i Poświęcenia katedry* (cyt. za: *Statuty wrocławskiej kapituły katedralnej z roku 1482/83*, wyd. K. Dola, przeł. N. Widok, Wrocław–Opole 2004). Oczywiście jest fakt, iż przepisy te nie zawsze mogły i/lub były przestrzegane. Znane są bowiem przypadki jak np. nieobecność wspomnianego wyżej biskupa Rudolfa z Rudesheim, który ze względu na prowadzone działania polityczne nie był obecny w Wielkanoc w katedrze, a oleje święte dla diecezji wrocławskiej sprowadzone zostały z Miśni, choć Wrocław przynależał do metropolii gnieźnieńskiej. Wydarzenie to z pewnością było jeszcze dodatkowo manifestacją osłabionych, a praktycznie już zerwanych więzów z polskim episkopatem i prowincją kościelną. Podobny przypadek miał miejsce za czasów rządów biskupa Kaspara z Łagowa (pontyfikat w l. 1562–1574). Ordynariusz ze względu na chorobę przebywał w pałacu biskupim w Nysie, tam też dokonał poświęcenia olejów i przesłał je do Wrocławia.

Także w inne święta nakazane biskupi nie zawsze przebywali i celebrowali w katedrze. Biskup Piotr II Nowak (pontyfikat w l. 1447–1456) w dzień Wniebowzięcia NMP w 1448 r. przebywał w Legnicy, gdzie posiadał własny dwór i kurię pw. św. Marii Magdaleny już w XIII w. W 1449 r. uroczystość patrona katedry i diecezji św. Jana Chrzciciela biskup spędził w Głogowie, gdzie od 1297 r. wzmiankowana była biskupia rezydencja i kuria.

W 1476 r. miał miejsce niezwykle incydent, który odbił się szerokim echem i upamiętniony został w rocznikach głogowskich. Biskup Rudolf przybył do miasta, będącego stolicą archidiaconatu, gdzie miał udzielić święceń kapłańskich.



Jednak ze względu na znany fakt, iż był on zwolennikiem króla Czech Macieja Korwina, który zgłaszał swoje żądania i pretensje do księstwa głogowskiego, nie został przez mieszczan wpuszczony do miasta i swojego dworu nawet z niewielkim orszakiem. Upokorzony biskup przenocował przed miastem w klasztorze joannitów. Następnego dnia natychmiast po zakończonych uroczystościach opuścił demonstracyjnie Głogów i obrażony oraz poniżony wyjechał do Wrocławia, gdzie na wszystkich urzędników miejskich nałożył ekskomunikę, co wobec zbliżającej się Wielkanocy było bardzo dotkliwą karą. Spór oczywiście został załagodzony finansowym zadośćuczynieniem i przeprosinami. Jednak wydarzenie to pozostawiło przykre wrażenie, co dobitnie skomentował ówczesny autor relacji: *To było rzeczą nigdy dotąd nie słyszaną u Głogowian, żeby oni nie wpuścili biskupa wrocławskiego i swojego ojca duchownego* (cyt. za: W. Wólkiewicz, *Curia episcopalis. Organizacja rezydencji biskupów wrocławskich w późnym średniowieczu*, Warszawa 2010).

Logistyka i komunikacja

Wyprawa biskupa bez względu na okoliczności była poważnym przedsięwzięciem logistycznym. Na terenie diecezji wrocławskiej z tego powodu powstała sieć biskupich zamków i rezydencji utrzymywanych przez cały rok, dzięki czemu ordynariusz zawsze miał przygotowane miejsce wypoczynku. Główne rezydencje poza Wrocławiem znajdowały się na terytorium biskupiego księstwa, tzn. w Nysie, ulubionym po Wrocławiu miejscu pobytu, oraz w Otmuchowie, gdzie posiadali warowny zamek. Informacje te są dość ważne, gdyż wiadomo dzięki temu, że w obrębie diecezji biskupi nie musieli do swojego orszaku



ARCHIWUM OBSERWATORIUM SPOŁECZNEGO

W czasach współczesnych władza państwowa również wpływała na aktywność kościelną biskupów wrocławskich. Jaskrawym przykładem jest odmowa wydania paszportu przez rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej abp. Bolesławowi Kominkowi, przez co nie mógł uczestniczyć w drugiej i trzeciej sesji Soboru Watykańskiego II. Uczestniczył tylko w pierwszej i czwartej (ostatniej)

Na zdjęciu: z kard. Stefanem Wyszyńskim prymasem Polski podczas pobytu w Rzymie

włączać służby dworskiej. Co innego, gdy podróż odbywała się w dalsze strony. Ze źródeł wiadomo, że posługiwano się wtedy nawet oddzielną biskupią zastawą, którą wieziono ze sobą. Omawiając kwestię aprowizacyjną, warto powrócić do przywołanego powyżej opisu wizytacji w Kłodzku, która w humorystyczny dziś sposób ukazuje złożoność problemu. W czasie pobytu biskupa powstał spór o miejsce gościny dla dostojnika między dworem książęcym Podiebradów a augustianami. Kolejny przykład średniowiecznej rywalizacji o względy i uznanie między władzą świecką a duchowną. Wypracowany kompromis polegał na tym, że posiłki spożywane były w refektarzu klasztornym, ale potrawy przyrządzane były i przynoszone z zamkowej kuchni książęcej.

Jeżeli chodzi o sposób podróży, to biskupi wrocławscy w miarę możliwości jeździli konno aż do późnej starości, co było zewnętrznym znakiem ich dostojności i godności jako prawdziwego księcia. Dzięki rozbudowanej strukturze biskupich rezydencji można było w ciągu dnia przebywać takie odcinki drogi, które pozwalały na wypoczynek i bezpieczny nocleg. Wyjątkiem jest jednak miasto Wiązów

znajdujące się w połowie drogi między Wrocławiem a Nysą. Był to główny i najszybszy szlak komunikacyjny dla biskupa. Miasteczko to w całości należało do biskupa, stąd nie budowano tam oddzielnego dworu, a jak wiadomo z przekazów historycznych, komnaty sypialne znajdowały się w miejscowym ratuszu jako siedzibie lokalnych władz. Także i w ten sposób ukazywano wszystkim, kto w mieście posiada władzę i do kogo Wiązów należał.

Warto na koniec zwrócić uwagę na biskupi orszak i świtę, która mu zawsze towarzyszyła. Na podstawie zachowanych dokumentów, szczególnie świadków ich wystawienia, oraz praktyki można uznać, że przede wszystkim biskupowi stale towarzyszył jego kapelan i sekretarz. Wśród urzędników z pewnością był personel kancelarii biskupiej z kanclerzem oraz protonotariuszem, by na bieżąco móc wystawiać odpowiednie dokumenty i sprawnie realizować władzę wykonawczą. Źródła wymieniają także sędziego dworskiego i komornika, co także miało swoje szczególne, ale przede wszystkim praktyczne znaczenie podczas dokonywanych wizytacji. W dokumentach występują także ważniejsi kanonicy i prałci oraz doradcy, stanowiący istotne zaplecze przy wielu kwestiach potrzebujących bezpośredniego i natychmiastowego rozwiązania. Oprócz duchownych biskupowi towarzyszyli również świeccy członkowie dworu. Najważniejszą z nich był zapewne marszałek, który z urzędu odpowiedzialny był za organizację, logistykę oraz bezpieczeństwo orszaku. Stąd także obecność rycerstwa, jako stałych członków *Biskupiej Familii*, oraz uzbrojonych dworzan. Jak widać, orszak podróżującego biskupa był bardzo liczny. Problem wystawności i przepychu był tak poważny w Kościele katolickim, że sprawa podjęta została przez Sobór Laterański III w 1179 r. Biskupom zakazano posiadania więcej niż 30 konnych w poczie. Problem wystąpił również w diecezji wrocławskiej, co wiązało się ze strasznymi zniszczeniami i ubóstwem po wojnach husyckich oraz nieumiejętną polityką gospodarczą ordynariuszy. W kapitulacjach wyborczych kapituła katedralna przedstawiała kandydatowi na biskupa Jodokowi z Rożemberka (pontyfikat w l. 1456–1467) oczekiwanie, że jego orszak i świta składać się będzie z 12 koni i 24 osób. W późniejszych czasach wskazywano jedynie na umiar i dostosowanie wielkości pocztu do aktualnej sytuacji, możliwości finansowych i rzeczywistych potrzeb. ●

REDAKCJA „NOWEGO ŻYCIA” POSZUKUJE KONTAKTU DO NASTĘPUJĄCYCH POETÓW

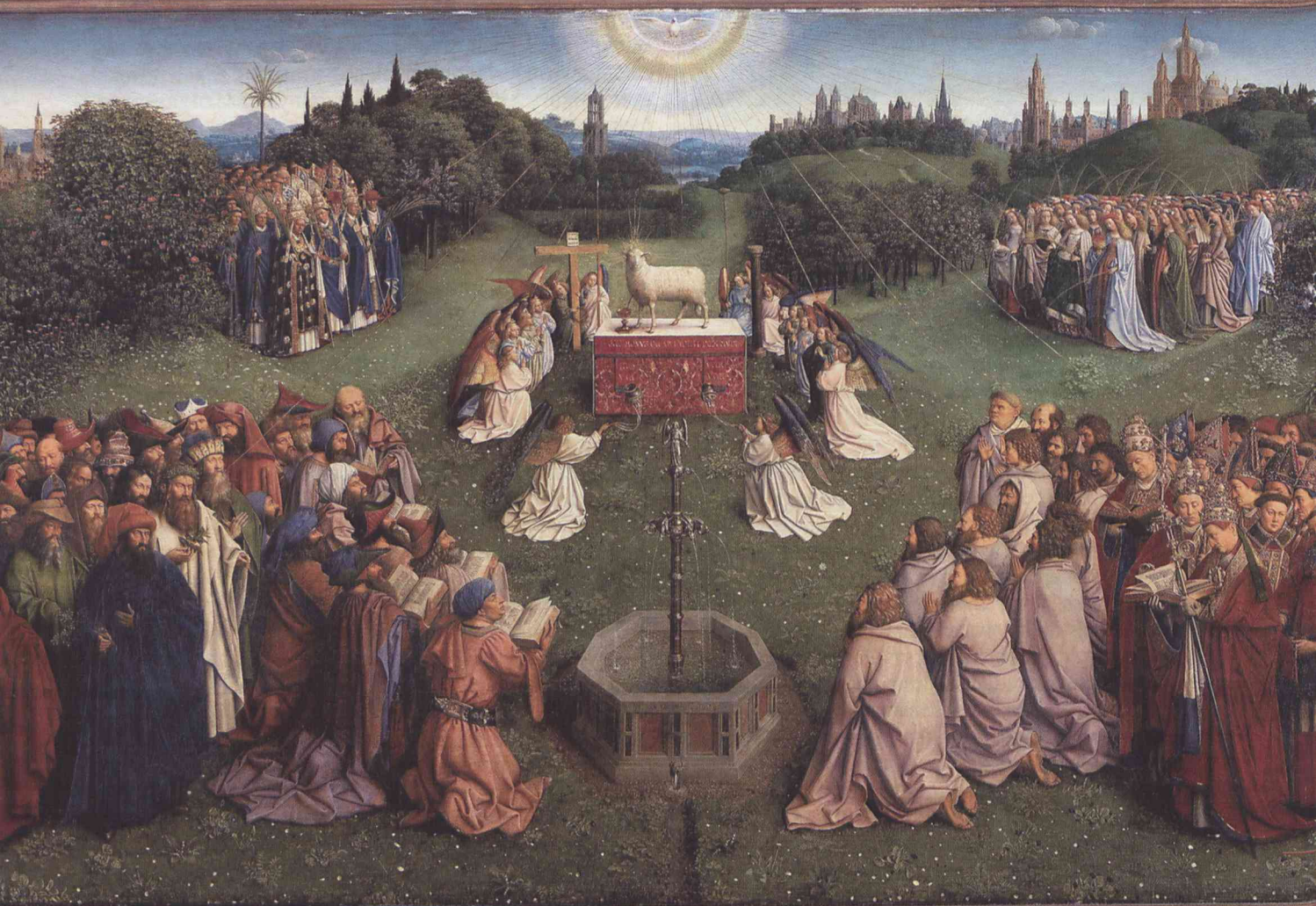
(lub ich spadkobierców), których utwory w minionych latach były publikowane na łamach czasopisma (w nawiasie ramy czasowe publikacji):

Maryla Banaś (1984–1991), **Dawid Joachim Hermet** (1984–1989), **Barbara Kosmala** (1985–1986), **Dariusz Krupa** (1991, 2003), **Magdalena Lukas** (1994), **Zofia Pawlikowska-Kolpy** (1989), **Wiesław Sakowski** (1995, 2006), **Lucyna Szubel** (1995–2004), **Joanna Śledzińska** (1994), **Dorota Terenda** (2003–2004).

Będziemy wdzięczni za wszelkie informacje dotyczące wymienionych osób. RED

BIBLIJNE PODSTAWY SAKRAMENTÓW

Eucharystia niebiańska



Van Eyck 1432

W ostatniej księdze Biblii znajdujemy **zapowiedź godów Mesjasza z oblubienicą** – ludem nabytym krwią Baranka. Gody te poświadczają zawarcie małżeństwa, które zostanie „skonsumowane” w wymiarze niebiańskim.

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

*I usłyszałem jakby głos wielkiego tłumu
i jakby głos mnogich wód,
i jakby głos potężnych gromów,
które mówiły:*

*„Alleluja,
bo zakrólował Pan Bóg nasz,
Wszechmogący.*

*Weselmy się i radujmy,
i dajmy Mu chwałę,
bo nadeszły Gody Baranka,
a Jego Małżonka się przystroiła,
i dano jej oblec bisior lśniący i czysty” –
bisior bowiem oznacza czyny
sprawiedliwe świętych.*

I mówi mi:

*„Napisz:
Błogosławieni, którzy są wezwani
na ucztę Godów Baranka!”
(Ap 19, 6-9).*

Dziękczynienie

Zasadniczym motywem dziękczynienia, jakie tłuny zbawionych składają Bogu, jest Jego królowanie. Zawołanie „zakrólował Pan, Bóg nasz” jest z pewnością nawiązaniem do psalmów królowania, gdzie pojawia się tytuł „Jahwe król” (Ps 93, 1; 96, 10; 97, 1; 98, 6; 99, 1). Opiewają one uniwersalne królowanie Boga nad Izraelem i wszystkimi narodami. Szczegółowym motywem dziękczynienia są gody Baranka: „Weselmy się i radujmy, i oddajmy Mu chwałę, bo nadeszły gody Baranka, a Jego małżonka się przystroiła” (Ap 19, 7). Użyty tu czasownik „radość się” (gr. *agalliaomai*) oznacza w Nowym Testamencie eschatologiczną radość związaną z dziełem zbawienia. W takim znaczeniu pojawia się na kartach Ewangelii Łukasza: „W tej właśnie chwili Jezus rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: Wysławiam

Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojczy, gdyż takie było Twoje upodobanie” (Łk 10, 21). Powodem radości zbawionych w niebie jest zmartwychwstanie Chrystusa.

Nie można nie zauważyć związku wezwania do radości z powodu godów Baranka z fragmentem Księgi Izajasza, gdzie motyw ten także pojawia się w kontekście zaślubin:

*Ogromnie się weselę w Panu,
dusza moja raduje się w Bogu moim,
bo mnie przydział w szaty zbawienia,
okrył mnie płaszczem sprawiedliwości,
jak oblubienica, który wkłada zawój,
jak oblubienicę strojną w swe klejnoty
(Iz 61, 10).*

Izajasz mówi o zaślubinach Jahwe z Jerozolimą, która przybrana jest niczym oblubienica. Te dwa motywy – radości i zaślubin – zapewne zostały przeniesione do Apokalipsy z treści Izajaszowego proroctwa. Ten drugi ubogacony został motywem odziania oblubienicy szatą weselną, co znajduje swe odbicie także w opisie oblubienicy Baranka – nowego Jeruzalem (Ap 21). Jak Jahwe ukochał Jerozolimę, tak Baranek miłuje lud Nowego Przymierza, zrodzony dzięki misterium paschalnemu.

Uczta weselna Baranka

Liturgiczne uwielbienie przesycone eschatologiczną radością zwycięzców prowadzi do punktu kulminacyjnego, jakim jest uczta weselna Baranka: „Błogosławieni, którzy są wezwani na ucztę Godów Baranka!” (Ap 19, 9). Jedyne dwa razy w księdze pojawia się termin „gody” (Ap 19, 7.9). Autor nawiązuje do żydowskiego zwyczaju zawierania małżeństw w dwóch etapach. Już pierwszy etap skutkowało zawarciem małżeństwa, choć mąż i żona dopiero po około roku urządzali gody weselne i małżonka była przeprowadzona do domu męża. To właśnie stanowiło drugi etap zawarcia małżeństwa. W tym kontekście sformułowanie „gody Baranka” (gr. *gamos tou arniou*) oznacza drugi etap zawierania

małżeństwa między Barankiem – Chrystusem a Jego oblubienicą – Kościołem. Właśnie dlatego tekst Janowy mówi o „małżonce” Baranka.

Drugi etap to po prostu wesele, podczas którego ważne są dwa momenty: odsłonięcie przez małżonka okrytej welonem twarzy żony oraz skonsuowanie małżeństwa. Oblubienica – Kościół może przystąpić do drugiego etapu zawarcia małżeństwa, w którym punktem centralnym nie jest dokonane już ślubowanie (złożenie przysiężeń), ale uroczysta procesja, po której rozpoczyna się wesele z ceremonią odsłonięcia welonu żony i wprowadzenia jej do komnaty sypialnej. Właśnie ten moment – rozpoczęcia drugiego etapu zaślubin – roztacza przed swymi czytelnikami Jan.

Eschatologiczna komunika Kościoła i Chrystusa

Eucharystia to nie tylko przedsmak i zapowiedź uczyty godów Baranka, ale rzeczywiste w niej uczestnictwo. W Eucharystii Kościół i każdy z poszczególnych wiernych łączy się z Chrystusem najpełniej, jak to możliwe w doczesności.

ESCHATOLOGICZNA
KOMUNIA KOŚCIOŁA
I CHRYSUSA,
PO PARUZJI, BĘDZIE
JEDNAK JESZCZE
PEŁNIEJSZA
I DOSKONALSZA.

Skoro tak, trzeba uznać, że Eucharystia to ten moment eschatologicznych zaślubin, w którym następuje odsłonięcie twarzy Oblubienicy dotąd przesłoniętej welonem (gr. *apokalypsis*, łac. *revelatio od velum* – „welon”). Najpełniejsze zjednoczenie – wprowadzenie do wnętrza domu – nastąpi po Paruzji, przy powszechnym zmartwychwstaniu.

Adoracja Baranka, Hubert i Jan van Eyck, dolny fragment *Ołtarza Gandawskiego* z 1432 r. Katedra św. Bawona w Gandawie, Belgia

„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1,12)

Apologia na dzień powszedni

Pra, pra, pra, pra, pra... pradziadkowie

„Przekonanie Kościoła, że wszyscy pochodzimy od jednej pary, jest absurdalne”. Prezentujemy tu rozumne stanowisko. Nauka jest pewna, że wszyscy żyjący dziś ludzie mają wspólnego przodka. Kościół mówi zaś o podarowaniu *Homo sapiens* osobowej duszy. Przemawia to za tymi, których nazwalibyśmy Adam i Ewa.

BP MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Przekonanie Kościoła o „Adamie i Ewie” jako pierwszych ludzkich osobach, od których pochodzą wszyscy dziś żyjący, nie musi stać w konflikcie z przekonaniem nauki.

Choć wiele pozostaje niejasne, zarysujmy (i zaryzykujmy) odpowiedź.

Konieczność jednej pary

Według *Księgi Rodzaju* cała ludzkość pochodzi od jednej pary; ich imiona są symboliczne: Adam – „człowiek”, Ewa – „budząca życie”. Adam był ojcem nie tylko Kaina, Abla i Seta, lecz wielu

Czy Adam i Ewa nadal muszą wstydliwie kryć się za drzewem, choć już nie przed Bogiem (Rdz 3, 8), lecz przed naszym badawczym wzrokiem?

synów i córek (Rdz 5, 4). Pojawia się on także w *Nowym Testamencie*, znów jako ojciec wszystkich ludzi; przez niego w życie jego synów i córek weszły grzech i śmierć (Rz 5, 12-21; 1 Kor 15, 21-22; Hbr 2, 11).

Zostawmy dyskusję o historycznej wartości tych opisów, gdyż dla przekonania o pochodzeniu wszystkich od jednej pary rozstrzygający jest dogmat o **grzechu pierworodnym**. Od Soboru Trydenckiego po wypowiedzi papieża w XX w. Kościół podkreśla fizyczne dziedziczenie stanu grzechu pierworodnego – decyduje sam fakt przynależności do naszego gatunku. Grzech pierworodny przechodzi na kolejne pokolenia nie przez to, że jedni naśladują (*imitatione*) zły przykład poprzedników, ale przez to, że jesteśmy **biologicznymi** potomkami (*propagatione/generatione*) tych, którzy pierwsi okazali Bogu nieposłuszeństwo.

Ten dogmat ma znaczenie fundamentalne, gdyż wynika z niego konieczność zbawienia. Stąd Pius XII w *Humani generis* (1950 r.), przychyłając się do teorii ewolucji, wykluczył możliwość poligenizmu, wedle którego ludzkość pochodziłaby od różnych, niezależnych par – w tej sytuacji część ludzkości nie byłaby bowiem w stanie grzechu pierworodnego i nie potrzebowałaby zbawienia, a to jest nieprawdą. **Monogenizm** – pochodzenie ludzkości od jednej pary – choć nie ma rangi dogmatu, jest prawdą „*proxima fidei*”, bardzo bliską wiary, czyli w istotny sposób z dogmatem związaną (por. KKK 374-379, 390, 404).

Ostatni wspólny przodek

Teologia wypowiedziała się więc w temacie biologii, i to zanim sama biologia wypracowała na ten temat stanowisko. Ale skoro rzeczywistość jest jedna, to czy nie jedna powinna być prawda o niej?

Nauka jest pewna, że wszyscy dzisiejsi *Homo sapiens* mają w swym drzewie genealogicznym **wspólnego przodka**. Czekamy, aż dowiemy się więcej o „mitochondrialnej Ewie” (ok. 200 000

lat temu, Afryka) i „Adamie Y-chromosomalnym” (ok. 300 000–160 000, też Afryka).

Hipoteza bardzo robocza

Pojawienie się gatunku *Homo sapiens* nie oznacza pojawienia się ludzkiej **osoby**, czyli *Homo sapiens* z **duszą**. Jedną sprawą to hominizacja – biologiczna ewolucja gatunku *Homo* ze zwierzęcych organizmów, oddzielenego barierą rozrodczą od innych gatunków, aż po dzisiejszego *Homo sapiens* (inne gatunki wymarły, jak *Homo habilis*, *erectus* czy neandertalczyk). Odmienność to podarowanie temu *Homo* duszy; nie mogła ona wyewoluować z materii, lecz została stworzona z niczego przez Boga (tak dzieje się do dzisiaj). Jan Paweł II określił to jako „skok ontologiczny”, czyli wejście na nowy poziom bytu; biblijnie to „tchnienie Boga” (Rdz 2, 7).

Jest więc do pomyślenia, że jakiś czas istniał *Homo sapiens*, ale **nie** był osobą, gdyż Bóg jeszcze nie dał mu duszy. Może w przyszłości z politowaniem pokiwać nad tym głową, ale postawmy taką hipotezę roboczą (niepotwierdzone przypuszczenie!): powiedzmy, że około 250 000 lat temu wyodrębnił się w Afryce nasz biologiczny gatunek, natomiast około 100 000 lat temu (albo jakoś wcześniej lub później, ale jeszcze przed ekspansją na inne kontynenty) jedna para otrzymała od Boga duszę, która zmieniła ich ze zwierząt w ludzkie osoby. Może to wówczas *Homo sapiens* nauczył się mówić, odkrył swą wielkość i ruszył na podbój świata? Może wtedy w swej wielkości zechciał być jak Bóg (Rdz 3, 5)? Dzieci tej pierwszej pary mogły krzyżować się z innymi członkami gatunku *Homo sapiens* (także tymi pozbawionymi duszy) i w ten sposób przekazywałyby potomstwu swe ludzkie bogactwo, niestety z grzechem pierwotnym włącznie. Po pewnym czasie cała populacja *Homo sapiens* byłaby już w pełni ludzka, bo linie czysto zwierzęce zostałyby wyparte i stopniowo wymarły.

Skoro do pomyślenia jest Wciele nie czy Zmartwychwstanie (wyraźne ingerencje Boga w czasoprzestrzeni), to możliwy jest powyższy scenariusz.



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

Franciszek i wojna

O postawie papieża Franciszka w czasie wojny w Ukrainie napisano wiele, ale nie jestem przekonany, że ją rozumiem. Trudność polega na tym, że Franciszek stara się wyjść poza perspektywę polityczną, a nawet moralną, aby wprowadzić perspektywę ewangeliczną, a może nawet eschatologiczną. Ale po kolei. Katolicki intelektualista S. Quinzio pisał w *Dzienniku proroczym*: „Pierwsi chrześcijanie nie opowiadali się za senatem lub przeciw niemu, za trybutem czy przeciw trybutowi, za wojną z Partami czy przeciwko niej. Tymczasem nowocześni chrześcijanie opowiadają się za liberalizmem lub przeciw, za socjalizmem albo nie, za «odwilżą» lub całkiem przeciwnie”. Co to znaczy? Pierwsi chrześcijanie byli asystemowi. Żyli poza ówczesnym systemem politycznym, nie chcieli na niego wpływać. Quinzio źródło tej postawy widzi w nauczaniu Chrystusa. Komentując scenę z denarem z wizerunkiem Cezara, pisze, że wypowiedź Jezusa „oddajcie Cezarowi to, co należy do Cezara” ma oczywiste znaczenie: „co mnie te wszystkie sprawy obchodzą? Co ja mam wspólnego z Cezarem? Nie troszczcie się o sprawy świata [...], ale o te Boże”. Taki dystans wobec rzeczywistości ziemskiej wynikał z eschatologicznego napięcia, w jakim żyły pierwsze pokolenia chrześcijan, z przekonania o szybkim powtórnym przyjściu Jezusa. „Miejscem” życia chrześcijan ma być Królestwo Boże, a nie Cesarstwo Rzymskie, które jest przemijające.

Czy taka postawa jest dzisiaj możliwa? Zapewne nie. Dzisiaj wiemy, że zadaniem chrześcijan jest nie tyle czekanie na powtórne przyjście Jezusa, dystansując się jednocześnie od rzeczywistości ziemskiej, co raczej aktywne jej zmienianie, czynienie jej coraz bardziej ludzką, a przez to Bożą, wszak „Królestwo Boże pośród was jest”. Jednocześnie Kościół przestrzega, by nie utożsamiać jakiejś wizji politycznej z realizacją Królestwa Bożego, politycy bowiem myślą w kategoriach kadencji, Kościół musi myśleć wiecznością.

Politycznie wojnę wygrywa się zwycięstwem nad wrogiem, ale czy wygrywa się tak wojnę ewangelicznie? Czy pokonanie wroga jest tożsame ze zwycięstwem? „Jest to złudzenie, że spory można rozwiązywać za pomocą przemocy i wojny. Jednak przemoc zawsze rodzi więcej przemocy, broń rodzi tylko śmierć, a wojna nigdy nie jest rozwiązaniem, lecz problemem, porażką. Zaś taka jest «strategia» Niebios: przerwać cykl przemocy, spiralę nienawiści i zacząć chronić się nawzajem” – mówi Franciszek. I czy nie ma racji? Dobrze wiemy, że zwycięstwo nad wrogiem, jego kapitulacja nie oznaczają pokoju, a jedynie zawieszenie broni. A trzeba pamiętać, że pokonani – im bardziej upokorzeni, tym wyżej podnoszą głowę. Pokój jest czymś dalece innym niż zaprzestanie walki. Świat jednak wciąż myśli po staremu: *Si vis pacem, para bellum* – „Jeśli chcesz pokoju, szykuj się do wojny”. Franciszek mówi inaczej: „Chcesz pokoju, odrzuć wojnę”. Ale świat wciąż wierzy bardziej sobie niż Niebiosom. ●

Warto: głowić się.

Zasada zrównoważonego rozwoju

**Franciszka ekologia
integralna jest bardziej
franciszkańska czy jezuicka?**

A może zupełnie inna niż te,
które zwyczajowo w Polsce
zwykliśmy widywać.

Jak współczesny Kościół
katolicki może wyrażać się
w przestrzeni publicznej,
głosząc nie tylko
Ewangelię, ale także dając
tłumaczenie i interpretację
zmian pojawiających się
w procesach gospodarczych
i społecznych?



KS. ŁUKASZ MARCZAK

Nowa Sól

Rozwój społeczno-gospodarczy z jednej strony wydaje się być coraz bardziej hamowany przez normy środowiskowe, z drugiej strony jakościowo podnosi wartość zdrowia. Jakie jest stanowisko katolickiej nauki społecznej w tej kwestii tematycznej?

Spółeczno-kulturowe oddziaływanie etyki społecznej na ziemiach zachodnich współczesnej Polski z jednej strony u wielu mieszkańców pogranicza polsko-niemieckiego nie wzbudza zainteresowania, a z drugiej, ze względu na innowacyjność działania, u niektórych staje się przedmiotem uwagi. Jak praktycznie można stosować wskazania encykliki społecznej papieża Franciszka *Laudato si'* na dolnośląsko-łubuskim pograniczu kulturowym?

Współczesna Nowa Sól

Ekologia integralna Franciszkiego dokumentu *Laudato si'* zaleca łączenie aktywności społeczno-gospodarczej z kulturowo-religijną, stąd pośród zwolenników zdrowego stylu życia w Kościele pojawiają się realizacje zadań sprzyjających pracy instytucji życia społecznego. Tak zasada zrównoważonego rozwoju znajduje swoje wciąż nieformalne często zastosowanie w życiu społecznym, w którym ludzie nie tylko pracują, ale także aktywnie odpoczywają w kontekście środowiskowym. Stąd ekologię integralną wspartą motywacjami religijnymi przenosi się w obszary społeczne, gdzie ludzie potrzebują odniesienia do zdrowego stylu życia i aktywności na rzecz społeczeństwa obywatelskiego. W tej przestrzeni także Kościół katolicki zgodnie z wartościami chrześcijańskimi interpretuje i naznacza rzeczywistość społeczną.

Współcześnie lubuska Nowa Sól znajdująca się na pograniczu zrębów kultury śląskiej i łubuskiej okazuje się miastem innowacyjności w przestrzeni strefy ekonomicznej, ale także społeczno-religijnej. Nowa Sól jako rowerowa stolica Polski już od trzech lat jest bezkonkurencyjna w realizacji

kultury cyklistycznej. W 2022 r. mieszkańcy Nowej Soli w ramach konkursu na rowerową stolicę Polski wyjeżdżają kilometry dla Zielonej Góry, włączając się w inicjatywę promocji zdrowego stylu życia, aktywnej rywalizacji i solidarności sąsiedzkiej.

Rowerowo realizowany miejski styl życia i sposób spędzania wolnego czasu staje się popularny i godny polecenia z punktu widzenia katolickiej nauki społecznej nie tylko u niemieckojęzycznych sąsiadów, ale i na ziemiach historycznie ukształtowanych w kontekście pruskiej kultury gospodarowania zasobami. W międzypokoleniowym przenikaniu się wiary katolickiej i protestanckiej na gruncie chrześcijańskiej etyki społecznej wyłonione zostało nowe principium etyczno-społeczne, sieciowo łączące systemy społeczno-gospodarcze ze środowiskowymi, gdzie najistotniejszym ogniwem i komponentem, a przede wszystkim bytem rozumnym pozostaje wciąż człowiek.

Zrównoważony rozwój

W kontekście nauczania Franciszka *Nachhaltigkeitsprinzip*, oznaczająca usieciwienie cyfrowo-fizyczne i balans systemów środowiskowych, gospodarczych i społecznych, staje się wyznacznikiem działań społecznych. Większość polityk, strategii i projektów ukierunkowywana jest na realizację celów zrównoważonego rozwoju, co w kontekście dolnośląsko-łubuskiej, a dziś lubuskiej Nowej Soli najlepiej wyraziło się w rekonstrukcji strefy ekonomicznej, rewitalizacji przestrzeni społeczno-kulturowej miasta i inicjatywach wyrażających troskę o lokalną realizację wartości wpisujących się w zakres troski ekologicznej. Realizacja zasady zrównoważonego rozwoju z jednej strony zakłada integrację społeczną, z drugiej intensywnie i celowo zmierza ku osiągnięciu spójności więzi i relacji społecznych. Potencjałem rozwojowym jest jednak lokalna gospodarka i jej innowacyjność zaszczepiana oddolnie w działaniach społecznych, począwszy od młodzieży, a skończywszy na seniorach. Czy spójność społeczno-ekonomiczna i międzypokoleniowa pomiędzy ludźmi w wieku produkcyjnym, młodzieżą i kategorią seniorów znajdzie wyraz w inicjatywach odbywających się w otwartej przestrzeni publicznej?

Projektowanie społeczne

Nadzieję na taką zewnętrzną formę realizacji uświadomionych wartości są projekty rewitalizacyjne zdegradowanych przestrzeni miasta, historycznie cennych ze względu na kulturę pracy i jej organizacji w kontekście – w historii miasta największych – zakładów pracy: Odra i Dozamet. Polska fabryka nici Odra, a wcześniejsza Gruschwitz Textilwerke, rozpoczęła działalność w początkach XIX w., zanim postąpiła dynamicznie rewolucja przemysłowa. Pomimo burzliwych, bo nacjonalistycznych okoliczności II wojny światowej, wielki kapitał gospodarczy przedsiębiorstwa tekstylnego Gruschwitz do dziś przetrwał i funkcjonuje w kontekście społecznym Niemiec. Czy w polskiej rzeczywistości uda się tak zrekonstruować wartości chrześcijańskie, by dokonała się stopniowa rewitalizacja życia społecznego wraz z jego renowacją w specyficznej kulturze cyfrowej współczesnego świata? Wiele w tym zakresie zależy od przyjmowanych uzasadnień etyczno-społecznych, jakie zasady podstawowe będą wyznacznikiem programowego działania na rzecz dobra wspólnego. Pośród realizacji tych zadań wcale nie brakuje odniesień do katolickiej nauki społecznej, która wciąż tożsamościowo jest źródłem wartości chrześcijańskich.

Efektywne projektowanie społeczne oznacza „widzieć więcej”. Nowa Sól już cieszy się zrewitalizowanym dworcem kolejowym, integralnie połączonym z siecią autobusowej komunikacji miejskiej i pozamiejskiej, krytą pływalnią w miejscu starego dworca autobusowego. Tak dokonująca się zmiana społeczna ewolucyjnie przywróciła lokalnemu kontekstowi znaczenie alei (ulicy) Zjednoczenia: szeregu okazałych kamienic wybudowanych w wyniku rewolucji przemysłowej i produkcji zakładów przemysłowych. Jest to arteria łącząca część portową Odry z linią kolejową Berlin–Wrocław. Rekonstrukcje historyczne otwierają oczy na rewolucje komunikacyjne i zasobowe, gdy zasobem pożądanym nie jest już tylko sól i linia transportowa, lecz wiedza, informacja i zdigitalizowana infrastruktura sieciowa. Żeby projektowo „widzieć więcej”, trzeba „wiedzieć więcej”.

Czas wakacji...

Po co i jak zmagazynować dobre chwile

Większość z nas z radością i niecierpliwością czeka na czas urlopów, wyjazdów, kilku wolnych dni.

Warto pielęgnować wspomnienia o nich i **zapamiętać chwile, w których byliśmy szczęśliwi.**

EWA PORADA

Katowice

O tym, jak ważna jest pamięć o udanych wakacjach, wyjazdach: o wiążących się z nimi miejscach, osobach, dźwiękach, kolorach, zwłaszcza gdy będzie nam ciężko, gdy codzienność będzie nas przygniała, niech zaświadczą przytoczone przykłady.

Okruchy pamięci

1. Jest Wielki Piątek, starsza kobieta jak co roku wyjmując z szafki album ze zdjęciami zrobionymi wiele lat temu w Ziemi Świętej, przegląda je, wspominając odwiedzone miejsca związane z życiem, śmiercią i zmartwychwstaniem Pana Jezusa. Mówi: *To pozwala mi głębiej przeżyć Święta Wielkanocne.*

2. Para w średnim wieku, siedząc przy stoliku kawiarnianym w miejscowości turystycznej, z uśmiechem przygląda się swoim nastoletnim dzieciom. Na pytanie o powód uśmiechu, odpowiadają zgodnie: *Byliśmy tu przed kilku laty, gdy nasze dzieci były jeszcze małe. Uśmiechamy się, wspominając tamten czas. Jak to szybko minęło... ale zostały piękne wspomnienia.*

3. Kobieta, która niedawno straciła swojego męża, mówi: *Tak mi ciężko bez niego, brakuje mi go, ale dziękuję Bogu za wszystkie chwile, które razem*

przeżyliśmy. Ciągle jeszcze słyszę jego głos, wspominam tyle pięknych chwil spędzonych razem, tyle wspólnych wyjazdów, śmiechu do łez. Tego mi nikt nie zabierze.

4. Szkoła, ponury jesienny dzień nie sprzyja aktywności, nauce ani radości. Aby pobudzić dzieci do aktywności, nauczyciel proponuje powrót do wakacji. Każdy ma opowiedzieć jedną miłą historyjkę, która przydarzyła się mu w czasie wakacji. Uczniowie nagle rozbudzają się, uśmiechy pojawiają się na ich twarzach, a potem z radością opowiadają wydarzenia letnich miesięcy. Już po kilku minutach wszyscy są gotowi do dalszej nauki.

Po co nam wakacje, urlopy?

Jedni pieczołowicie przygotowują się do wakacji, planując wyjazdy, miejsca, spotkania; inni natomiast spontanicznie rozpoczynają przygodę. Jeszcze inni z umiarkowanym entuzjazmem poszukują możliwości jak najbardziej praktycznego spędzenia tego czasu, na nadrabianiu zaległości, remontach czy innych czynnościach, na które nie było czasu w ciągu roku pracy i nauki. Co lepsze? Rozpoczynając dyskusję na ten temat, narazilibyśmy się z pewnością zwolennikom każdego z pomysłów na spędzenie czasu odpoczynku. Jednak bez względu na to, w jaki sposób będziemy spędzać urlop, warto zwrócić



Warto zapamiętać chwile, w których czujemy się szczęśliwi

uwagę na kilka szczegółów, które czasami nam umykają.

Jak zatem spędzić urlop?

► **Robić coś innego niż zazwyczaj.** Odrywając się od codziennej pracy, warto pomyśleć, żeby robić coś innego niż to, co robimy przez cały rok. Jeśli np. przez cały rok siedzimy przed komputerem, warto zadbać o nieco bardziej aktywny czas. Jeśli natomiast przez cały rok pracujemy ciężko fizycznie, może warto zaplanować nieco mniej intensywny czas. Ważne jest, żeby to, co będziemy robić, sprawiło nam przyjemność, dało chwile wytchnienia i relaksu.

► **Dobre towarzystwo.** Żeby czas urlopu był dobrym generatorem energii na cały rok, warto go spędzić w dobrym towarzystwie – bliskich, przyjaciół, znajomych. Wykorzystać czas na umacnianie więzi z osobami dla nas ważnymi. W tym znaczeniu nawet remonty mieszkania, robione wspólnie, bez nadmiernego ciśnienia, by zrobić wszystko i natychmiast, mogą być dobrą przygodą, którą będziemy dobrze wspominać.

► **Być szczęśliwym, czyli myśleć pozytywnie.** Aby w pełni „naładować

akumulator entuzjazmu”, ważne jest nasze nastawienie. Są osoby, które spędzają czas na drogich, ekskluzywnych wyprawach, ale przyjeżdżają z nich zmęczeni, zniechęceni, są też tacy, którzy urlop spędzają w domu i kończą go pełni radości i dobrego nastawienia. Tak naprawdę wiele zależy od naszego nastawienia. To ono sprawi, że z całej palety wydarzeń, które nas spotkają, zapamiętamy albo te najlepsze, albo to, co nam się nie uda. Z pewnością wydarzy się i jedno, i drugie, ale od nas zależy, co zapamiętamy.

► **Zapamiętać osoby, zapachy, dźwięki, widoki.** Kiedyś uczestniczyłam w ciekawej dyskusji na temat tego, czy robić zdjęcia podczas wyjazdów, spotkań, ważnych wydarzeń? Rozmowa była nader ciekawa. Nie wnikając w szczegóły, sądzę, że bez względu na to, czy je robimy, czy nie, jeden wniosek trzeba wziąć do serca: warto zapamiętać chwile, w których czujemy się szczęśliwi, tzn. wpisać w swoją pamięć: miejsca, osoby, zapachy, dźwięki, kolory, tak aby właśnie wtedy, gdy będzie nam ciężko, gdy szarość codzienności będzie nas przygniała, bez problemu wrócić do tych chwil, doświadczyć je wszystkimi swoimi zmysłami, poczuć się znów szczęśliwymi i zyskać nowy entuzjazm.

I właśnie takich chwil Państwu życzę na ten czas regeneracji sił. ●



PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

Potrzeba katolickiej narracji

W skomplikowanej rzeczywistości obecnego świata widz może sobie niby wybrać to, co chce czytać, słuchać, dowiadywać się. Jednak jak się zastanowić głębiej i popatrzeć, to okazuje się, że w głównym przekazie medialnym dominuje narracja dość jednorodna, a nawet jeśli coś się od siebie różni, to tylko w zakresie podziałów politycznych. Spór, jaki się na naszych oczach dzieje, kręci się wokół debaty kilku poglądów ideologicznych, zresztą niewiele się różniących, co jest wynikiem zwycięstwa narracji jednej z opcji, którą niekoniecznie słusznie, ale zrozumiale można nazwać demokracją liberalną.

Bardzo płytka debata polityczna pożarła wszystko, w tym coś bardzo ważnego dla katolików. Nie ma w dzisiejszej rzeczywistości wyraźnego głosu katolickiego w obrębie życia społecznego. Nie chodzi mi nawet o to, że katolicy są wyparci z życia publicznego, choć takie zamiary w ramach dominującego dyskursu pojawiają się. Spróbuję to wyjaśnić na przykładzie dwóch zbitek słownych: katolik – publicysta a katolicki publicysta. Niby tylko gra słów, a jednak wydaje mi się kluczowa. W pierwszym wypadku problem jest szerszy, możemy bowiem mieć do czynienia z publicystą, który swoje przekonania religijne ma schowane głęboko i wtedy nie ma właściwie znaczenia, że – dajmy na to – raz w tygodniu uczęszcza do kościoła, a raz do roku do spowiedzi świętej, ale możemy też spotkać się z takim, który szuka konsensusu między wiarą a programami konkretnej partii politycznej, do której jest mu jakoś po drodze. Podobna zależność zachodzi w wypadku części klasy politycznej, która wpisuje się w narrację o tym, że religia to sprawa prywatna.

Myszę, że wszystkim potrzeba jasnego przekazu publicystycznego, klarownie odwołującego się do nauczania Kościoła i wyjaśniającego je. Niekoniecznie mam tu na myśli publicystykę teologiczną, choć ta też jest ważna. Zwłaszcza że coraz większa część społeczeństwa nie zna prawd wiary i katechizmu, który trzeba by jakoś w formie medialnie akceptowalnej przybliżyć i przekładać na własne życie. W niniejszej refleksji chciałbym wyrazić potrzebę oglądu rzeczywistości społecznej z punktu widzenia moralnej i społecznej nauki Kościoła, do czego trzeba dwóch rzeczy: odwagi i umiejętności. Ta pierwsza jest znacząca w sytuacji, w której mocodawcy i właściciele mediów mają inne niż publicysta zapatrywania na kwestie dobra wspólnego, ta druga natomiast związana jest z edukacją społeczną. Czy osoby wierzące występujące w życiu publicznym, w tym medialnym, wiedzą coś o encyklikach społecznych papieża, czy je czytali? Wreszcie, czy podjęli próbę analizy współczesności za pomocą tam zawartej metodologii, choćby nawet twórczo ją dekonstruując? Na to pytanie nie będę tu odpowiadał. W naszych polskich warunkach mamy historyczne wzorce takiej działalności, nie powinniśmy iść w proste odwzorowanie, ale trzeba mieć świadomość, że byli przed nami tacy, którzy szlaki przecierali. ●

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ WROCŁAWSKIE CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNEGO

Lato w mieście

Wakacje – czas wypoczynku, relaksu i chwil z najbliższymi. Nawet bez wyjeżdżania z miasta można ten czas spędzić przyjemnie. **Letnie propozycje Wrocławskiego Centrum Rozwoju Społecznego sprzyjają integracji i wzajemnemu poznawaniu się**, co szczególnie w Roku Dobrych Relacji jest procesem budującym tkankę dbających o siebie mieszkańców.

BEATA NAWROTKIEWICZ

WCRS

Jak co roku w letnie weekendy otwierają się pawilony kultury, czyli metalowe kontenery morskie przeobrażone na plenerowe sceny.

Parki ESK Emocje–Sport–Kultura

W nich prowadzone są działania w ramach projektu Parki ESK Emocje–Sport–Kultura, który od 2015 roku zachęca mieszkańców miasta, by twórczo i aktywnie spędzali czas, nawet jeśli podczas weekendów pozostają w mieście. Ideą Parków ESK Emocje–Sport–Kultura jest stworzenie miejsc, w których dobrze się wypoczywa w otoczeniu przyrody. To także zachęta dla osób spędzających czas w mieście do korzystania z przygotowanych atrakcji: zajęć sportowych i artystycznych, koncertów, wydarzeń kulturalnych. Opiekunowie poszczególnych pawilonów zachęcają do włączania się w tworzenie programu atrakcji. Mogą to być całkiem spontaniczne występy artystyczne mieszkańców, zajęcia rozwijające pasje czy rozgrywki sportowe. Zakres działań ogranicza tylko wyobraźnia tych, którzy zechcą być gospodarzami własnych wydarzeń. W miarę dostępnych terminów każdy może zorganizować tutaj własne wydarzenie, podzielić się swoimi talentami czy opowiedzieć o pasjach.

Pawilony kultury stoją w dziesięciu zielonych miejscach Wrocławia (na polanach, skwerach i w parkach). Na pewno kojarzą je osoby odwiedzające

parki: Tołpy, Staszica, Grabiszyński, Południowy, Leśnicki, Słoneczny, Tarnogajski, Strachociński, a także Polanę Karłowicką czy Skwer de Veuster. Cztery z pawilonów przeszły już metamorfozę wyglądu. Za sprawą artystki dr Anny Bieli i jej projektu parkART minimalistycznie białe kontenery zmieniają się w miejsce artystycznej ekspresji.

Artystka dba, by każdy wzór był inny i nawiązywał tematem do teraźniejszości lub historii miejsca, w którym stoi dziś pawilon kultury. Wzór pierwszego odmalowanego kontenera – w Parku Południowym – nawiązywał do rosnących nieopodal dębów. Sylwetki koni na pawilonie w Parku Staszica upamiętniają odbywający się niegdyś w tym miejscu targ koński. W miejscu Polany Karłowickiej kiedyś znajdowała się winiarnia. Do Leśnicy

poprowadzono pierwszą powojenną linię tramwajową, stąd postaci uczone kontenera niczym pasażerowie podróżujący zatłoczonym tramwajem.

Aktualne harmonogramy wydarzeń odbywających się w pawilonach kultury można sprawdzić na stronie wcrs.pl/parki-esk.

Potańcówki Wrocławskie

Plac Wolności po raz kolejny stanie się tego lata wielkim parkietem. Wrocławskie Centrum Rozwoju Społecznego przygotowało cykl sześciu Potańcówek Wrocławskich. Te wieczorne, plenerowe spotkania przy muzyce w ubiegłym roku cieszyły się niesłabnącym zainteresowaniem nie tylko mieszkańców, ale także gości odwiedzających Wrocław.

Pierwszą tegoroczną potańcówkę, zaplanowaną na 25 czerwca, wpisano



ZDJĘCIA MATERIAŁY PRASOWE WCRS

Parki ESK to miejsca zajęć sportowych i wydarzeń kulturalnych



Gry terenowe dla dzieci

w harmonogram obchodów Święta Wrocławia. Po niej kolejne dwie potańcówki odbędą się w lipcu, a także w sierpniu, a ostatnia – na początku września.

To wydarzenie naprawdę łączy pokolenia. Przy muzyce spotykają się i bawią znajomi, przyjaciele, a czasem zupełnie nieznanne sobie osoby.

Szczególny wymiar będzie miała potańcówka planowana na 30 lipca. Kilka dni wcześniej na całym świecie obchodzony jest dzień osób samotnych. Organizatorzy dołożą wszelkich starań, by tego dnia każdy, kto tylko może, znalazł dla siebie przestrzeń do bycia z innymi, by nie czuć się samotnie. Więcej szczegółów na temat planowanych potańcówek można znaleźć na stronie: www.wcrs.pl.

Bezpieczne wakacje

Dzieci przebywające na półkoloniach organizowanych przez szkoły, instytucje i organizacje pozarządowe będą mogły wziąć udział w kursach pierwszej pomocy przygotowanych z myślą o bezpiecznych wakacjach. Organizatorzy wypoczynku, którzy zgłosili chęć wzięcia udziału w tej akcji, będą gościć podczas turnusów instruktorów Wrocławskiej Akademii Pierwszej Pomocy – edukacyjnego projektu prowadzonego przez WCRS.

Szkolenie dla dzieci na półkoloniach podzielone jest na dwie części. W pierwszej odbywa się krótka

pogadanka o tym, jak reagować na sytuacje nagle. Nauka dzieci właściwych zachowań: prawidłowego wezwania karetki czy doraźnej pomocy, to uwrażliwienie na sytuacje, które mogą zdarzyć się wszędzie. Drugim etapem tych kursów jest gra terenowa. W jej trakcie dzieci szukają ukrytych punktów kontrolnych i rozwiązują zadania związane z udzielaniem pomocy. Całą zabawę kończy fantomowy wyścig karetek, w którym zwyciężają te dzieciaki, które prawidłowo wykonują masaż serca.

Podsumowaniem Bezpiecznych wakacji będzie Festiwal pierwszej

pomocy – dostępny dla każdego, nie tylko uczestników wakacyjnych kursów. To solidna dawka wiedzy z pierwszą pomocą w roli głównej. Rzetelna wiedza o udzielaniu pierwszej pomocy może zostać przekazana w sposób przystępny i atrakcyjny. Taki cel stawiają sobie organizatorzy Festiwalu.

Otwarta Przestrzeń Kultury

Zabytkowy kościółek w Parku Szczytnickim działa pod szyldem Otwarta Przestrzeń Kultury. Podobnie jak pawilony kultury, jest otwarty w weekendy, tutejsza oferta kulturalna różni się jednak od parkowej. Drewniana przestrzeń jest miejscem ekspresji młodych twórców, przede wszystkim wrocławskich. Odbywają się tutaj koncerty i prezentowane są wystawy – publiczność bierze w nich udział bezpłatnie.

W tym roku nowością jest cykl spotkań filmowych Retro mówi. W każdą drugą i czwartą niedzielę miesiąca o godz. 18.00 we współpracy z Filmołką Narodową w Otwartej Przestrzeni Kultury prezentowane są klasyki polskiej kinematografii (w ramach projektu Nitro Film). Fabularne filmy przedwojenne, zarówno dźwiękowe, jak i nieme, zostały zdigitalizowane i są gotowe, by prezentować je szerokiej publiczności.

Harmonogram wydarzeń można znaleźć w serwisie Facebook: fb.com/OtwartaPrzestrzenKultury.



Spotkanie w ramach OPK w Parku Szczytnickim



Prezbiterium katedry wrocławskiej,
sakra biskupia ks. Macieja Małty,
24 kwietnia 2022 r.

ODPOWIEDNIE DAĆ RZECZY SŁOWO

Prezbiterium

Jest w kościele wiele miejsc, których nazwy dobrze znamy, ale nie zawsze zastanawiamy się nad ich dokładnym znaczeniem. Jednym z nich jest *prezbiterium*. Każdy wie (albo przynajmniej kojarzy), że coś takiego w kościele występuje. Niektórzy, zwłaszcza starsi, bezbłędnie wskażą na „ołtarz”. Ale **nie chodzi o sam ołtarz, miejsce ofiary, ale najbliższą okolicę, razem z krzesłami i amboną.**

KATARZYNA PIOTROWSKA

Katowice

Ponieważ ołtarz zajmuje centralne miejsce prezbiterium, na zasadzie *pars pro toto* (część zamiast całości), mówiąc „ołtarz”, często mamy na myśli te miejsca, do których my – wierni nie mamy podczas mszy fizycznego dostępu. Ten dostęp zarezerwowany jest dla służby liturgicznej, a przede wszystkim dla tych, od których miana miejsce wzięło swoją nazwę – dla *prezbiterów*.

A kto to jest prezbiter?

Możemy bezpiecznie założyć, że każdy proboszcz jest prezbiterem. Ale to nie wszystko, każdy wikary w dowolnie wybranej parafii również jest prezbiterem. Wielu z nas o tym wie, bo termin jest nienowy (zapewniam, że jest bardzo stary, a nawet jeszcze

starszy), ale dla tych, którzy ze słowem prezbiter dotąd się nie spotkali, może przydać się kilka słów wyjaśnienia. Zaczniemy od definicji, którą znajdujemy w internetowym słowniku języka polskiego PWN:

prezbiter

1. w Kościele katolickim: kapłan mający pełne święcenia uprawniające go do odprawiania mszy;
2. w prezbiterianizmie: kapłan rządzący gminą kościelną;
3. w pierwotnym chrześcijaństwie: starszy w gminie.

Punkt pierwszy w zasadzie wyjaśnia, dlaczego i proboszcz, i wikary są prezbiterami – otóż prezbiter to ten, kogo my nazywamy najczęściej *ksiądz*. My, Słowianie – bo *ksiądz* jest słowem słowiańskim. I chociaż rdzennie ten słowiański *ksiądz* (jak i *książe*) pochodzi z germańskiego *kuning* – *władca, zarządca*, to wciąż do niemieckiego nam bliżej, zwłaszcza na Śląsku, niż do prezbiteriańskiej greki. Tą prezbiteriańskością mogłam teraz trochę zamieszać, więc spieszę wyjaśniać – piszę o „prezbiteriańskiej grece” ze względu na pierwotne znaczenie tego, jakże greckiego słowa, o którym zaraz. Nie ma to natomiast nic wspólnego z prezbiterianizmem z punktu drugiego podanej w słowniku definicji. Ten punkt na razie zostawię, żeby wrócić do spraw językowych. Do tego przyda się punkt trzeci, który pomoże rozwikłać dwie kwestie, które być może zaczęły nas zastanawiać: po pierwsze – co to znaczy prezbiter i po drugie – skąd ta nazwa się wzięła?

Struktury wczesnego chrześcijaństwa

Wspomniałam już, że słowo pochodzi z greki i jest to greka starożytna, więc od razu odnosi nas do czasu i miejsca powstania terminu. Πρεσβύτερος [presbyteros], czyli

stopień wyższy przymiotnika *πρεσβυς* [presbys] – *stary*. A zatem *prezbiter* to *starszy*. Słownik podaje: starszy w gminie, do tego *w pierwotnym chrześcijaństwie*. Czyli w pierwotnym chrześcijaństwie musiały być gminy, a w nich osoby sprawujące funkcje starszych. To pierwotne chrześcijaństwo kształtowało się na terenach, których mieszkańcy, na skutek wcześniejszych o kilka wieków podbojów Aleksandra Wielkiego, posługiwali się językiem greckim. To jest duże uproszczenie, ale możemy przyjąć, że w większości miejsc, do których docierali apostołowie, zawsze ktoś po grecku mówił. Funkcjonujący w tamtych czasach wariant greckiej mowy nosił nazwę *koine* – to znaczy wspólna. Wspólna mowa wszystkich mieszkańców *oikoumene* – całego zamieszkałego świata (można w tym słowie wysłyszeć ekumenizm i to jest bardzo dobry trop!). Tą samą *koine* posługiwali się Żydzi zamieszkujący centrum ówczesnego świata, egipską Aleksandrię. Dużo wcześniej w strukturach hierarchii żydowskiej pojawiali się *starsi* – po grecku *presbyteroi*. Kiedy więc organizowano struktury wczesnego chrześcijaństwa, apostołowie, bądź co bądź Żydzi, przyjęli termin funkcjonujący w ich kulturze i obdarzyli nim tych, którzy mieli ich wspomagać w głoszeniu Słowa Bożego i zarządzaniu lokalnymi wspólnotami, kształtującymi się na terenach całego basenu Morza Śródziemnego. O prezbiterach czytamy w listach apostoelskich – św. Jakuba, św. Pawła i św. Piotra, a także w Dziejach Apostoelskich. Prezbiter to kapłan, a miejsce jego posługi to prezbiterium.

DLA CIEKAWYCH:

Prezbiterianizm jako nurt w reformowanym Kościele bierze nazwę od zmienionej struktury hierarchicznej, w której znosi się urząd biskupa i powierza władzę prezbiterom. ●

HISTORIA Z IPN
MANIFESTACJE 31 SIERPNI 1982 R. NA DOLNYM ŚLĄSKU

„Solidarność żyje!”

W drugą rocznicę podpisania Porozumienia Gdańskiego dolnośląska podziemna „Solidarność” wezwała ludzi do udziału w pokojowych manifestacjach. Mieszkańcy regionu masowo przyszli w wyznaczone miejsca w swoich miastach.

Nikt nie przypuszczał, że władze odpowiedzą agresją i poleje się krew.

ŁUKASZ SOŁTYSIK

OBBH IPN Wrocław

13 grudnia 1981 r. to bardzo ponury dzień w historii Polski. W komunistycznym państwie bezprawnie ukonstytuowała się Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego (WRON), która ogłosiła stan wojenny wraz z dekretemi ograniczającymi wiele praw obywatelskich (m.in. zakaz strajków i jakichkolwiek zgromadzeń).

Pogrzebane nadzieje

Rozpoczęły się masowe internowania i zatrzymania działaczy „Solidarności”. Polacy obudzili się w nowej rzeczywistości, która z biegiem miesięcy i lat zabiła entuzjazm społeczny i nadzieję na lepszą przyszłość. Na ulice wyprowadzono Wojsko Polskie, obowiązywała godzina milicyjna oraz zawieszono działalność organizacji i związków. Wszystko po to, aby zablokować działalność NSZZ „Solidarność” i zdławić reformatorski ruch społeczny Polaków. W pierwszych dniach stanu wojennego w zakładach pracy wielu miast Polski w myśl instrukcji „Solidarności” zorganizowano strajki. Dolny Śląsk był jednym z najważniejszych regionów, gdzie protestowano przeciwko stanowi wojennemu i represjom wobec obywateli.

Konspiracyjne struktury

W grudniu 1981 r. opór społeczeństwa został zdławiony. Pomimo tego zwycięstwa WRON, walka o Związek i marzenia o demokratycznej i niepodległej Polsce nie zgasły. W nowej

rzeczywistości działalność kontynuowały podziemne struktury „Solidarności” – w zakładach pracy Tajne Komisje Zakładowe (TKZ), a we Wrocławiu Regionalny Komitet Strajkowy (RKS) NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk. Podobne struktury ponadzakładowe i TKZ powstały także w województwach legnickim, wałbrzyskim i jeleniogórskim. Głównym przejawem działalności „Solidarności” była wydawana i kolportowana prasa podziemna (m.in. we Wrocławiu „Z Dnia na Dzień” oraz gazetki zakładowe, w Zagłębiu Miedziowym „Zagłębie Miedziowe”), zbieranie składek oraz niesienie pomocy osobom represjonowanym i ich rodzinom. Do maja 1982 r. z inicjatywy RKS w zakładach pracy organizowano krótkie strajki. Były one nieskuteczne, powodowały represje, osłabiały TKZ.

We Wrocławiu zmianę formy protestów przeforsowała Solidarność Walcząca (SW) założona na przełomie maja i czerwca 1982 r. W czerwcu SW zorganizowała trzy udane manifestacje we Wrocławiu, które przerodziły się w walki uliczne. Uświadomiły one kierownictwu SW i RKS, że wśród wrocławian istniało duże poparcie dla „Solidarności” oraz tej formy walki z władzą.

Przygotowania do manifestacji

W lipcu 1982 r. Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” zwróciła się z apelem o zorganizowanie w całym kraju pokojowych manifestacji w drugą rocznicę podpisania Porozumienia Gdańskiego. To miało być święto „Solidarności”. RKS, TKZ oraz pozostałe struktury „Solidarności”

w dolnośląskich województwach poparły ten pomysł i przystąpiły do ich organizowania niemal we wszystkich większych miastach. Miały się one odbyć pod hasłami odwołania stanu wojennego, uwolnienia internowanych i uwięzionych oraz przywrócenia działalności NSZZ „Solidarność”.

Na łamach podziemnych pism oraz w ulotkach rozrzuconych w miastach informowano o miejscu, godzinie i formie manifestacji. W niektórych miastach planowano ułożyć krzyż z kwiatów albo złożyć wiązanki kwiatów przed dawnymi siedzibami lokalnych władz „Solidarności”, lub święto rozpocząć od Mszy św. We Wrocławiu w różnych częściach miasta wyznaczono miejsca zbiórek – m.in. pl. Grunwaldzki, pl. Czerwony (obecnie Solidarności), ul. Grabiszyńska koło Zajezdni Autobusowej nr 7 MPK, skąd pochody manifestantów miały podążać pod byłą siedzibę Regionu Dolny Śląsk przy ul. Mazowieckiej.

Plany przebiegu manifestacji w przeważającej liczbie miast regionu udało się zrealizować. Mieszkańcy przełamali strach i wyszli na ulice. W wielu miastach siły MO, SB i ZOMO przy udziale żołnierzy atakowały zgromadzonych ludzi. Pokojowe zebrania przeradzały się często w brutalne walki uliczne. We Wrocławiu i Lubinie milicja użyła broni palnej z amunicją bojową, padli zabici i ranni...

Walki we Wrocławiu

Relacja uczestnika: „Przez rynek staram się przedostać na pl. Dzierżyńskiego [obecnie pl. Dominikański]. Wzdłuż trasy manifestacji widzę duże grupy ludzi – na uformowanie

pochodu nie pozwala armatka wodna i gazy łzawiące. (...) Widok uzbrojonych zomowców czy armatki wodnej wzmacnia u ludzi agresywność i chęć odwetu, kobiety i starsi ludzie co chwilę rzucają wiązanek ostrych, niecenzurowanych słów pod adresem władzy i tych, co rozpraszają demonstrację. (...) Na ulicach Starego Miasta dochodzi do starć z ZOMO. (...) Salwa strzałów z samochodów – biało od dymu, armatki wodne polewają ludzi, pochód rozprasa się na grupy. Słyszę głos starszego mężczyzny: «Idźcie na Mazowiecką – tam już demonstruje kilka tysięcy ludzi – połączcie się z nimi». (...) Powstają barykady z kontenerów na śmieci i barakozów oraz ławek. (...) Zaciekle ataki ZOMO są odpierane – w końcu zwycięstwo, rejon trasy W-Z, Kazimierza Wielkiego i Świdnickiej opanowany. Jakiś młodzieniec wdrapuje się na słup i wiesza flagę narodową. (...) Patrzę na zegarek: 18.30. Nagle na twarzach demonstrantów broniących przejścia podziemnego pojawia się entuzjazm – wiwatują na cześć pochodu, który od ul. Świerczewskiego [obecnie J. Piłsudskiego] podąża do ul. Świdnickiej. Na czele pochodu widzę flagę biało-czerwoną i portret Wałęsy. (...) Entuzjazm na balkonach, w blokach mieszkalnych, rzucają w nas kwiatami, ręce uniesione do góry, wszyscy moralnie są z nami (...). Pochód skanduje «Solidarność», «Uwolnić Lecha», «Polska nasza», «Wolności»».

W trakcie walk ulicznych funkcjonariusze MO strzelali z broni palnej m.in. przy ul. Legnickiej między pl. Strzegomskim a ul. Lubińską, gdzie śmiertelnie został ranny Kazimierz Michalczyk (2 września zmarł) oraz przy ul. Grabiszyńskiej między pl. Srebrnym a ul. Pereca, gdzie zostało rannych 8 osób. Tego dnia został zatrzymany i pobity przez ZOMO Tadeusz Woźniak, mieszkaniec Wałów k. Brzegu Dolnego. Zmarł 1 września w wyniku odniesionych obrażeń. Do dramatycznego zdarzenia doszło na pl. Czerwonym, gdzie został przejechały przez samochód ZOMO Jarosław Hyk (przeżył). Z ukrycia zdarzenie nagrał Wojciech Wójcik.

Zbrodnia Lubińska

Na rynku manifestację rozpoczęto o godz. 15.30. Mieszkańcy ułożyli



ZDJEŃ KRZYSZTOF RACKOWIAK AIPN.WR

Lubin, ranny Michał Adamowicz niesiony przez uczestników manifestacji

krzyż kwietny, odśpiewali m.in. hymn i Rotę. Pod koniec manifestacji milicja wezwała ludzi do rozejścia się, ale nie dano im czasu na opuszczenie placu. Na lubinian spadły pociski z gazem łzawiącym i granaty hukowe, aby rozproszyć „nielegalne zbiegowisko”. Wkrótce zaczęto strzelać z pistoletów amunicją bojową. Milicyjnymi nyskami urządzano rajdy po mieście, strzelając do uciekających lub obserwujących z daleka ludzi. W mieście doszło do walk ulicznych i ofiar śmiertelnych.

Witold Kowalczyk zapamiętał: „(...) Część tego kordonu [milicji] przegrupowała się i ruszyła ulicą w naszym kierunku. Zaczęliśmy wycofywać się (...). Milicjanci znalazłszy się na opuszczonym przez nas skrzyżowaniu [tj. ul. Odrodzenia i Kopernika], oddali w naszym kierunku salwę z pistoletów (...). Po oddaniu strzałów wycofali się. Gdy ludzie się rozpierzchli, zauważyłem, że dwóch mężczyzn leży przy krawężniku ul. Kopernika”. Mirosław Kwiatkowski chciał się schronić w kościele Matki Bożej Częstochowskiej, ale zauważył, że milicjanci wyciągali ludzi z kościoła i bili ich pałkami. Uciekł więc w okolice Bramy Głogowskiej, gdzie został postrzelony w głowę. Na mostku nad Baczyną został śmiertelnie ranny Michał Adamowicz. W Lubinie zginęli Andrzej Trajkowski, Mieczysław Poźniak

i 5 września zmarł M. Adamowicz, a 11 osób zostało rannych z broni palnej. 1 i 2 września na ulicach Lubina trwały manifestacje i walki uliczne, w których wzięło udział co najmniej 10 tys. ludzi.

Bilans wydarzeń

W regionie do manifestacji doszło co najmniej w 17 miastach (w 8 województwa legnickiego, 5 wałbrzyskiego i 3 jeleniogórskiego). Największe i najtragiczniejsze w Polsce odbyły się we Wrocławiu (wzięło w nich udział do 50 tys. osób) i w Lubinie (5 tys., a 1 września ponad 10 tys.). Mniejsza liczba uczestników (ok. 3–5 tys.) wzięła udział w manifestacjach w Głogowie, Legnicy, Dzierżonowie, Świdnicy, Polkowicach i Bielawie, które przerodziły się w zacięte wielogodzinne walki uliczne. Tylko we Wrocławiu zatrzymano 645 osób, z których 48 stanęło przed sądem, 425 odpowiadało przed kolegiami ds. wykroczeń, 165 internowano. W pozostałych województwach represje objęły kilkuset uczestników protestów.

Już we wrześniu upamiętniano zabitych i rannych. RKS na 30 września 1982 r. ogłosił żałobę ofiar manifestacji z 31 sierpnia. Pamięć o tych tragicznych wydarzeniach wpisała się w historię „Solidarności” i stała się istotnym elementem tożsamości mieszkańców Dolnego Śląska. ●

Solidarność Walcząca

Po krótkich 20 latach niepodległości, we wrześniu 1939 r. Polska znów utraciła wolność. W wyniku zbrojnej agresji Niemiec i Rosji Sowieckiej nastąpiła groza okupacji.

Po co przypominam te odległe czasy wojny? Bo właśnie wtedy

3 maja 1941 r., w 150. rocznicę uchwalenia Konstytucji Majowej urodził się w Warszawie Kornel Morawiecki, twórca Solidarności Walczącej.

MARTA MORAWIECKA

Wrocław

Jego ojciec oraz dwaj stryjowie należeli do podziemnej ZWZ/AK, natomiast babcia na Kielecczyźnie udzielała schronienia partyzantom.

Nic nie działo się przypadkowo. Nadzieja mimo najczarniejszej nocy, znamienna historyczna data i konspiracyjna walka o wyzwolenie naznaczyły całe życie przyszłego twórcy Solidarności Walczącej. Pan Bóg złożył w jego sercu tęsknotę i zadanie.

Działalność opozycyjna

Jako syn AK-owca od wczesnych lat młodzieńczych odrzucał rzeczywistość zniewolonego przez Sowieców socjalistycznego państwa. A poczynszy od studenckich protestów Marca 1968 (był wówczas wykładowcą na Uniwersytecie Wrocławskim), zaczął angażować się w działalność opozycyjną. W sierpniu 1968 r., w chwili interwencji wojsk Układu Warszawskiego dławiących Praską Wiosnę, rozrzucił fotoulotki, a także pisał wzdłuż linii kolejowych hasła *Ręce precz od Czechosłowacji*.

Na początku lat 70. wspólnie z teściem i przyjaciółmi wybudował drewnianą chatę pod lasem w Pęgowie k. Wrocławia. Słynna „Kornelówka” szybko zaczęła tętnić życiem towarzyskim. Wspólna praca, śpiewy, dyskusje, nielegalne działania i ogniska do późnej nocy tworzyły klimat nieformalnego ośrodka dolnośląskiej opozycji. Gdy biskup z Krakowa, Karol Wojtyła, został wybrany na papieża i w 1979 r. pielgrzymował po raz pierwszy do Polski, należało go godnie uczcić. Wymyślony przez Tatę, a użyty przez Mamę

transparent WIARA NIEPODLEGŁOŚĆ witał papieża w Warszawie, Częstochowie i Krakowie.

Pod koniec lat 70. Kornel Morawiecki rozpoczął redagowanie i wydawanie niezależnego miesięcznika „Biuletyn Dolnośląski”. Pomagało mu liczne grono myślących i odważnych ludzi, często działających, tak jak on, na wrocławskich uczelniach. Przyłączyli się także buntownicy bez wykształcenia, patriotycznie nastawieni drukarze, a nawet hipisi. Tato wzbudzał zaufanie i umiał rozmawiać z każdym.

W czasach Solidarności na początku lat 80. działał w strukturach Związku i był delegatem na I Krajowy Zjazd NSZZ Solidarność w Gdańsku. Niestety w czasie obrad zignorowano jego apel, aby przygotować się do nagłych represji ze strony władz PRL i zabezpieczyć sprzęt poligraficzno-łącznościowy.

Ukrywał się od początku stanu wojennego, to jest od 13 grudnia 1981 r., ale działał w konspiracji pod własnym nazwiskiem. Już pierwszego dnia wojny gen. Jaruzelskiego z narodem wydał w podziemiu kolejny numer związkowego pisma „Z Dnia na Dzień”. Gazetka ukazywała się regularnie trzy razy w tygodniu. Uważał, że na agresję trzeba odpowiedzieć czynnym oporem. Z pomocą licznych działaczy organizował niezależny druk i kolportaż, nawoływał do demonstracji ulicznych, żądał uwolnienia aresztowanych i internowanych. Niestety kierownictwo dolnośląskiej Solidarności obawiało się zdecydowanych działań. Przewodniczący Regionalnego Komitetu Strajkowego, Władysław Frasyniuk, wzywał do akcji strajkowych w zakładach pracy. To powodowało natychmiastową reakcję SB, następowały aresztowania,

a Solidarność traciła najbardziej oddanych ludzi. Kornel Morawiecki uważał, że należy działać, przestrzegając zasad konspiracji i unikać wpadek.

Narodziny Solidarności Walczącej

Narastały różnice zdań na temat strategii walki z reżimem. Chcąc w bardziej zdecydowany sposób przeciwstawiać się komunistom, Kornel Morawiecki utworzył w czerwcu 1982 r. podziemną organizację Solidarność Walcząca. Jej szeregi rosły, wielotyśięczny zastęp ludzi prowadził działalność na wielu polach. Najpierw we Wrocławiu, ale wkrótce we wszystkich większych miastach w Polsce.

Rozległy, złożony z autonomicznych ogniw system wydawnictw podziemnych przełamywał monopol państwowy, krzewiąc wolne słowo. Solidarność Walcząca wyszkoliła setki drukarzy. Dzięki temu w podziemiu ukazywały się także gazetki związkowe, periodyki NZS, pisemka Międzyzszkolnego Komitetu Oporu i oświadczenia Ruchu Wolność i Pokój. Solidarność Walcząca prowadziła regularny nasłuch komunikatów milicji i ZOMO w eterze, co zapewniało unikanie wpadek i aresztowań. Sieć mobilnych nadajników radiowych pozwalała emitować cykliczne audycje podziemnego radia. Udała się nawet akcja zakłócenia sygnału telewizyjnego – w oficjalnym programie wybrzmiały antyrządowe hasła. Młodzi ludzie z Solidarności Walczącej uczestniczyli w wielotyśięcznych manifestacjach, nocami malowali na murach symbole oporu z osławioną literą „S” splecioną z kotwicą. Natomiast wybitni naukowcy dziedzin technicznych skonstruowali



ARCHIWUM IPN

urządzenia umożliwiające kontakt za pomocą satelity geostacjonarnego Oskar 7.

Najważniejsze jednak były idee, które przyświecały członkom Solidarności Walczącej. Kornel Morawiecki pisał: *Chcemy komunistyczną władzę pozbawić władzy, żądamy niepodległości i suwerenności Polski, walczymy o wyzwolenie narodów z bloku moskiewskiego. Jasny cel obalenia reżimu komunistycznego oraz wielorakie formy walki przyciągały do Solidarności Walczącej szereg ideowych, oddanych sprawie ludzi, którzy poświęcali jej całe swoje życie. Mimo groźących represji, więzień, pobić, wyrzucania z pracy, ze studiów – oni działali i byli gotowi nawet na śmierć. Nie chcieli normalizacji i dogadywania się z komuną. Dużo bliższe były im słowa Jacka Kaczmarskiego: *Wyrwij murom zęby krat, zerwij kajdany, połam bat*. Chcieli być – jak mówiła dewiza Solidarności Walczącej – wolni i solidarni.*

Wolni i solidarni

Spora część członków Solidarności Walczącej składała w konspiracji przysięgę: *Wobec Boga i Ojczyzny przysięgam walczyć o wolną i niepodległą Rzeczpospolitą Solidarną. Poświęcać swe siły, czas – a jeśli zajdzie potrzeba – swe życie dla zbudowania takiej Polski. Przysięgam walczyć o solidarność między ludźmi i narodami. Przysięgam rozwijać idee naszego Ruchu, nie zdradzić*

Kornel Morawiecki, założyciel podziemnej organizacji Solidarność Walcząca, na zdjęciu z 1988 r. (stoi trzeci od lewej)

go i sumiennie spełniać powierzone mi w nim zadania.

Ścisłe zasady konspiracji, dobrze przemyślana struktura organizacji oraz własny kontrwywiad zabezpieczający pracę podziemną doprowadziły do sytuacji, że mimo pojedynczych wpadek Solidarność Walcząca była dla bezpieki nieprzenikniona. MSW sprowadziło do Wrocławia specjalną jednostkę, zezwoliło na działania STAS-I, a gen. Kiszczak zarządził w Polsce akcję o kryptonimie „Ośmiornica”, rzucając wszystkie siły reżimu do tropienia działań Solidarności Walczącej i jej ukrywającego się przewodniczącego.

Aresztowanie Kornela Morawieckiego w listopadzie 1987 r. nie rozbiło organizacji. Dalej działały zdecentralizowane ogniwa oporu i podziemne drukarnie. Gazetka „Solidarność Walcząca” oraz „Biuletyn Dolnośląski” ukazywały się bez zakłóceń. Rozwijała się także akcja druku i kolportażu ulotek w językach ościennych państw, aby z ideą wyzwolenia z komunizmu dotrzeć do Czechosłowacji, Rosji, na Litwę i Ukrainę. Warto podkreślić, że SW wspierała cele NSZZ Solidarność, ale nie korzystała z zasobów związku ani przeznaczonych dla niego pomocy

zagranicznej. Źródłem wsparcia finansowego były m.in. swoiste cegiełki, czyli znaczki i kartki Podziemnej Poczty Solidarności Walczącej, wspinałe dzieła artystów plastyków, oraz książki wydawane bez zgody cenzury.

W drugiej połowie lat 80. gwałtownie pogarszała się sytuacja gospodarcza Związku Radzieckiego, który nie wytrzymał rywalizacji z USA pod przywództwem Ronalda Reagana. Zmusiło to Michaiła Gorbaczowa do pierestrojki oraz poszukiwań innych rozwiązań, także w stosunku do krajów satelickich. W Polsce władze reżimowe przymierzały się do porozumienia z ugodową częścią opozycji. Bezkompromisowy Kornel Morawiecki w więzieniu był im nie na rękę. Ostatecznie po fałszywych obietnicach swobodnego przekraczania granic deportowano go z Polski w maju 1988 r. Po niespełna czterech miesiącach pobytu na Zachodzie przywódca Solidarności Walczącej nielegalnie powrócił do Polski. Znowo nawoływał w niezależnej prasie do obalenia władzy. Zdecydowana większość działaczy Solidarności Walczącej była przeciwna porozumieniom z komunistami przy Okrągłym Stole.

Tymczasem odpowiedzialny za wprowadzenie stanu wojennego, wierny namiestnik Moskwy, gen. Jaruzelski został wybrany w 1989 r. przez Sejm kontraktowy na prezydenta rodzącej się suwerennej Polski. To był zdaniem Solidarności Walczącej skandal i wielka krzywda wyrządzona Ojczyźnie. Niestety nadzieje członków Solidarności Walczącej i ich przywódcy Kornela Morawieckiego na wolną i niepodległą Rzeczpospolitą Solidarną nie od razu się spełniły. Patologie pookrągłostolowe związane z uwłaszczeniem się postkomunistów oraz brak lustracji jeszcze do dziś odciskają piętno na naszej rzeczywistości.

Niemniej jednak dzisiejsza wolna i suwerenna Polska bardzo dużo zawdzięcza działającej w latach 1982–1990 prężnej kadrowej i bezkompromisowej Solidarności Walczącej. A jej przywódca jako marszałek senior otwierał w 2015 r. Sejm VIII kadencji słowami: *Niosę Ciebie, Polsko, jak żagiew, jak płomień.*

My zaś możemy śpiewać bez cienia wątpliwości: *Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie!*



PAWEŁ SKRZYWANEK

Wrocław

A siódmego dnia Bóg odpoczął

Mamy przynajmniej trzech patronów turystyki. Św. Krzysztofa, św. Bernarda z Menthon i bł. Piotra Jerzego Frassati. Turystyka i Rekreacja (TiR) – tak jeszcze kilka lat temu nazywał się wydział na wrocławskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Kształcił studentów, którzy mieli planować i organizować wypoczynek. Dla mojego pokolenia, pamiętającego czasy komunistyczne, turystyka i podróżowanie było synonimem Wolności. „Żelazna kurtyna” nie była tylko metaforą, ale realnym bytem, w którym prawo do swobody przemieszczania było przywilejem i było administracyjnie ograniczane. Miejscem przechowywania osobistego paszportu nie była domowa szuflada, lecz pancerna szafa w budynku Służby Bezpieczeństwa. Podróż do Wolnego Świata była marzeniem. Turysta z Europy Zachodniej był przybyszem „okazjonalnym”. Substytutem realnego podróżowania po świecie były kupowane albumy o krainach i zabytkach, których przeglądanie przypominało świat baśni. Jeżeli dzisiaj żyje już drugie pokolenie młodych ludzi, dla których poznawanie kontynentów i ludzi jest oczywistością, a nie przywilejem, to warto w tym miejscu chwilę się zastanowić nad fenomenem polskich przemian po 1989 r. Nasz kraj zyskał dwa fundamentalne cywilizacyjne aksjomaty: bezpieczeństwo (Sojusz obronny NATO) i wspólnotę (Zjednoczona Europa). Pamiętam, kiedy po interwencji postów Solidarności w lipcu 1989 r. wydano mi zatrzymany na lata wcześniej paszport. Pamiętam wyjazd do Paryża i to chłonicie miasta z zapalczywością i wielkim niedowierzaniem oraz z obawą, czy kiedyś tu wrócę. Minęły 33 lata od tamtej obawy. Odwiedziłem blisko 50 krajów i pragnę zobaczyć następne. Poznać piękno kultur, przyrody, krajobrazów i poznawać ludzi. Uczyc się szacunku dla innych i mądrze być gościem. Poznanie świata uczy pokory, daje nam zrozumieć, że się różnimy, ale także, że wiele nas łączy. Tych wartości humanistycznych, mimo różnic kulturowych i religijnych, jest bardzo wiele. Pozwalają nam się zrozumieć i szanować.

Wartość wolności podróżowania nabiera dziś szczególnego wymiaru. Wojna za naszą wschodnią granicą jest przestrożą, że stan wolności nie jest dany raz na zawsze. Naprawdę jesteśmy pokoleniem szczęścia, choć często nie potrafimy tego docenić. Z pewną dozą zazdrości patrzę na moich synów i swobodę, z jaką organizują swoje podróże. Internet, młodzieńcze przyjaźnie z różnych krajów ułatwiający pobyt nawet w bardzo odległych zakątkach globu. Pokoleniu moich dzieci świat naprawdę się skurczył i przybliżył. Znają języki, korzystają z różnych form międzynarodowej wymiany. Czasami zastanawiam się tylko, jak dalece będą zdolni poświęcić koszty tanich biletów lotniczych na rzecz ochrony klimatu... Podróżowanie jest przywilejem posiadania wolnego czasu. Jest pochodną prawa do wypoczynku po pracy. Praprzyczyna jest więc biblijna, bo Bóg po dniach ciężkiej pracy nad Stworzeniem ostatniego dnia odpoczął... ●



Racja siły, siła racji

Im dalej był od rzeki, tym bardziej chmurzyły się jego myśli. Nie lubił miejsc wzniesionych ludzką ręką, a tym bardziej takich zbudowanych daleko od silnej, mocnej a czystej wody. Na takim właśnie obszarze rozciągał się naprzeciw niego klasztor, znajdujący się we władaniu brata tutejszej ksieni, pana na Olsznicy. Sławę miejsce to zawdzięczało Jadwidze, skwapliwie czczonej przez wyznawców boga na krzyżu, zwłaszcza tych przynależnych do żywiołu germańskiego. Chociaż nie tylko, azaliż była lojalną małżonką i matką ówczesnych, a nie tak dawnych książąt tych ziem, w czasach gdy byli jeszcze samodzielni, a także świadomymi swych planów monarszych. Tymczasem od opuszczenia świdenickich granic płatny zabójca podający się za Drogomira z Uliczów poruszał się na terenie należącym do ślepnącego króla. Ów przez starostę zarządzał Wrocławiem, a lenni wasalowie z całkiem niedawno panującej tu rodziny królewskiej bili przed nim czoła. Zarówno szalony stryj Bolka zwanego Małym, który jeszcze nie przehułał okolic świętej góry pradawnego Roda, jak również jego pociotek, władca olsznicki. Wystarczyły trzy pokolenia, by skałę potęgi skruszyć na miał.

Niektórzy szeptali, że cała rodzina ściągnęła na siebie klątwę znacznie wcześniej. Krążyły legendy o władcy dobrym a potężnym, szczodrym dla swych poddanych. Niestety sprzeniewierzyli mu się potężni poddani. Kara dla zdrajcy była sprawiedliwa, choć surowa. Ale jątrzące się wiarołomstwo nie zostało przez nią pokonane. Wgnano dobrego króla, a schedę po nim objął podły brat. Ów kazał podstępnie zabić swego bratanka. Krew niewinnego niemowlęcia ściągnęła gniew boga na krzyżca, toteż ani sam książę, ani jego syn nie zdołali włożyć

ADAM R. PROKOP

Zamach na Nankera

na skronie królewskiej korony. Udało się to dopiero w szóstym pokoleniu, na znacznie umniejszonym obszarze. Szczytem niedorzeczności było przy tym powoływanie się na zasługi poćwiartowanego zdrajcy. Ale zwycięzcy, niezależnie od tego, ile mają krwi na rękach, tworzą własne opowieści, pielęgnują swoje zmyślane historie.

Bajane klechdy powtarzane były jednakowo przez ludzi mądrych oraz głupich, prawych oraz wszechwładnych. Ich urokowi ulegały nawet osoby godne szacunku. Jur z Celowca widział, jak Nanker, biskup, któremu miał zabrać życie, a zamiast tego je uratował, oddaje cześć zdrajcy i jego legendzie tworzonej przez haniebnych, łasych na władzę dostojników. Myśli płatnego zabójcy pochmurniały jeszcze bardziej. Wróciły nieśmiało do pana na Świdniczy – dyć on też należał do potomstwa przeklętego przez przelanie niewinnej krwi. A przecież opierał się zakusom ślepnącego króla, mądrze sprawował powierzony sobie

urząd, miał oddanych sobie mężów, między innymi odważnego Iwosława, a ponadto prawego Paszkona z tym swoim uśmiechem nicponia. Pewnie nikt nie rozumiał, dlaczego ludzie muszą ponosić odpowiedzialność za błędy popełnione przez praszczurów. Sam znał wszakże dzieje swego własnego ludu, powtarzane przy ogniskach, kołyszące od maleńkości do snu w domowych zaciszach. Wpojono mu je tak głęboko, że nigdy nie zastanawiał się nad ich prawdziwością. Nauczył się z tych podań o nieuchronności wyroków rodzanic. Z nimi musieli się liczyć nawet pomniejsi bogowie, demony, a cóż dopiero zwykły człowiek, nawet jeśli był najsilniejszy, najsprytniejszy, najmożniejszy. Dla tych służek pradawnego Roda był niczym liść na wodzie, niesiony daleko, hen za widnokrąg.

Myśl płatnego zabójcy na chwilę zmroziła jego samego. Przypomnił sobie świetliste postacie z wierzeń sług boga na krzyżu. Słyszał o nich ostatnio, gdy przebywał na wieczerzy

u kanoników pod świętą górą. Jednym z potężniejszych z nich był sławny wojownik Michał, któremu poświęconych było wiele świątyń. A jeśli te postacie były silniejsze od rodzanic? Co, jeśli wypowiedziały im wojnę, rozgromiły i unicestwiły? Wtedy prawdą by było, że tych istot już nie ma. A najwyższe bóstwo, niezależnie od tego, czy nazywane będzie pradawnym Rodem czy ojcem boga na krzyżu, jest otoczone przez dwór świetlistych postaci. Zatem to one decydowałyby o losach ludzi wśród lasów i rzek. Można było mieć nadzieję, że jako wzór rycerza będą honorowe, odważne, oddane. W przeciwieństwie do zawistnych, nieprzewidywalnych wieszczek, nieliczących się z nikim ani z niczym. Mężczyzna przywołał w pamięci swój sen, gdy oblicze Roda było tak naprawdę twarzą Nankera. Przypomnił mu się wzrok wrocławskiego biskupa: uważny, mądry, pełen szacunku nawet wobec domniemanego wroga. W jego głowie rozległ się ów głęboki, dostojny głos. Postawił pytanie, które od dawna już spędzało mu sen z powiek. Stało się najważniejszą kwestią, z jaką przyszło się zmierzyć w jego skądinąd niełatwym życiu. Nadal nie znał odpowiedzi. Potrafił tylko wciąż powtarzać: czy jesteś dobrym człowiekiem? ●



Biskup dla współczesnego świata

Nasz brat **kapłan – Maciej Małyga**, w Niedzielę Miłosierdzia Bożego przyjmując święcenia biskupie, poprzez obrzęd nałożenia rąk, modlitwę konsekuracyjną oraz namaszczenie olejem świętym, **został włączony do grona następców Apostołów**.





Prostracja, czyli leżenie krzyżem – znak oddania się nowego biskupa Bogu i lokalnemu Kościołowi

BP JACEK KICIŃSKI CMF

Wrocław

W modlitwie święceń biskupich słyszymy słowa: *Ojcze, który znasz serca, spraw, aby ten Twój sługa, którego wybrałeś na biskupa:*

- kierował Twoim Ludem;
- nienagannie sprawował najwyższe kapłaństwo, służąc dniem i nocą;
- nieustannie wyjednywał Twoją łaskawość;
- dzięki łagodności i czystości podobał się Tobie.

Kierować Ludem Świętym, służyć dniem i nocą, wyjednywać łaskawość oraz podobać się Bogu oznacza czynić miłosierdzie – tu, na ziemi. A czynić miłosierdzie to nieustannie wskazywać na Tego, który *tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.*

Miłującemu świat – to zawołanie biskupa Macieja. Zawołanie, które przyjmuje jako drogowskaz swego

pasterskiego posługiwania. Zawołanie to bardzo mocno wpisuje się w cytowane słowa modlitwy święceń.

Kierować Ludem Świętym

To przede wszystkim być głosicielem Słowa Bożego i szafarzem sakramentów świętych.

Głosić Słowo Boże – wiernie i nieustannie, to być zwiastunem Dobrej Nowiny, zwłaszcza dziś, gdy mamy wokół siebie tak wiele osób, które doświadczają cierpienia, wojny, odrzucenia, samotności, zniechęcenia... To wszystko domaga się dziś odnowionego sposobu głoszenia Słowa Bożego. Słowa, które jest przepełnione miłością i miłosierdziem.

Potrzeba nam na wzór Chrystusa stawać pośród tych, którzy są pełni lęku, obaw i niepewności; pośród tych, którzy z różnych przyczyn mają drzwi swojego serca zamknięte. Do nich wszystkich mamy przychodzić – mimo drzwi zamkniętych – z Chrystusowym: *Pokój Wam.*

Biskup ma być człowiekiem Słowa Bożego, Słowa, które niesie pokój, ma zwiastować słowa nadziei – nawet tam,



ZDJEŃCIE KRZYSZTOF MAZUR/NOWE ŻYCIE

Nałożenie rąk przez obecnych biskupów – symbol włączenia do kolegium biskupów
Na zdjęciu: Bp Włodzimierz Juszczak, biskup eparchii wrocławsko-gdańskiej Kościoła greckokatolickiego

gdzie po ludzku nie da się wiele uczynić; tam gdzie wydaje się, że nie ma szansy na światło poranka.

„Pokój Wam” – to powiedziawszy, Jezus pokazał im ręce i bok. Te słowa Ewangelii jasno wskazują, że zwiastowanie pokoju wymaga bycia świadkiem Chrystusowych Ran.

„Czerwona” sutanna biskupia to nie tyle godność i zaszczyt, ile gotowość na męczeństwo za wiarę, to gotowość do przyjęcia znamion męki Chrystusa. Uczeń nie przewyższa swego Pana, ale powołany jest, by być jak On.

Jak zatem głosić słowo Boże i kierować Jego Ludem? Papież Franciszek podpowiada: rozeznawać, towarzyszyć, wskazywać.

Jeżeli pasterz jest w bliskości Boga, zawsze będzie w bliskości tych, do których jest posłany. I wówczas nie trzeba się martwić, co i jak należy mówić, bo sam Duch Święty podpowie. Trzeba pachnieć owczarnią, a do owczarni nieść zapach Boga.

**Sprawować najwyższe kapłaństwo,
służąc dniem i nocą**

To znaczy być do dyspozycji Boga i ludzi. W Dziejach Apostolskich czytamy słowa: *Wynoszono też chorych na*

ulice i kładzono na łożach i noszach, aby choć cień przechodzącego Piotra padł na któregoś z nich. Także z miast sąsiednich zbiegały się wielkie rzesze do Jeruzalem, znosząc chorych i dręczonych przez duchy nieczyste, a wszyscy doznawali uzdrowienia. Te słowa doskonale korespondują z pytaniem, które w obrzędzie święceń biskupich w imieniu Kościoła zadaje ich szafarz: *Czy ze względu na imię Pana chcesz być przystępny dla ubogich, przybyszów i wszystkich potrzebujących?*

Widzimy, jak aktualne są te słowa, zwłaszcza dziś, gdy mamy tylu ubogich, przybyszów i potrzebujących. Przybývają do nas z różnych stron i proszą o miłosierdzie. Wielu jest takich, którzy sami nie przyjdą – trzeba ich odnaleźć. To jest nasze chrześcijańskie, ale i biskupie zadanie. Chrystus wymaga od nas, byśmy nieśli Jego miłość miłosierną do każdego człowieka.

Co znaczy nieść miłość miłosierną? To znaczy: nieść uścisk Boga, być Jego czułością, okazywać szacunek ludzkiemu życiu, budzić świat z letargu obojętności.

Papież Franciszek przypomina o konieczności duszpastersstwa obecności. A to oznacza być z ludźmi i mieć dla nich czas. Biskup ma zatrzymywać się przy tych, których



Nałożenie mitry – symbolu mądrości Bożej – uosabia zobowiązanie biskupa do osobistego blasku świętości

dzisiejszy świat wynosi na ulice – na ich noszach i łóżach bóleści. Pomagać im odzyskiwać utraconą wiarę, nadzieję i miłość... By poprzez biskupią posługę doświadczali, jak bardzo są kochani przez Boga.

Niech nieustannie wyjednuje Twoją łaskawość

Siostra Faustyna w jednym z objawień usłyszała od Jezusa Takie słowa:

Są trzy sposoby czynienia miłosierdzia: czyn, słowo, modlitwa.

By wyjednuwać Bożą łaskawość, potrzeba modlitwy. Papież Benedykt XVI podczas swojej podróży apostołskiej do Polski spotkał się z kapłanami w archikatedrze warszawskiej i tam nakreślił program kapłańskiej posługi. Powiedział wówczas: *Kapłan nie ma być specjalistą w dziedzinie ekonomii, budownictwa czy polityki – ma być specjalistą od spotkania człowieka z Bogiem.* By to czynić, sam kapłan winien spotykać się z miłującym Bogiem na modlitwie. Czas poświęcony dla Boga zawsze owocuje i chociaż wydaje się, że Bóg milczy, to Bóg działa. Najpiękniejsze owoce posługi duszpasterskiej rodzą się na modlitwie.

Wyjednuwać Bożą łaskawość, to prosić Tego, który Miłuje świat, o miłosierdzie Boże dla każdego człowieka. Tego dzisiaj najbardziej potrzebuje świat – Miłosierdzia Bożego. I kolejne słowa z modlitwy święceń:

Niech dzięki łagodności i czystości podoła się Tobie

Sam Chrystus mówi o Sobie: *jestem łagodny i czystego serca.* Łagodność i czystość to cnoty, które są uobecnieniem Bożej miłości. Jezus jawi się jako ten, który patrzy z miłością na każdego, nigdy nie rezygnuje z człowieka. I jak mówi prorok Izajasz: *Trzciny zgniecionej nie złamie ani knota tlejącego nie dogasi.* Łagodność jest kluczem do ludzkiego serca. Ona stwarza przestrzeń życzliwości i zaufania. Czystość zaś porządkuje wzajemne relacje i czyni nas wolnymi i przejrzystymi w intencjach i w działaniu. Jak bardzo w dzisiejszym świecie potrzeba czystości i łagodności!

Biskup powinien z łagodnością poszukiwać tych, którzy się zagubili na drogach życia; odnajdywać tych, którzy porzucili łaskę wiary; docierać do tych, którzy Chrystusa jeszcze nie znają – być Chrystusowym Pasterzem! Pasterzem na wzór Jego Serca. ●

SŁOWNIK WYRAZÓW BARDZO OBCYCH

Bojaźń Boża



Beatyfikacja Sióstr Elżbietanek, męczenniczek, procesja z kielichem i świecami po odsłonięciu obrazu beatyfikacyjnego. Wrocław, 11 czerwca 2022 r.

„Bojaźni Bożej trzeba się uczyć, ponieważ **nabyć ją możemy tylko przez naukę**. Zdobywa się ją przez zachowywanie przykazań, przez spełnianie dobrych uczynków w życiu niewinnym i przez poznanie prawdy” (św. Hilary). Wobec tego – zapraszam!

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

Szczęśliwy i nie zna kaźni, kto w Pańskiej żyje bojaźni (Ps 112, 1). [Bóg] Imię ma straszne i pełne świętości, a bojaźń Boża początkiem mądrości. Ci, co z niej biorą wzór życia na ziemi, będą od wszystkich wiecznie chwalonymi (Ps 111, 10).

I pomyśleć, że tymi psalmami w tłumaczeniu Jana z Czarnolasu modliły się jeszcze pół wieku temu miliony Polaków, którzy... chodzili na niedzielne nieszpory do swoich kościołów! Dziś może jeszcze gdzieś usłyszymy z ust zbulwersowanych seniorów z trudem tłumiony okrzyk wobec grzeszników: „Czy ty się Boga nie boisz?!” Jak rozumieć ten dar Ducha Świętego, o który przecież prosił każdy z nas, przyjmując sakrament bierzmowania?

Czy mamy się lękać Boga?

Bojaźnią Bożą można nazwać strach przed karą, ale także postawę mądrości i religijności będącej właściwą postawą wobec Boga.

Sama obawa przed karą, niepołączona z obrzydzeniem grzechem, jest bojaźnią niewolnika. Odpowiednią postawą bojaźni Bożej jest nabożna cześć, konieczna do pobudzenia żalu, który powinien być przekształcony przez miłość do Boga ze względu na Niego samego (Karl Rahner).

Wezwanie do zdobywania bojaźni Bożej ma na celu nasze zbawienie – zob.: Hi 28, 28; Prz 1, 7; Mt 5, 29; 10, 28; J 5, 14; Flp 2, 12; Rz 11, 20. Szczyt do zdobycia przez człowieka ukazuje św. Jan Ewangelista; nie jest nim strach przed karą, lecz miłość: *W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości* (1 J 4, 18).

Nasuwają mi się w tym miejscu proste porównanie związane z koniecznością respektowania przepisów o ruchu drogowym. Kierowca o mentalności „niewolniczej” nie będzie

łamał kodeksu ze strachu przed mandatem, możliwością utraty prawa jazdy, konfiskaty pojazdu czy widmem więzienia. Odpowiedzialny kierowca ma na względzie bezpieczeństwo swoje i bliźnich, a nawet zwykłą kulturę jazdy.

Kimże jest człowiek?

„Panie! czymże ja jestem przed Twoim obliczem? – / Prochem i niczem; / Ale gdym Tobie moję nicłość wyśpiewała, / Ja, proch, będę z Panem gadał” (A. Mickiewicz, *Dziady*, scena V).

Realizując przykazanie miłości Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił swoich, uświadamiam sobie przed Nim swoją grzeszność i słabość. Mój święty lęk – bojaźń Boża – płynie z obawy przed zerwaniem relacji z Tym, który mnie kocha, a to budzi we mnie miłość, uwielbienie i szacunek dla Boga. Obawiam się, że mogę nie dorastać do ideału, jaki On mi proponuje, a przecież w sumieniu odczytuję prawdę, że poza Bogiem nie ma dla mnie dobra (zob. Ps 16, 2).

Bojaźń Boża nie powinna być dla ludzi paraliżującym strachem przed Bogiem; ma poszerzyć jego serce i dawać radość. Skoro człowiek będzie cały dla Boga, otworzy się spontanicznie również na bliźnich i weźmie za nich swoją część odpowiedzialności.

Papież Franciszek uczy, że bojaźń Boża „umacnia nasze zaufanie i naszą wiarę, ponieważ pozwala nam dostrzec, że nasze życie jest w rękach Boga. [...] Jest to dar czyniący z nas chrześcijan przekonanych, entuzjastycznych, którzy nie są podporządkowani Panu ze strachu, lecz ponieważ są poruszeni i pozyskani Jego miłością”.

I jeszcze jedno spostrzeżenie: skoro wiem, że przyjdzie dzień sądu Bożego, zachowam czujność wobec groźby

trwania w postawie zatwardziałości w grzechach.

Mądrość świętych

Może ktoś z Czytelników pamięta jeszcze swoje szkolne doświadczenia, gdy nie radzieliśmy sobie z jakimś tematem? Od kogo byliśmy gotowi odpisać zadanie lub poprosić o koleżeńskie korepetycje? Jasne, że od prymusa, a nie od... Uderzająca jest trafność teologicznych określeń, które zawdzięczamy świętemu, najwyraźniej otwartym na dary Ducha Świętego – posłuchajmy ich z uwagą:

„Bojaźń Boża chroni i zachowuje w duszy dary otrzymane od Boga, tłumia pychę i poszerza serce na nadzieję. Bojaźń Boża jest ojcem nadziei” (św. Albert Wielki). „Niech [ludzie] Boga się boją, dlatego, że Go Kochają” (św. Benedykt, opat). „Gdzie jest bojaźń Pańska, która strzeże domu swego, tam nieprzyjacieli nie ma możliwości wejścia” (św. Franciszek z Asyżu). „Miłość i bojaźń Boża to dwie potężne twierdze, z których wypowiada się wojnę grzechowi i diabłu” (św. Teresa z Ávila). „Bojaźń Boża zawiera się całkowicie w miłości i miłość doskonała stanowi pełnię tej bojaźni” (św. Hilary). „Miłość i bojaźń muszą iść razem. Bojaźń bez miłości staje się podłością. Miłość bez bojaźni to zarozumiałstwo. Kiedy miłość istnieje bez bojaźni, jest nieostrożna i nie zna hamulców, nie patrzy, dokąd zmierza, a potem potrzebne są inne środki” (św. Ojciec Pio).

Wniosek z tych refleksji jest ewangelicznie prosty:

BOJAŹŃ BOŻA
TO JESZCZE JEDNO
IMIĘ MIŁOŚCI!
OBYŚMY JE WSZYSTCY
ODKRYLI
JAK NAJPRĘDZEJ...

LEKTURA DO MEDITACJI

Mądrość Syracha: **1**, 11-20; **2**, 32, 14-24 i **33**, 1-6; **40**, 18-27

MAŁŻEŃSTWO (NIE)DOSKONAŁE

Siebie dać

Od kilku lat w parafii Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych staramy się wraz z paroma innymi małżeństwami i przy wsparciu Ojca Proboszcza oraz Ojca Prowincjała, poczynawszy od ostatniej niedzieli maja do pierwszej niedzieli czerwca przeżywać Parafialną Oktawę Mażeńską, czyli czas ponownego postawienia pytania, **czy małżeństwo jest dla nas ważne.**

Oktawa nasycona jest modlitwą, świadectwami, ale jest również czas i miejsce na randkę, grilla, a kulminacją jest całonocna adoracja mańska oraz odnowienie mańskich przyrzeczeń.

Poprosiliśmy o danie swego świadectwa podczas VI Oktawy Mańskiej Łukasza i Anię. Poinformowali, że za parę dni się wyprowadzają 200 km dalej, więc są w ferworze pakowania, za kilka dni ich najmłodsze dziecię przyjmie Chrztost Święty, a dwoje starszych Pierwszą Komunię Świętą – słowem życie pędzi. Ale oczywiście przyjadą. I tak się stało.

Jednym z ważnych elementów Oktawy jest wieczór randkowy. Sala domu parafialnego zamienia się w romantyczną restaurację, gdzie osiem par mańskich (wszak to Oktawa) może spotkać się na kolacji – randce. Mistrzami kuchni i obsługą kelnerską jest jedno lub dwa małżeństwa, co roku inne. Goście nie muszą nic płacić, a posiłek i oprawa całego wieczoru jest darem serca „gotującej pary”. Paradoksalnie – lista gości nie zapełnia się w szybkim



STOCKSNAP/PIVABAY.COM

tempie. Powody? Odzwyczajiliśmy się, że ktoś może nam coś bezinteresownie podarować, odzwyczajiliśmy się po kilku, kilkunastu latach małżeństwa spotykać na randce, gdzie usiądziemy twarzą w twarz i podczas dwugodzinnej kolacji będziemy „skazani” na rozmowę... Czy umiemy jeszcze rozmawiać?

Współczesny świat coraz bardziej napełnia się wyznaniem „must have” (musisz mieć). Atakowani jesteśmy promocjami, wyprzedażami, widmem galopującej inflacji i podwyżek cen. Dajemy się zniewalać kolejnym pożyczkom i kredytom, w zamian za które stajemy się użytkownikami (bo nie właścicielami) luksusowych sprzętów, nowoczesnych aut, bywalcami kurortów i jednocześnie... własnością banków, towarem handlowym nieumiejącym już zupełnie dać siebie komuś z miłości i dobroci serca.

W relacjach z bliskim otoczeniem coraz częściej kwitujemy nasze lakoniczne rozmowy sztafpowym: „zdzwonimy się”, „postaram się”. Szczyt naszej ofiarności w zaangażowaniu w relacje z drugim człowiekiem, znajomym, przyjacielem niejednokrotnie objawia się „dawaniem lajka”... i tyle. Raz na jakiś czas kupimy sobie trochę spokoju sumienia za piątaka wrzuconego do skarboxy na jakiejś zbiorce. Czyż nie w podobny sposób

mogą ulegać erozji nasze mańskie relacje? Czy potrafimy się sobie dawać, bezinteresownie ofiarować? Czy kiedy ktoś poprosi nas o przejście z nim tysiąca kroków (Mt 5, 41-42), zdołamy przejść z nim choćby sto, czy naszą odpowiedzią będzie „zdzwonimy się”? Tu nasuwa się pytanie: Czy potrafimy jeszcze o coś prosić? – nie żądać... Czy mamy odwagę i pokorę, aby w naszych małżeństwach ufnie o coś poprosić?

Umiejętność dawania to także umiejętność proszenia, czyli wyrażenia: bardzo Cię potrzebuję, to jest dla mnie ważne. To również umiejętność przyjmowania: jesteś dla mnie darem, dziękuję. To też umiejętność budowania pragnień, które przybliżają nas do siebie, a nas wspólnie do Boga. Nie wystarczy spędzać życia w małżeństwie, trzeba je przeżywać. Nie wystarczy zaspokajając jedynie podstawowych potrzeb, trzeba sięgać dalej, wyżej. Czy, jeżeli mąż/żona poprosi Cię spontanicznie dzisiaj: pójdz ze mną tysiąc kroków na spacer, czy pójdziesz choćby sto, a może dasz radę dwa tysiące? Czy jeżeli poprosi Cię: odmów ze mną jedną tajemnicę różańca, czy zaproponujesz jeszcze jedną? Czy przygniatając „must have” dasz radę przekuć w uskrzydlające „can give”? Budując na Miłości – na pewno!!

AMELIA I DOMINIK GOLEMOWIE



HILDEGARDOWA SZKOŁA ODŻYWIANIA – PRZEPISY

Coś dobrego na wakacje

Szarlotka z pigwą

Składniki:

Ciasto:

- ▶ 1 szklanka mąki orkiszowej (typ 650)
- ▶ 1/2 szklanki mąki orkiszowej z pełnego przemiału
- ▶ 1 kostka masła lub 200 g oleju kokosowego
- ▶ 1/2 szklanki cukru trzcinowego
- ▶ 1 opakowanie cukru waniliowego trzcinowego
- ▶ 2 żółtka
- ▶ 1–2 łyżki kwaśnej śmietany lub kefiru
- ▶ 1 kg jabłek
- ▶ 1/2 kg pigwy
- ▶ 1 łyżeczka cynamonu
- ▶ 3 łyżki owoców morwy
- ▶ 2 łyżki rodzynek

Kruszonka:

- ▶ 2 łyżki płatków orkiszowych
- ▶ 2 łyżki masła
- ▶ 3 łyżki migdałów mielonych
- ▶ 3 łyżki cukru trzcinowego

Wykonanie:

Mąkę, cukier trzcinowy, cukier waniliowy, żółtka, śmietanę i rozdrobnione w dłoniach masło wymieszać niezbyt starannie – całość może pozostać w formie rozkruszonej. Jabłka i pigwę umyć, obrać, zetrzeć na tarce o grubych oczkach. Poddusić w rondlu przez kilka minut. Dodać owoce morwy, rodzynek i cynamon. Wymieszać. Składniki kruszonki połączyć, zagnieść, uformować kulę. Wyłożyć tortownicę papierem do pieczenia. Krusząc, wyłożyć ciastem dno blachy. Ciasto pokryć warstwą jabłek z pigwą, na wierzch wysypać kruszonkę. Piec w temperaturze 180°C 40–45 minut.



Klusieczki z wątróbką drobiową

Składniki:

- ▶ 100 g wątróbki drobiowej
- ▶ 1 żółtko
- ▶ 3 łyżki grysiku orkiszowego
- ▶ 3 szczypty bertramu
- ▶ 2 łyżki mąki orkiszowej
- ▶ sól

Wykonanie:

Wątróbkę krótko podsmażoną lub surową zmielić, dodać grysik, mąkę orkiszową, żółtko i bertram. Wymieszać, zagnieść. Łyżką odmierzać porcje i rzucać na gotującą się wodę. Gotować 4–5 minut. Posolić po ugotowaniu. Podawać np. z rosółem lub sosem cebulowym ze szczypiorkiem.

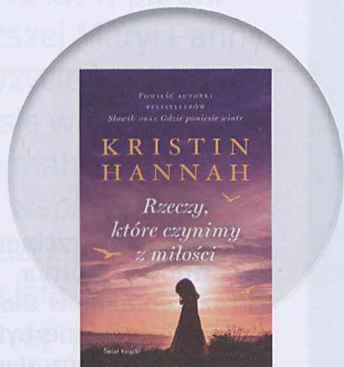


Te i więcej przepisów w numerze kwartalnika „HILDEGARDA” na stronie: <https://sklep.hildegarda.pl/produkt/kwartalnik-hildegarda-lato-jesien-zima-2021-26-27-i-28/>



Warto...

...
przeczytać



...
obejrzeć



Miłość i odpowiedzialność

Dwie kobiety. Dwie historie. Dwa marzenia. Jedna przyjaźń. **Rzeczy, które czynimy z miłości** Kristin Hannah (Wydawnictwo Świat Książki, Warszawa 2021) to opowieść o macierzyństwie, które czasem nie przychodzi wcale, a czasem przychodzi nie w porę. Angie ma urodę, pieniądze i kochającą rodzinę. Księżniczka tatusia. Zaplanowała życie w najmniejszym szczególe. Szkoła. Studia. Mąż. Dziecko. Kiedy ciąża się nie pojawia, wszystko się sypie. Lauren ma rude włosy, piegi i matkę pijaczkę. Jej życie ma gorzki smak braku kasy na wszystko. Planuje college. Spotyka się z bogatym chłopcem. Kiedy pojawia się ciąża, wszystko się sypie. Obie kobiety odczuwają smutek i rozczarowanie. Obie mają poczucie straty marzeń i planów. Hannah, która swoją pierwszą powieść pisała, leżąc w zagrożonej ciąży, czuje ten temat wyczerpująco. Docenia motyw kobiecości. Różne jego odsłony. Píše prawdziwie, głęboko, wszechstronnie i dlatego tak rozbudowuje emocje. Ładnie prowadzi nas po kuluarach i ustroniach kobiecej duszy. W bohaterkach odnajdujemy siebie. Nasze ambicje i nasze porażki. Książka jest poruszającą opowieścią o życiu, które nie zawsze trzyma się naszego przepisu na szczęście. O konieczności weryfikacji marzeń, bo może się okazać, że szczęście niejedną ma twarz, a miłość niejedno imię. Autorka każdemu z nas robi rachunek sumienia. Czy nie jestem czasem tylko antyaborcyjnym krzykaczem? Czy w sytuacji kryzysowej podam dłoń, czy nabiorę wody w usta i odwrócę głowę? W książce egzamin oblali prawie wszyscy. Do ostatniej niemal strony jesteśmy napięci do granic możliwości i przeżywamy, czy osamotniona Lauren przyjmie dziecko. Hannah prowadzi z nami grę, której wynik trudno przewidzieć. Świetna lektura na lato i urlop. Realistyczni bohaterowie zaspokoją każdą wyobraźnię, przywiążą do siebie i wymuszą konieczność poznania ich losów i ich wyborów. Jest ciekawie i mądrze. Polecam! ●

AGNIESZKA BOKRZYCKA

Boscy

Dawno, dawno temu polecałem Państwu jakąś komedię. Dlatego właśnie teraz, w okresie wakacyjnym zapraszam na bardzo świeży i zaskakujący film. Odtwórców ról głównych bohaterów tego filmu na pewno nie trzeba przedstawiać. Antonio Banderas i Penélope Cruz w jednym filmie to gwarancja udanego seansu i bardzo popularna mieszanka. Co prawda to połączenie wszystkim kojarzy się z dramatami wyreżyserowanymi przez Pedro Almodóvara, dlatego myślę, że tym bardziej komedia z tymi aktorami jest ciekawą propozycją. Film o filmie. Tak w skrócie moglibyśmy powiedzieć o tej produkcji. Świat filmu został tutaj przedstawiony w groteskowy sposób. Zastanawiając się nad tematami, które poruszają często reżyserzy, można stwierdzić, że po miłości świat filmowy jest jednym z najczęściej przedstawianych motywów. Jest to bardzo ciekawy zabieg. Bardzo często takie produkcje obnażają tajniki branży niekoniecznie w sposób, który moglibyśmy przypisać filmom dokumentalnym. Sztuka czy wyścig szczurów? Takie pytanie pojawi się w naszych głowach w trakcie oglądania tego filmu. Odpowiedź zależy oczywiście od tego, w jaki sposób odczytamy sceny, z których składa się ten film. Fabuła produkcji o wdzięcznej nazwie **Boscy** skupia się na dążeniach, które znane są ludzkości od wieków. Motywacją do nakręcenia scenariuszowego filmu jest chęć zapisania się w historii kina i otrzymanie prestiżowych nagród. Dzięki temu możemy zadać sobie pytanie, czy film to środek wyrazu artystycznego, czy to tylko wyrafinowana forma tandety przeznaczona dla mas i krytyków. Autor scenariusza kpi sobie z kapitalizmem i dążeń wielkich tego świata, pokazując, jak często człowiek jest w stanie zachłystnąć się sławą i pieniędzmi. Dzięki tej komedii czeka nas na pewno wiele śmiechu i scen, które są właśnie na pograniczu sztuki i kiczu. Dzięki temu jeszcze dobitniej wybrzmiewa pytanie, czy dziś w świecie chodzi tylko o sławę i pieniądze? ●

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI



Muzeum Ceramiki w Bolesławcu



Zajezdnia Popowice we Wrocławiu

...
zwiedzić

#KolejNaZabytki – dolnośląski szlak zabytków techniki rośnie w siłę!

Dolnośląski Szlak Zabytków Techniki jest zrzeszeniem obiektów dziedzictwa przemysłowego i technicznego. Znajdują się na nim zabytki związane z energetyką, kolejnictwem, tradycją górniczą i hutniczą, z przetwórstwem, łącznością, uzdatnianiem wody oraz przemysłem spożywczym. Czynne zakłady produkcyjne, zabytkowe parki maszynowe, skanseny, muzea, budynki użyteczności publicznej. W sumie to aż 28 obiektów, a wśród nich są m.in. Stara Kopalnia w Wałbrzychu, Muzeum Motoryzacji w Topaczu czy Muzeum Ceramiki w Bolesławcu. Mapa stworzona przez Urząd Marszałkowski jest dostępna w formie papierowej oraz online na stronie dolnyślask.travel.

Nowe obiekty. Muzeum Ceramiki w Bolesławcu, Zajezdnia Popowice we Wrocławiu – do Dolnośląskiego Szlaku Zabytków Techniki niedawno dołączyły nowe obiekty.

Dolny Śląsk przez stulecia odgrywał rolę jednego z wiodących ośrodków przemysłowych w Europie. To tutaj wdrożono często pionierskie na skalę świata rozwiązania techniczne. Dzisiaj do 26 obiektów dziedzictwa przemysłowego dołączają kolejne dwa – Muzeum Ceramiki w Bolesławcu oraz Zajezdnia Popowice we Wrocławiu. Do Fundacji Dziedzictwa Przemysłowego Śląska cały czas mogą zgłaszać się przedstawiciele miejsc, które chciałyby dołączyć do inicjatywy. Dolnośląski Szlak Zabytków Techniki ciągle się bowiem rozwija.

Miasto dobrej gliny. Bolesławiec, znany jako „miasto dobrej gliny”, może się pochwalić tradycjami ceramicznymi sięgającymi średniowiecza. Zdobione dekoracją stempelkową naczynia są znane na całym świecie. Od 2021 roku miasto jest członkiem Europejskiego Szlaku Ceramiki, jednego ze Szlaków Kulturowych Rady Europy, skupiającego najważniejsze ośrodki rzemiosła ceramicznego. Ponad 7000 eksponatów – od wyrobów z XIII wieku po naczynia produkowane współcześnie – Muzeum Ceramiki kontynuuje działalność przedwojennego Muzeum Miejskiego. Od 1967 roku gromadzi zbiory bolesławieckiej kamionki.

Zabytkowe Pojazdy Zajezdni Popowice. Niemiecki wagon z dwudziestolecia międzywojennego, pierwsze tramwaje polskiej produkcji powstałe po II wojnie światowej, pierwszy polski tramwaj szybkobieżny czy jeden z pierwszych niskopodłogowych autobusów, które były produkowane w naszym kraju. Kolekcja 30 tramwajów, autobusów i samochodów, z których najstarsze pochodzą z przełomu XIX i XX wieku, stacjonuje na terenie zabytkowej Zajezdni Popowice, powstałej w 1901 roku.

Zachęcamy do odwiedzenia tych miejsc!

KATARZYNA SZAJDA
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI
WOJEWÓDZTWA



**DOLNY
ŚLĄSK**

Krzyżówka

nr 7-8/2022

Przyjdźcie i patrzcie na dzieła Boga – godne podziwu są Jego dzieła (Ps 66, 5). **Czas wakacji** sprzyja wędrownikom i zachwytom nad pięknym stworzenia. Unoszą nas wysokie szczyty, zielone przestrzenie, ożywcze wody. Nazwy elementów krajobrazu, wyszukane w tekstach Pisma Świętego, należy wpisać w żółte pola diagramu. Pomocą w odnalezieniu ich będą podane sigła biblijne, podobnie jak przy odgadywaniu innych haseł krzyżówki. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

POZIOMO:

1) czas wakacji, 5) Hi 5, 25, 8) rasa bydła egzotycznego, z garbem, rogatego, 10) „Gość Niedzielny” lub „Idziemy”, 11) tak gorąco, że słabniemy (Ps 32, 4), 12) z chlebem uczniom podana przez Zmartwychwstałego Pana (J 21, 13), 13) budowana przez Noego (Rdz 6, 14), 15) ojczyzna Hioba sprawiedliwego (Hi 1, 1), 16) na tę liczbę bywa głowa ogolona, 19) węzowy symbol władzy faraona, 20) tęsknoty kropelka (2 Kor 7, 7), 22) stara się oń niewiasta dzielna (Prz 31, 13), 23) „hej!” radosne od rana (Ps 30, 6), 24) wakacyjny mebelek do leniuchowania, 25) ważny czyn, np. oczyszczenie rytualne (Lb 19, 20), 26) Ap 22, 1, 29) wyznaczenie grzechów sakramentalne, 33) 2 Krl 3, 17, 34) stąd Abram wyruszył w drogę do Kanaan (Rdz 12, 4), 37) trzeba jej wody, by się rozwijała (Syr 39, 13), 40) głos Kiepurę słyszę, 43) Mt 4, 18, 44) paryski opryszek, 45) liście morwy jedzą i w kokonach, przędąc, siedzą, 47) tytułowa rzeka w powieści noblisty, 49) czas wakacji i pól złocistych, 50) Pnp 6, 11.



PIONOWO:

1) czas wakacji, 2) Łk 3, 5, 3) kapłan i uczonego czasu repatriacji (Ezd 7, 12), 4) czy idą w górę, czy spadają, wartości bożkom nie dodają (Ba 6, 24), 5) ewangelista i lekarz umiłowany (Kol 4, 14), 6) nim

otwieramy i zamykamy (Ap 3, 7), 7) mężowi poślubiona (Mt 1, 20), 9) cieniutka, papierowa, gładka lub marszczona, 13) miasto przez Gadytów odbudowane (Lb 32, 34), 14) szybki posłaniec, 17) święta patronka sióstr we Wrocławiu

beatyfikowanych, 18) w greckich mitach matka bogów, 21) muzyczny instrument strunowy, 27) to cena dwóch wróbli (Mt 10, 29), 28) szerzenie wiedzy, krzewienie kultury, 30) pątniczy ośrodek na Wołyniu z ławrą Zaśnięcia Matki Bożej, 31) to imię Adam dał swej żonie (Rdz 3, 20), 32) Ps 48, 3, 35) najwyższe bóstwo starożytnych Egipcjan, 36) słoneczna strzała, co mgłą przebija (Mdr 2, 4), 37) nawrócenia tego kraju pragnie Maryja, 38) Leon Antoni (1829–1859), rzeźbiarz, autor grupy *Chrystus wśród dzieci* w kościele franciszkanów w Krakowie, 39) Słowo Boże objaśnia celebrans w tej mowie, 41) poemat heroiczny, 42) w skrócie: sól, pierwiastek chemiczny, 46) sklep z antykami, 47) metal kojarzony z tabletami, diodami, 48) symbolizuje przymierze w dziękczynnej ofierze (Kpł 2, 13).

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl do końca sierpnia z dopiskiem **krzyżówka nr 7-8/2022** i podaniem adresu nadawcy. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – pięć książek pt. *Autobiografie Bolesława Kominka* – Wydane przez Obserwatorium Społeczne.

Rozwiązanie krzyżówki nr 5/2022: MATKA ADORUJĄCA.

Nagrody wylosowali: **Bożena Dac** – Strzelin, **Teresa Januszko** – Wrocław, **Dorota Mizeracka** – Wrocław, **Alicja Pawłowska** – Żurawina, **Adam Słonina** – Wrocław.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą. ●

Anielskie gotowanie

SIOSTRA
ANIELA GARECKA



Sałatka z kalafiora do obiadu i kolacji

Składniki:

- ▶ 1 kalafior
- ▶ 2 ząbki czosnku
- ▶ 2 małe jogurty
- ▶ 3 łyżki majonezu
- ▶ 1 pęczek zielonej pietruszki
- ▶ sól, pieprz

Wykonanie:

Kalafior podzielić na różyczki, ugotować na półtwardo w osolonej wodzie. Wystudzić. Pietruszkę drobno pokroić. Jogurt wymieszać z majonezem i czosnkiem przeciśniętym przez praskę, przyprawić solą i pieprzem. Wszystko razem wymieszać z kalafiozem.



Truskawki na biszkopcie

Składniki:

Ciasto:

- ▶ 4 jajka
- ▶ 1 szklanka cukru
- ▶ 1 szklanka mąki
- ▶ 1 łyżeczka proszku do pieczenia

Wykonanie:

Białka ubić z cukrem, dodać żółtka – wymieszać. Mąkę wymieszać z proszkiem do pieczenia, połączyć z masą jajeczną, wyłożyć na blaszkę posmarowaną i wysypaną bułką tartą, upiec w temp. 160°C przez 25 minut. Na ciasto zrobić krem z białej śmietany i sera mascarpone.

Krem:

- ▶ 0,5 litra śmietany 30%
- ▶ 3 łyżki cukru pudru, cukier waniliowy
- ▶ 0,5 kg sera mascarpone
- ▶ 3 galaretki truskawkowe
- ▶ 1 litr wody

Wykonanie:

Śmietanę ubić na sztywno, na koniec ubijania dodać cukier puder i serek. Krem rozłożyć na biszkopt, ułożyć truskawki gęsto, jedna koło drugiej, następnie zalać gęstniejącą galaretką. Włożyć do lodówki.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

Rut – wierna miłość

Jeszcze lepiej niż za pierwszym razem **okazała swoją miłość** za drugim razem.

(Księga Rut 1, 1 – 4, 22)

Rut, którą dziś poznamy, nie była Izraelitką, ale Moabitką. Mimo to odegrała ważną rolę w dziejach narodu wybranego.

Żyła w okresie sędziów, zanim powstało królestwo Izraela. Jej losy połączyły się z życiem rodziny z Betlejem w Judzie, kiedy zapanował tam głód. Elimelek z żoną Noemi i synami Machlonem i Kilionem opuścili swój kraj i przybyli do Moabu. Rut została żoną Machlona, a jej rodaczka Orpa – drugiego z braci.

Żyli wspólnie około dziesięciu lat. Niestety zmarł Elimelek, a później obaj jego synowie. Wszystkie trzy zostały wdowami. Noemi postanowiła wrócić do ojczyzny. Obie synowe poszły razem z nią, choć Noemi naklaniała je do pozostania. Po jakimś czasie jednak Orpa zawróciła.

Rut nie chciała pozostawić teściowej. Pokochała ją jak swoją matkę i troszczyła się o nią. Zapewniła: *Gdzie ty pójdziesz, tam ja pójdę, gdzie ty zamieszkaasz, tam ja zamieszkaam, twój naród będzie moim narodem, a twój Bóg będzie moim Bogiem* (Rt 1, 16b).

Dotarły do Betlejem. Całe miasto – wszyscy krewni, znajomi i sąsiedzi dowiedzieli się o tym. Podziwiali postępowanie Rut.

Był czas żniw jęczmienia. Panował wtedy zwyczaj, że ubodzy mogli zbierać kłosa, które pozostały na ziemi za żniwiarzami. Noemi poleciła Rut skorzystanie z tego, by miały co jeść. W ten sposób Rut znalazła się na polu bogatego człowieka Booza. Docenił on pracowitość Rut i jej troskę o teściową, pozwolił korzystać z napojów i jedzenia przygotowanego dla jego służby.

Kiedy wieczorem Rut wróciła do domu, Noemi zdumiała się ilością przyniesionego przez nią ziarna. *Gdzie zbierałaś dzisiaj kłosa – zapytała ją teściowa – gdzie pracowałaś?* (Rt 2, 19a). Poznawszy imię właściciela pola, powiedziała, że to ich krewny.

Rut pracowała na polu Booza do końca żniw.

W głowie Noemi powstał w tym czasie pewien plan. Zgodnie z prawem lewiratu Booz jako krewny miał obowiązek wykupić majątek rodziny Noemi i ożenić się z Rut, przedłużając ród Elimeleka. Noemi chciała z tego skorzystać, by zapewnić Rut szczęście rodzinne – męża i dzieci.

Rut zrobiła wszystko, co poleciła jej teściowa, choć nie bardzo to rozumiała. Okazała posłuszeństwo i swoje zaufanie do Noemi.

Plan Noemi powiódł się. Booz pokochał Rut, a ona jego. Zostali małżeństwem. Po jakimś czasie Rut urodziła synka. Dano mu na imię Obed. Zapanowała wielka radość, a do Noemi mówiono: *Urodziła go dla ciebie twój synowa, która cię kocha, która dla ciebie jest warta więcej niż siedmiu synów* (Rt 4, 15b).

W ten sposób Moabitka Rut została prababcią wielkiego króla izraelskiego Dawida.

Ta piękna historia uczy nas, że liczą się nawet drobne gesty, gdy wynikają z miłości. Z takich małych gestów Bóg wyprowadza wielkie dobro i czyni cuda.

Rozejrzyj się wokół siebie, miej oczy uważne na potrzeby innych i staraj się je wypełniać. Dajesz wtedy Bogu dostęp do swojego życia, On może wkraczać z mocą i swoją ogromną miłością w okoliczności życia twojego i bliskich ci osób. A ty masz udział w wielkich cudach, które On sprawia. Zyskujesz radość współdziałania z Bogiem! Spróbuj jak najszybciej i bądź Mu wierny na co dzień!



Z pamiętnika pluszowego Mnicha

GIENEK, FRYDERYK I CHWASTY

– Panowie, wakacje czas zacząć. Żeby usprawnić nasze działania łączące pracę z odpoczynkiem, postanowiłem robić cotygodniowy plan – oświadczył Gienek.

– Ooo, to nowość. Bo do tej pory wszystko było na spontana – skomentował zdumiony Fryderyk.

– Tak, i owszem, było, ale się zmieniło – zaczął tłumaczyć pluszowy Mnich.

– Ciekawe, na jak długo starczy samozaparcia – zachichotał Szop.

– Zobaczymy, zobaczymy. Ale na razie jest plan. Zadanie numer jeden. Trzeba uporządkować ogródek, bo jest tak zachwaszczony, że nie widać, co jest zielskiem, a co kwiatkiem. Wymarsz za 15 minut. – I Gienek ruszył do schowka po narzędzia.

Ogródek rzeczywiście wyglądał nieciekawie. Lebioda i perz rozrosły się tak bardzo, że Gienek cały chował się w chaszczach. Przez pierwsze pół godziny pracy prawie nie ruszyli się z miejsca, a na tacce do wywozu już piętrzyła się góra wyrwanych chwastów.

– Ale roboty – jęknął Freddy. Nie przypuszczałem, że wrywanie może być tak uciążliwe. Najgorsze te kornienie, które idą tak głęboko, że jak pociągniesz, to pół grządki samo wychodzi z ziemi. A tuż obok tego, co wrywamy, jest takie coś, co nie wiem, jak się nazywa, a wygląda prawie tak samo, a mówiłeś, że tego nie wrywamy. Wszystko poplątane.

– Dlatego trzeba robić ostrożnie, żeby nie wyrwać posadzonych wiosną roślinek – poinstruował Gienek. – Patrz. Te chwasty, które wrywamy, mają takie zębate liście. A te, co mają gładkie, to zostawiamy.

– Łatwo ci mówić, żeby te zębate wrywać. Zębate mają kłujące łodygi. Łatwiej by się wrywało te gładkie. Nie kłują i łatwiej wychodzą z ziemi, bo mają krótszy korzeń – zasugerował Szop.

– Nie, nie, nie! – zawołał Gienek. – To są kwiatki. To zostaje. Ja wiem, że łodygi są ostre, dlatego mam



ILUSTRACJA MWM

rękawiczki. A zresztą, co to za pomysł, żeby wrywać te roślinki, które łatwiej wyrwać? Cała idea pielienia wtedy byłaby bez sensu.

– A jaka jest ta idea? – zdziwił się Fryderyk. – To nie chodzi o to, żeby się poopalać na słońcu przy pracy, łącząc przyjemne z pożytecznym?

– No, może i tak – pokiwał głową Mních – ale jaki pożytek z wrywania kwiatków, a zostawiania chwastów?

– To prawda. Niewielki. No chyba że jesteś taką lebiodą. To dla ciebie lepiej – próbował wytłumaczyć swój punkt widzenia Freddy.

– Ale nie jesteśmy lebiodą. Lebioda nam do niczego nie jest potrzebna. A jak się jej nie wyrwie na czas, to zagłuszy wszystkie inne kwiatki i warzywa. Jak cała działka zarośnie chwastami, to nic z tego nie będziemy mieli. Żadnych owoców. Ani truskawek, ani marchewki, ani niczego. Tylko lebioda i oset.

– Wiesz, z tymi chwastami to jak w życiu – zadumał się Fryderyk. – Te chwasty to te wszystkie złe rzeczy, które robimy. Tyle nabałaganimy w życiu, a to się pokłócimy, a to się

poprzezywamy, a to komuś zrobimy na złość, że już braknie nam miejsca na dobre uczynki. A nawet jak coś nam się uda dobrego zrobić, to i tak nie bardzo to widać za tą górą złych rzeczy.

– O, jaka piękna analogia, mój drogi Fryderyku – zauważył ksiądz Piotr, który właśnie wrócił z wizyty u chorych w szpitalu. – Ale nie możesz zapomnieć, że Pan Jezus zawsze jest gotowy nam dać swoją łaskę w sakramencie pokuty i zawsze jest gotowy nam te chwasty z naszego życia powrywać i pomóc nam pielęgnować to, co jest dobre.

– A to, co dobre, daje dobre owoce! – ucieszył się Freddy.

– No właśnie. Te owoce to szczególnie są fajne – dorzucił Gienek. – Było na ostatniej przed wakacjami religii o darach Ducha Świętego: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wielkoduszność, łaskawość, wierność, skromność.

– Ja raczej myślałem o truskawkach, poziomkach, porzeczkach i agrestie – podsumował Freddy. – I wszyscy się roześmiali.

KS. PIOTR NARKIEWICZ

**NOWE
WYDANIE**

640 LAT
SPOTKAŃ
POLAKÓW
Z MATKĄ

*Matka nie skrywa
przed swymi dziećmi Tego,
który jest Zbawcą i Odkupicielem.
Przeciwnie – Ona sama
prowadzi do Niego.*

KSIĄŻKA + E-BOOK



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

www.iwpax.pl

